

ROSNA SIŁY POKOJU I DEMOKRACJI!

Przemysł cukrowniczy wykonał roczny plan produkcji

W dniu 30 listopada 75 cukrowni, biorących udział w bieżącej kampanii, wykonało roczny plan produkcji, zamykający się cyfrą 520 tys. ton czystego cukru. W tej chwili przemysł cukrowniczy produkuje już ponad plan.

Na odbytym w ostatnich dniach zjeździe delegatów robotników i pracowników przemysłu cukrowniczego w Toruniu, uchwalono doprowadzić produkcję cukru w bieżącej kampanii do 600 tys. ton, co równa się zaplanowanej produkcji na rok 1949.

Przodująca kopalnia „Bielszowice“

GLIWICE. Kopalnia „Bielszowice“, która pierwsza w Gliwickim Zjednoczeniu Węglowym wykonała państwowy plan wydobywania na rok 1948, wyprzedzając o niecałą dobę kopalnię „Zabrze-Wschód“, otrzymała telegram od ministra Przemysłu i Handlu tow. H. Minca, wyrażający podziękowanie i uznanie za dotychczasowe osiągnięcia.

logi o gotowości do dalszych wysiłków nad realizacją planu 3-letniego będą dotrzymane.

Jednocześnie minister Minc polecił Centralnemu Zarządowi Przemysłu Węglowemu wypłacić nagrody dla najbardziej wyróżniających się spośród załóg kopalni „Bielszowice“, C. Z. P. W., spełniając polecenie ministra, asygnował na ten cel 2.000.000 zł.

Dalsze meldunki o wykonaniu zadań przed terminem

W dalszym ciągu z całego kraju napływają meldunki o wykonaniu rocznego planu produkcji przez poszczególne zakłady fabryczne.

Monopol Zapalczony wykonał roczny plan produkcji już 20 listopada, a dla uczczenia Kongresu postanowił wzmocnić produkcję i wyprodukować do końca roku dodatkowych 27.000 sztuk. Do dnia 1 grudnia zrealizowano już znaczną część dodatkowej produkcji, wyrabiając 7.470 sztuk zapalek wszelkich gatunków.

1 grudnia o godzinie 11 wykonano ostatni roczny plan produkcji rafinerii naftowej. Roczny plan przemysłu naftowego według wartości wykonany został 30 października r.b.

Zakłady przemysłowe podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Mineralnego nadsyłają stale meldunki o wykonaniu planu rocznego.

W ostatnich dniach dwa zakłady, produkujące podstawowe środki mineralne, a mianowicie Zakłady Gipsu w Nowym Ładzie i zakłady pla-

sku szklarskiego w Lutyńcu, pow. Żagań — zameldowały, iż wyznaczony im plan produkcji wykonały dnia 24 listopada b.r.

Chrzanowska Fabryka Lokomotyw, znana pod skrótem „Fablok“, wykonała roczny plan produkcji, wartości ok. 36 mln. zł według cen z 1937 r. Zakłady te w okresie swej najlepszej koniunktury (1937 r.) wytworzyły artykułów tylko za 11.333 tys. zł.

Dyrekcja i Rada Zakładowa Państwowej Fabryki Obfit Żyrardzskich w Bielsku, jedynej tego rodzaju fabryki w Polsce, zameldowały o wykonaniu planu rocznego w dniu 25 listopada b. r.

Zakłady Przemysłowe Bydgoskiej Dyrekcji Przemysłu Miejsowego uzyskały łącznie na dzień 1 listopada b.r. 105,7% rocznego planu produkcji. Najwyższy poziom wykonania planu osiągnęły zakłady branży chemicznej, papierniczej i metalowej, następnie drzewnej i mineralnej.

Wykonanie maszyn rolniczych w czynie przedkongresowym

Załoga Zakładów Przemysłowych w Płocku wykonała przedterminowo w czynie przedkongresowym roczny plan produkcji oraz 120 młoczników, 200 wialni, 80 kariatów i 400 wozów. Jako dalsze zobowiązania, załoga przyjęła na siebie wyprodukowanie do końca r. b. dalszych 140 młoczników, 300 wialni, 90 kariatów, 500 wozów oraz 500 zestawów kołowych.

Powiat Żagań postanowił uczcić Kongres likwidacją ugorów. Pierwsze stany do orki gminy Iłów i Witoszyna. Zmobilizowały one 180 par koni i zorały w pierwszym dniu 80 ugorów. Przykład Iłowa i Witoszyna przeniosł się do Świętoszyna i innych gmin pow. żagańskiego. Plan zlikwidowania 1.500 ha ugorów w tym powiecie jest bliski u-rzeczywistnienia.

W Malborku pracownicy wszystkich instytucji miejskich i chłopcy z całego powiatu biorą udział przy odgruzowaniu miasta. Od 15 listopada przy odgruzowaniu miasta pracowało już ponad 2.500 osób.

Celem uczczenia Kongresu Zjednoczenia w Grudziądzu nastąpi przedterminowe uroczyste otwarcie nowego Teatru Miejskiego, na który społeczeństwo Grudziądza z niecierpliwością czeka.

Z inicjatywą koł PPS i PPR pracownicy Min. Zeglugi postanowili uczcić zjednoczenie klasy robotniczej przez pokrycie kosztów zradionizowania wsi Makowiec w powiecie Maków Mazowiecki, gdzie już rozpoczęto instalowanie 40 głośników.

Robotnicy łódzkiej warsztatów kolejowych realizują swój czyn kongresowy. Łada dzień zakończone będą 4 naprawy wagonów osobowych, 79 napraw bieżących wagonów towarowych, rewizja 56 wagonów towarowych i wreszcie 730 drobnych napraw wagonów.

Anglosasi odrzucają postulaty Francji w sprawie Ruhry

Nasi przodownicy pracy



Tow. Kazimierz Włodarczyk — cieśla, został przodownikiem pracy na terenie budowy Wspólnego Domu
Reportaż o Wspólnym Domu podajemy na str. 7

W. Brytania i USA nie zgadzają się na międzynarodową kontrolę

LONDYN (PAP). Dnia 1 grudnia br. odbyła się kolejna sesja sześciu mocarstw zachodnich w sprawie Zagłębia Ruhry. Rozpatrywano propozycje francuskie w kwestii „międzynarodowej“ kontroli Zagłębia Ruhry.

Propozycje te zostały przez delegatów Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii — odrzucone.

6.557.304 tony węgla wydobyto w listopadzie rb.

Przemysł węglowy wydobył w ciągu ub. miesiąca 6.557.304 tony węgla kamiennego wykonując plan państwowy w 111,5%, podczas gdy w październiku przekroczenie wynosiło tylko 3,1%.

Górnicy francuscy dziękują polskim związkowcom za pomoc w walce

Górnicy francuscy nadesłali do KCZZ list następującej treści: „Potwierdzamy odbiór za pośrednictwem Banku Polskiego kwoty czterech milionów osiemset osiemnastu tysięcy dwunastu franków (4.818.012) dla strajkujących towarzyszy górników.

Bardzo wzruszeni tym gestem solidarności międzynarodowej prosimy, abyście zechcieli podziękować gorąco wszystkim polskim towarzyszom w imieniu górników francuskich.

Raz jeszcze dziękujemy i zapewniamy Was, drodzy Towarzysze, o naszych najlepszych uczuciach.

Postulaty francuskie wniesione ze stały na porządek dzienny sesji mimo wyraźnych sprzeciwów Anglików i Amerykanów, którzy stosują taktikę odwiekiania tej sprawy.

Delegacje krajów Beneluxu podtrzymały w pełni żądania francuskie jednakże stanowisko delegacji brytyjskiej i amerykańskiej nie pozostawiało żadnych złudzeń, że zarówno St. Zjednoczone jak i Anglia nie zgodzą się na żadne ustępstwa wobec krajów kontynentalnych.

Delegacja brytyjska, mimo wyrażenia pozornej zgody na postulaty Francji dotyczące bezpieczeństwa, wysunęła własne propozycje, które faktycznie oznaczają całkowite odrzucenie propozycji francuskich. Delegacja brytyjska sprzeciwiała się stanowisku międzynarodowej kontroli nad przemysłem twierdząc, że bezpieczeństwo Francji może być rzekomo zapewnione w ramach okupacyjnego zarządu wojskowego nad Zagłębiem Ruhry.

Delegacja amerykańska nie usiłowała nawet zamaskować swego sprzeciwu wobec postulatów Francji, odmawiając dyskusji w sprawie jej propozycji. Delegacja amerykańska ograniczyła się tylko do podkreślenia, że „propozycje francuskie komplikują problemy związane z przyszłą organizacją przemysłu Ruhry i zagadnieniem współpracy europejskiej“.

W kołach delegacji francuskiej w Londynie po sesji zapanowała wyraźna konsternacja. Rzecznicy ambasady francuskiej w Londynie, w swych komentarzach na konferencji prasowej, usiłowali pomniejszyć istotne znaczenie negatywnego stanowiska mocarstw anglosaskich wobec propozycji francuskich.

Schuman jest zachwycony oddaniem Niemcom Ruhry

Na wczorajszym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego poświęconym dyskusji nad interpelacją w sprawie Zagłębia Ruhry przemawiał minister spraw zagranicznych Schuman, który w ogólnikowych zwrotach starał się uniknąć konkretnych odpowiedzi na postawione zarzuty. W szczególności jeśli chodzi o zarzuty deputowanego komunistycznego Billouxa, Schuman nie udzielił wyjaśnień pod pretekstem, że zarzuty te dotyczą całości polityki zagranicznej Francji, a nie tylko sprawy Zagłębia Ruhry.

Dalej Schuman wywodził, że „Odbudowa gospodarki niemieckiej jest niezbędna dla odrodzenia Europy“ i że „Niemcy powinny znaleźć miejsce w demokratycznej organizacji europejskiej“. Francuski minister spraw zagranicznych starał się też udowodnić, że nie rezygnuje z demontażu fabryk niemieckich, a zaprzeczając faktom, stwierdzonym przez źródła oficjalne i powtórzonym przez całą prasę paryską, usiłował wykazać, że produkcja stali niemieckiej nie przekroczyła produkcji stali we Francji.

Dopuszczenie Francji do zarządu przemysłu Niemiec Zachodnich jest według Schumana „wielkim sukcesem dyplomacji francuskiej“. Wreszcie Schuman wychwalał projekty utworzenia Trizonii, które — jak mówił — będzie można wkrótce zrealizować „dzięki planowi Marshalla“.

Po przemówieniu ministra Schumana toczyła się dalsza dyskusja, w której przemawiał m. in. deputowany komunistyczny Rosenblatt podając ostrą krytykę polityce rządu. Deputowany republikańskiej grupy Ruchu Oporu de Chambrun stwierdził, że odbudowa Zagłębia Ruhry jest doskonałym interesem dla kapitalistów amerykańskich.

Reakcja niemiecka chce organizować armię dla „obrony Zachodu“

Bezczelne wystąpienie przywódców SPD i CDU

BERLIN (PAP). W czasie debaty w parlamencie Württemberg-Baden w sprawie wyboru delegata do Rady Gospodarczej Bizonii, dr Fritz Eberhard (SPD) wypowiedział się za odrodzeniem niemieckich sił zbrojnych dla — jak oświadczył — „obrony Zachodu“.

W obłudny i cyniczny sposób Eberhard oświadczył, że „obrona Zachodu jest gorzkim obowiązkiem Niemiec, którego nie mogą w nieskończoność przerzucać na innych“.

Przedstawiciel CDU dr Vogel poparł stanowisko Eberharda, domagając się jednocześnie, aby Niemcy zachodnie włączone zostały do paktu atlantyckiego.

Oświadczenia obu mówców wywołały oburzenie i wrzawę na lewicy, wskutek czego posiedzenie zostało przerwane.

Po wznowieniu obrad 32 głosami przy 35 powstrzymujących się delegatami do Rady Gospodarczej Bizonii wybrany został dr Vogel (CDU). Przeciwno kandydaturze tej wystąpili postawie komunistycznej, którzy przedstawili dowody udziału Vogla w kampanii podżegania do wojny.

Przebieg debaty opublikowany został przez prasę niemiecką, wydawaną na podstawie licencji amerykańskiej, na czołowych miejscach pod prowokacyjnymi tytułami.

Chińska armia ludowa forsuje ostatni przyczółek Nankinu

Beznadziejna sytuacja 12-ej armii Kuomintangu

LONDYN (PAP). — Agencja Reutersa donosi o zaciętych walkach na północ od Peng-Pu, ostatniego punktu oporu Czang-Kai szeka przed Nankinem, a zwłaszcza nad rzeką Kuo, którą chińskie wojska ludowe usiłują sforsować.

Wokół Nankinu, a przede wszystkim na północ od miasta, wojska Czang-Kai szeka budują w dalszym ciągu umocnienia obronne.

Na froncie północnym wojska ludowe czynią przygotowania do ostatecznej ofensywy w kierunku Pekinu.

Według depesz korespondentów prasy amerykańskiej, sytuacja na froncie pomiędzy Suzhou a Nankinem przedstawia się następująco: Między tymi miastami znajdują się 3 armie Czang-Kai szeka, podzielone przeważającymi siłami armii ludowej. Oddziały 6-ej i 8-ej armii Kuomintangu bronią miasta.

blokuja odwrót wojsk Kuomintangu z rejonu Suzhou.

Korespondenci dzienników amerykańskich podkreślają, że ostatnią nadzieją Czang-Kai szeka jest połączenie oddziałów, wycofujących się z rejonu Suzhou z 12-tą armią, otoczoną koło Su-Sien. Jest jednak bardzo mało szans, by armie Czang-Kai szeka mogły się połączyć wobec licznej przewagi sił wojsk ludowych w tym rejonie.

Chaos i panika w Szanghaju i Nankinie

PARYŻ (PAP). Jak donosi agencja France Presse w Szanghaju z godziny na godzinę wzrasta się panika i chaos. Wielcy bogacze chińscy ewakuują się w pośpiechu na Formozę i do Chin południowych.

WYZWOLIŁIŚMY WIEŚ Z PAŃSZCZYNY OBSZARNICZO-KARTELOWEJ, WYZWOLIMY MASY CHŁOPIEŚKIE OD WYZYSKU WIEJSKICH KAPITALISTÓW

Oświadczenie tow. min. Z. Modzelewskiego, wypowiedziane wczoraj na Sejmowej Komisji spraw zagranicznych drukujemy na str. 2.



nr 333

Wydawca, 1 grudnia 1948 r.

Rok 34

Walka Greków

DZIEWIĘTNASTY miesiąc temu Amerykanie, wprowadzając na teren Grecji doktrynę Trumana, sądzili, że w krótkim stosunkowo czasie uda im się ujarzmić kraj, tym bardziej, że mieli do dyspozycji marionetkowy parlament ateński, rywalizujących w służalności ministrów oraz aparat policyjny, na czele którego stał Zervas, wypróbowany od długich już lat agent Intelligence Service, a w czasie wojny blisko współpracownik wywiadu włoskiego. Pewność siebie zgubiła jednak Amerykanów, którzy zapomnieli o najważniejszym czynniku — o ludzie greckim.

Lud grecki zrozumiał, że monarcho-faszystowski reżim ateński zaprzedał kraj imperialistom amerykańskim. Zrozumiał, że ślód, terror i wojna domowa — to wynik interwencji anglo-amerykańskiej. Zrozumiał, że istnienie monarcho-faszystowskiego reżimu ateńskiego stanowi groźbę dla pokoju światowego, że imperialiści anglosaszy usiłują z Grecji utworzyć własną kolonię. Naród grecki zrozumiał, że jego walka jest walką o niepodległość narodową i o wolność. Imperialiści anglosaszy srodze się zawiedli, sądząc, że uda im się uczynić z Grecji kolonię, że uda im się łatwo zlikwidować bohaterki opór narodu greckiego.

Równoległe do interwencyjnej akcji wojskowej w Grecji, imperialiści anglosaszy podjęli akcję na forum ONZ. Narzędziem, którym operują, jest Komisja Bałkańska, mająca za zadanie „udowodnić”, na rozkaz Marshalla, że patriotci greccy otrzymują pomoc od sąsiednich krajów bałkańskich.

MIMO najszerszych chęci, mimo wielu wysiłków członkowie komisji nie zdołali znaleźć w strefie działań wojennych ani jednego obywatela państw sąsiadujących. Natomiast jedną bronią jaką znaleźli były karabiny, czołgi, armaty pochodzenia amerykańskiego lub angielskiego.

Komisja przesłuchiwała około 500 „świadków”, dostarczonych przez policję grecką. Przy przesłuchaniu był zawsze obecny przedstawiciel władz ateńskich. „Świadkowie” rekrutowali się z osób skazanych na śmierć lub na długoletnie więzienie, a trochę ich zeznań złożonych członkom Komisji Bałkańskiej decydowała o ewentualnym ulaskawieniu. Komisja skwapliwie przyjęła do wiadomości wszystkie kłamstwa władz ateńskich i nie zawahała się nawet przed wzięciem pod uwagę tak śmiesznych i niepowiarygodnych „dowodów” pomocy wojskowej, udzielanej patriotom jak „ślady kroków prowadzące w kierunku granicy grecko-bałkańskiej”. Natomiast Komisja pominała milczeniem dowody przedstawione przez polonofobnych sąsiadów Grecji i wyraźnie wykazujące liczne akty prowokacji i pogwałcenia granicy przez monarcho-faszystowskie wojska greckie.

Raport przedstawiony przez Komisję Bałkańską był do tego stopnia tendencyjny i fałszywy, że jeden z członków Komisji, przedstawiciel Australii odmówił złożenia swego podpisu pod częścią raportu, dotyczącą rzekomej pomocy, udzielanej patriotom greckim przez państwa sąsiadujące.

PRZEDSTAWICIEL ZSRB, wiceminister Wyszynski i delegat Polski dr Suchy poddali ostrej krytyce działalność Komisji Bałkańskiej, stwierdzając, że jej raport jest strasznym i fałszywym. Dr Suchy oświadczył, że Grecja jest dziś amerykańską kolonią, w której władza sprawowana jest przez amerykańskich oficerów.

Jasne jest, że działalność Komisji Bałkańskiej nie doprowadziła i nie doprowadzi do normalizacji stosunków na półwyspie bałkańskim. W swej obecnej postaci Komisja jest narzędziem interwencyjnym planów amerykańskich. Podstawowym warunkiem, prowadzącym do rozwiązania tzw. problemu greckiego jest wycofanie obcych wojsk z Grecji. Wówczas dopiero naród grecki będzie mógł swobodnie wypowiedzieć się na temat rządu i ustroju, którego pragnie. Odrzucenia większość narodu greckiego pragnie jak najszybciej zakończenia działań wojennych. Ale naród grecki nie raz już dał dowody umiłowania wolności. Nie ugnie się on przed imperialistami i ich pachołkami z Aten. Potrafi poprowadzić swą walkę do zwycięskiego końca.

Zadania koła partyjnego

Projekt statutu Zjednoczonej Partii Robotniczej — przysłała konstitucja czołowego, bojowego oddziału zorganizowanej klasy robotniczej — stawia przed kołem partyjnym bardzo ważne i odpowiedzialne zadania. Czym jest to koło w partii nowego typu, w partii marksistowsko-leninowskiej?

Koło partyjne jest podstawową komórką organizacyjną, która wiąże całą Partię i jej kierownictwo z klasą robotniczą i masami ludowymi. W zespołowej pracy koła realizuje się leninowska zasada aktywizacji każdego członka partii w życiu partyjnym, zasada przynależności każdego członka partii do jednej z jej podstawowych komórek organizacyjnych.

Przez pracę członków Partii, prowadzoną w ramach koła partyjnego, wciela się w życie program Partii i wywiera wpływ na bezpartyjnych towarzyszy pracy, dla których

Anglosasi wytworzyli w Berlinie stan szkodliwy dla pokoju

Oświadczenie tow. Modzelewskiego na sejmowej komisji spraw zagr.

Dnia 2 bm. na posiedzeniu Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych tow. minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski złożył sprawozdanie z działalności delegacji polskiej na III sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w Paryżu.

W sprawozdaniu tym na marginesie sprawozdania z działalności naszej delegacji na III Sesji N. Z., tow. min. Modzelewski poruszył nieco szczegółowej tzw. sprawę Berlina, powiedział przy tym m. in.:

Jak wiadomo 29.IX 1948 r. Rady Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji skierowały do Rady Bezpieczeństwa wniosek o rozpatrzenie przez Radę tzw. sprawy Berlina.

Posunięciu temu towarzyszyła wielka kampania propagandowa, rozpętana przez reakcyjne koła polityków amerykańskich i zachodnio-europejskich, podchwytana przez także elementy w Zachodnich Niemczech. Kampania ta przedstawiała tę sprawę jako konflikt, wywołany rzekomo przez Zw. Radziecki, wskutek czego ingerencję Rady Bezpieczeństwa przedstawiano jako konieczność.

W ten sposób usiłowano odsunąć zainteresowanie narodów, po pierwsze od postawionego przez delegację Zw. Radzieckiego wniosku o zakaz używania broni atomowej i redukcji zbrojeń 5 Wielkich Mocarstw o 1/3 w ciągu roku, po drugie od problemów ogólnoniemieckich, których sprawa Berlina jest tylko sztucznie wyodrębnionym fragmentem.

Separatystyczne posunięcia 3 Mocarstw

Sytuacja w Berlinie nie ma odrębnego rodowodu. Wynika ona na tle szeregu separatystycznych działań 3 mocarstw zachodnich. Bezpośrednio powstała na skutek jednostronnego przeprowadzenia odrębnej reformy walutowej w Niemczech Zachodnich oraz w zachodnich sektorach Berlina, znajdującego się — jak wiadomo — wewnątrz radzieckiej strefy. Separatystyczna reforma walutowa była wprawdzie jawnym wyodrębnieniem Niemiec Zachodnich wznosząc — jak określił oświadczenie Konferencji Warszawskiej — „mur między zachodnią częścią Niemiec, a resztą Niemiec”, powodując „nowe i liczne trudności w likwidacji rozpręśnienia gospodarczego i odbudowy gospodarki narodowej Niemiec”. Wprowadzenie odrębnego systemu pieniężnego w zachodnich sektorach Berlina miało na celu rozbićca jednostki gospodarczej, a następnie — jak to widzieć dziś — do rozbicia administracji miasta.

Aby uchronić swoją strefę przed próbami wprowadzenia tam chaosu gospodarczego, powstała konieczność zarządzeń radzieckich władz okupacyjnych w postaci ograniczeń transportowych między strefami zachodnimi i Berlinem, połączonym naturalnymi więzami z gospodarką radzieckiej strefy.

3 Mocarstwa — Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja stanęły na stanowisku, że ten stan rzeczy narusza ich uprawnienia w Berlinie, co jest tym trudniejsze do zrozumienia, że zarządzeniami swymi pogwałciły one to czterostronne porozumienie, z których prawa ich wynikają.

W rezultacie Berlin stał się odcinkiem, na którym skutki separatystycznych posunięć 3 Mocarstw ujawniły się ze szczególną jaskrawością. Wszystkie elementy reakcyjne, rewizjonistyczne opierające swoje rachuby na rozbieżności między władzami okupacyjnymi podnosiły głos, rozpętując niesłychane akcje podburzania. Podżegacze wojenny wykorzystywali ten stan rzeczy dla wzmożenia napięcia i wywoływania niepokojów w

świecie, do czego w niemałym stopniu przyczyniły się reakcyjne amerykańskie i angielskie pisma oraz radiostacje. W międzyczasie sytuacja w Berlinie stała się przedmiotem długich rokowań między przedstawicielami rządów czterech wielkich mocarstw w Moskwie. W wyniku tych rokowań doszło 30 sierpnia br. do porozumienia, polegającego na jednoczesnym wprowadzeniu w życie zarządzeń znoszących ograniczenia transportowe oraz wprowadzeniu w całym Berlinie marki strefy radzieckiej, jako jedynej obowiązującej waluty.

Mimo osiągnięcia porozumienia na szczeblu międzynarodowym, ponieważ którego rozmowy mogły dotyczyć już tylko techniki realizacji porozumienia na podstawie instrukcji wspólnie wysłanych przez 4 mocarstwa — sprawa Berlina po zdezawowaniu swego własnego stanowiska została przekazana przez Radę Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji do Rady Bezpieczeństwa, jako sprawa, dla której nie ma żadnej właściwej płaszczyzny porozumienia.

Jak wiadomo, postanowienia art. 107 Karty Narodów Zjednoczonych wyłączają kompetencje Rady Bezpieczeństwa w sprawie Niemiec, a więc i w sprawie Berlina, dla których to spraw jedynie właściwą jest Rada 4 Ministrów Spraw Zagranicznych.

Wnieście sprawy na Radę Bezpieczeństwa nie mogło dać nic realnego poza kampanią prasową, potrzebą podżegaczom wojennym w warunkach, gdy jednocześnie mówiło się w N. Zjedn. o rozbrojeniu, niebywałym popularnym wśród wszystkich narodów. Ponadto posunięcie 3 Mocarstw nie spotkało się z jednomyślnym stanowiskiem członków „wielkiej szóstki”, na którą Stany Zjednoczone i Anglię zwykle mogły liczyć i w tym wypadku Kizyły. Dalej rozwój wypadków wykazał nawet w obozie ich zwolenników wahania przed powzięciem odpowiedzialności za stwierdzenie, że możliwości porozumienia między 4 Wielkimi Mocarstwami w sprawie Berlina zostały całkowicie wyczerpane. Pojawiała się również obawa przed odpowiedzialnością wobec wszystkich narodów pragmatycznych przywrócenia atmosfery pokoju, tym bardziej, że postawa Związku Radzieckiego, jego gotowość do porozumienia się na zasadzie wspólnie powziętych zobowiązań była oczywista.

W tych warunkach zrodziła się inicjatywa większości Rady Bezpieczeństwa w celu doprowadzenia do porozumienia, przynajmniej za punkt wyjścia porozumienie osiągnięte w Moskwie między przedstawicielami 4 Mocarstw. Gdy jednak rozmowy prowadzone nieoficjalnie doprowadziły do porozumienia — 3 Rządy Zachodnie w ostatnim momencie porozumienia tego nie uznały, usiłując głośno w Radzie wymusić decyzję, odrzucającą podstawy porozumienia z 30 sierpnia. Jak wiadomo, przeszkodziła temu manewrowi zasada jednomyślności wielkich mocarstw, obowiązująca w Radzie. Druga

za to była próba uniesienia, podjęta przez przewodniczącego Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych i Generalnego Sekretarza ONZ, zakończona się odrzuceniem przez 3 Mocarstwa propozycji różnów ze Związkiem Radzieckim. 3 Zachodnie Mocarstwa wysuwały ciągle zastrzeżenia pozostające w sprzeczności z porozumieniem osiągniętym w Moskwie (30.8 1948 r.).

Dlaczego Mocarstwa zachodnie nie chcą dopuścić do porozumienia

Przebieg wydarzeń dotyczących kwestii Berlina w negocjacjach przez Sesję N. Z., jak i już w czasie trwania Sesji N. Z. narzuca pytanie: jakie są przyczyny negatywnego stanowiska Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii a także Francji wobec każdej akcji, mogącej porozumienie przyspieszyć lub ułatwić?

Ta, tak konsekwentnie negatywna postawa każe wyciągnąć wniosek, że: 3 Rządy nie dają do uregulowania sprawy Berlina, lecz ją przewlekają i komplikują, wycofując się z każdego dotychczasowego porozumienia, lub możliwości porozumienia, że unikają rozstrzygnięć zarówno w rokowaniach bezpośrednich, jak i w ramach organu jedynie kompetentnego do spraw Niemiec — Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, a zwróciły się do Rady Bezpieczeństwa, jedynie po to, by stworzyć pozory dążenia do uregulowania sprawy, a to zarówno ze względu na zaniepokojenie wśród sąsiadów Niemiec i wschodnich i zachodnich, jak i wobec opinii wszystkich narodów pragnących ugruntowania pokoju.

Jeśli tym sposobem podtrzymują sztucznie atmosferę napięcia w stosunkach międzynarodowych, na której żerują podżegacze wojenni.

Stanowisko Rządu polskiego

Rząd polski stoi na stanowisku, że sprawa Berlina nie jest zagadnieniem samym w sobie; wiąże się ona ściśle z całokształtem stosunków istniejących obecnie w Niemczech. Natomiast specjalne wyodrębnienie tego zagadnienia przez 3 Mocarstwa, przedstawianie go światu w postaci „wojny o Berlin”, „blokady”, widowiska „Luftbrücke” — ma na celu odwrócenie demokratycznej opinii świata od sedna sprawy, tj. od pospiesznie realizowanej przez 3 Rządy polityki podziału Niemiec i budowy reakcyjnego państwa z Niemiec Zachodnich w warunkach widocznego naruszenia obowiązujących porozumień międzynarodowych, nawet wbrew wyraźnemu poczuciu zagrożenia jednego z partnerów. Zagrożenie tego nie osłoni żadne papierowe obietnice, zwłaszcza na tle ostatnich posunięć w Zagłębiu Ruhry.

Obecny stan wywołany przez posunięcia 3 mocarstw w Berlinie jest szkodliwy dla potrzebnej wszystkim atmosferze pokoju, jest niebezpieczny dla demokracji państwa niemieckiego. Dlatego też Rząd polski uważa, że uregulowanie sprawy Berlina, jako fragmentu sprawy niemieckiej na zasadzie pozanawiania wspólnych zobowiązań, miaoby bardzo pożyteczne znaczenie jako wstęp do uregulowania całokształtu sprawy Niemiec — a więc dla sprawy pokoju i bezpieczeństwa. Z tego założenia wychodząc, Rząd polski odnosi się pozytywnie do wszelkich szczerych wysiłków podejmowanych w celu doprowadzenia do porozumienia 4 mocarstw w sprawie Berlina i powita przychylnie pozytywny wynik, mogący się stać realnym zapoczątkowaniem pokojowego uregulowania całości problemu Niemiec.

Obecnie mamy do czynienia z innym rodzajem dyskryminacji, z dyskryminacją gospodarczą. Kraje nie dotknięte nie mogą otrzymać zezwoleń na wywóz ze Stanów Zjednoczonych szeregu niezbędnych im artykułów, mimo, że płacą za nie gotówką. Nie mogą kupić m.in. lamp radiowych, przyrządów mierniczych, igieł do przemysłu włókienniczego. Nie sprzedaje się im również urządzeń do fabrykacji penicyliny, czy streptomycyny, zdolnej uratować życie setkom zagrożonych śmiercią ludzi. Politykę dyskryminacyjną stosuje wytwórca międzynarodowy Bank Odbudowy, który wbrew swym statutowym celom, odmawia przyznania niektórym, nawet najbardziej zniszczonym przez wojnę krajom, pożyczek.

Oczywiście chodzi tu o kraje Europy Wschodniej, kraje, które odrzuciły „dobrodziejstwa” planu Marshalla, które jawią się prężność gospodarczą dzięki dokonanej przebudowie ustroju, które nie uznają dyktatury Wall Street.

Oczywiście dyskryminację gospodarczą poznaję się, jak każdą inną, różnymi względami. Raz postanowieniami planu Marshalla, to znów „obawą” przed zmocnieniem... potencjału wojennego dotkniętych nią państw. Zapewne dlatego zakazuje się wywozu... penicyliny.

Zasługą delegatów polskich na ONZ jest, że nie bawiąc się dyplomatycznymi zwyczajami, postawili kropkę nad i, udowadniając, że stosowane przez politykę handlową USA metody dyskryminacji, biją po prostu w Europę, która, aby się rozwijać, musi zwiększać produkcję i handlować, a nie wznosić między poszczególnymi krajami chiński mur.

Bezporności tej prawdy nie zmieniają wyniki głosowania w ONZ. Zresztą odczują ją niedługo na własnej skórze dzisiejsi klienci USA. Dyskryminacja pod każdą postacią jest złem, z którym wypada łączyć bezpardonową walkę.

ALFA

Dyskusja nad sprawozdaniem tow. min. Modzelewskiego

Nad sprawozdaniem Ministra Spraw Zagranicznych rozwinęła się dyskusja, w czasie której odpowiadając na pytanie jednego z posłów jakie są perspektywy współpracy 4 Mocarstw na terenie Berlina — Minister Modzelewski powiedział:

„Jaś długo istniała chęć współpracy ze strony Mocarstw Zachodnich, tak długo organa powołane do kontroli Niemiec mogły działać. Weźmy dla przykładu Radę Kontroli Niemiec, która w okresie od lipca 1945 r. do marca 1947 r. wydała 1945 deklaraty, 53 ustawy, 4 zarządzenia, 48 dyrektyw i przeszło 100 instrukcji. Jeśli chodzi o Komendaturę Berlina, to została ona w okresie od jesieni 1945 r. do lata 1946 r. wypracować wspólny program pracy, zorganizować dostawę żywności i węgla, uzgodnić racje żywnościowe i nigdy w tym okresie nie było w Berlinie takiego chaosu, jaki zaistniał na skutek odrębnych zarządzeń 3 Mocarstw. Pozytywne rezultaty współpracy trwały jednak tak długo, jak istniała ze strony Mocarstw Zachodnich chęć i wola współpracy. Z chwilą gdy ta ustąpiła Mocarstwa Zachodnie weszły na drogę łamania uzgodnionych decyzji, rzecz jasna, sytuacja się zmieniła.

Chcę dodać, że podstawą prawną czterostronnej obecności w Berlinie są wspólne zobowiązania powzięte

Na marginesie

Dyskryminacja

Słowo „dyskryminacja” coraz częściej powraca na łamy dzienników. O dyskryminacji mówi się niemal każdego dnia w czasie przebiegów, burzliwych nieraz obrad Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Trudne to słowo. Znaczy ono mniej więcej tyle, co upodlenie. Upodlenie, jakże często stosowane przez moich tego świata, nie chcących się pogodzić z faktem, że nadchodzące jutro niechybnie przyniesie wszystkim ludom możliwość swobodnego rozwoju na zasadach całkowitej równości.

Różnymi względami uzasadniają kraje imperialistyczne swe „prawy” do gorszego traktowania ludzi i całych narodów. Bywa więc dyskryminacja polityczna, dyskryminacja rasowa, dyskryminacja koloru skóry, człowieka innej rasy — to człowiek gorszy, niezdolny do samodzielnego życia. Więc u siebie w domu spycha się go na same dno bytowania, zaś na t.zw. terenach kolonialnych, odczuwa „czulą” opiekę.

Oczywiście opiekę w sensie kapitalistycznym, przynoszącą opiekunom poważne zyski. Bywa dyskryminacja narodowościowa, dzieląca narody na wyższe i niższe. Doprowadziła ją do perfekcji Niemcy. Mniej jaskrawa, ale również skutecznie holdująca jej wyniosłość, przetrząsa góry na inne nacje, synowie dumnego Albionu.

Czyżby, jeśli nie dyskryminacja tym razem podjętą względem religijnymi, było stanowiska kościoła, zabraniające wiernym utrzymywania stosunków z przedstawicielami innych, nawet chrześcijańskich wyznań? Dyskryminacja była i jest nieszczęśliwym ludzi, rodzącym wyzysk, ucisk i zbrodnie. Znieść ją może jedynie sprawiedliwy ustrój społeczny, socjalizm nie uznający różnic między ludźmi, a zatem jednakość przyznający prawa.

Obecnie mamy do czynienia z innym rodzajem dyskryminacji, z dyskryminacją gospodarczą. Kraje nie dotknięte nie mogą otrzymać zezwoleń na wywóz ze Stanów Zjednoczonych szeregu niezbędnych im artykułów, mimo, że płacą za nie gotówką. Nie mogą kupić m.in. lamp radiowych, przyrządów mierniczych, igieł do przemysłu włókienniczego. Nie sprzedaje się im również urządzeń do fabrykacji penicyliny, czy streptomycyny, zdolnej uratować życie setkom zagrożonych śmiercią ludzi. Politykę dyskryminacyjną stosuje wytwórca międzynarodowy Bank Odbudowy, który wbrew swym statutowym celom, odmawia przyznania niektórym, nawet najbardziej zniszczonym przez wojnę krajom, pożyczek.

Oczywiście chodzi tu o kraje Europy Wschodniej, kraje, które odrzuciły „dobrodziejstwa” planu Marshalla, które jawią się prężność gospodarczą dzięki dokonanej przebudowie ustroju, które nie uznają dyktatury Wall Street.

Oczywiście dyskryminację gospodarczą poznaję się, jak każdą inną, różnymi względami. Raz postanowieniami planu Marshalla, to znów „obawą” przed zmocnieniem... potencjału wojennego dotkniętych nią państw. Zapewne dlatego zakazuje się wywozu... penicyliny.

Zasługą delegatów polskich na ONZ jest, że nie bawiąc się dyplomatycznymi zwyczajami, postawili kropkę nad i, udowadniając, że stosowane przez politykę handlową USA metody dyskryminacji, biją po prostu w Europę, która, aby się rozwijać, musi zwiększać produkcję i handlować, a nie wznosić między poszczególnymi krajami chiński mur.

Bezporności tej prawdy nie zmieniają wyniki głosowania w ONZ. Zresztą odczują ją niedługo na własnej skórze dzisiejsi klienci USA. Dyskryminacja pod każdą postacią jest złem, z którym wypada łączyć bezpardonową walkę.

ALFA

Po Hitlerze — Amerykanie germanizują radzieckie dzieci

MOSKWA (PAP). Berliński korespondent czasopisma „Literaturnaja Gazeta” donosi, że brytyjskie i amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech przeciwstawiają się wszelkim środkom repatriacji dzieci radzieckich, wywiezionych w czasie wojny przez hitlerowców. W brytyjskiej strefie okupacyjnej znajduje się około 4 tys. dzieci radzieckich, a w strefie amerykańskiej ponad tysiąc. Większość tych dzieci ma rodziców lub krewnych w Związku Radzieckim, którzy niejednokrotnie już damagali się ich powrotu, lecz napotykali zawsze na cały szereg trudności, stawianych przez amerykańskie i angielskie władze okupacyjne.

Dzieci mieszkają w sierocińcach, nie otrzymują żadnej nauki, zapominając ojczystego języka i często oddawane są na wychowanie do rodzin niemieckich. Obecnie władze amerykańskie przystąpiły do wysyłania dzieci radzieckich — nawet tych, których rodzice odnaleźli się — do Stanów Zjednoczonych. „Literaturnaja Gazeta” protestuje energicznie przeciwko postępowaniu brytyjskich i amerykańskich władz okupacyjnych i domaga się stanowczo umożliwienia powrotu dzieci radzieckich do ojczyzny.

Mimo zakończenia strajku Queuille przesładowe górników

PARYŻ (PAP). Pomimo podjęcia pracy atmosfera w zagłębiach węglowych pozostaje napięta z powodu represji rządowych wobec liczących górników. W zagłębiu Nord 3.000 górników zostało oficjalnie zwolnionych z pracy. W zagłębiu Moselle zwolniono 1.200 górników. W zagłębiu Gard zwolniono z pracy 27 sztyfów oraz 3 urzędników. W zagłębiu Loary wydano kilkudziesięciu górników oraz 17 magistrów. Wyroki na strajkujących górników nie ustają. Sąd w St. Etienne skazał górnika Sotton z Chambon-Feugerolles na 2 miesiące aresztu oraz 5 tysięcy fr. grzywny, a syna jego Louis Sotton na 2 miesiące aresztu.

7 zabitych, 80 rannych w czasie strajku w Damasku

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi, że w Damasku i w innych miastach Syrii odbyły się strajki oraz demonstracje pracujących, skierowane przeciwko zagranicznemu towarzystwu naftowemu. W Damasku doszło do starcia pomiędzy strajkującymi robotnikami a policją. Robotnicy zorganizowali pochód, udając się do dyrekcji amerykańsko-brytyjskiego towarzystwa naftowego, by zażądać podwyżki płac. Policja nie dopuściła strajkujących do gmachu towarzystwa.

Niemieccy socjaldemokraci w wywiadzie angloamerykańskim

BERLIN (PAP). Radzieckie Biuro Informacyjne w Berlinie ujawniło szczegóły dotyczące organizacji szpiegowskiej prowadzonej pod nazwą „Biuro Wschodnie” kierowanej przez niemieckich socjaldemokratów na rzecz wywiadu angloamerykańskiego. Zeznania o działalności Biura złożył b. agent Karol Schmiedl — student, który pragnął odkupić swoją występłą działalność, zgłosił się dobrowolnie do władz radzieckich. Schmiedl przyznał, że pod wpływem propagandy socjal-demokratycznej dał się zwabić jako kuryera „Biura Wschodniego” zbierać informacje dotyczące przede wszystkim wiadomości o ruchach wojsk w strefie radzieckiej, o ich u-

czepności, uzbrojeniu itd. Schmiedl zeznał, że oprócz działalności szpiegowskiej „Biuro Wschodnie” prowadziło również przez swoich agentów rozległą akcję sabotażową w strefie radzieckiej Niemiec, usiłując dezorganizować jej gospodarkę i nasładować prowokatorów do partii politycznych i do organizacji masowych. Schmiedl zakończył swoje zeznania oświadczeniem, iż po przekonaniu się o zbrodniczej działalności uprawianej w Niemczech przez ludzi Schumachera postanowił zerwać ostatecznie z socjal-demokracją, która prowadzi walkę w interesie angloamerykańskiego imperializmu przeciwko interesom ludu niemieckiego i postępowych żywiołów Niemiec.

Aferzysta twórcą organizacji do walki z komunizmem

LONDYN (PAP). W procesie b. ministrów brytyjskich, oskarżonych o branie łapówek, zeznał znany aferzysta — Sydney Stanley, Stansley, którego łączący przyjacielskie stosunki z b. prezesem Banku Anglii — Gibsonem, przyznał się do udziału w tworzeniu t. zw. organizacji do „walki z komunizmem”. Świadek zeznał, że Gibson zaprosił go pewnego razu na obiad, na którym obecni byli również czterech członków parlamentu brytyjskiego oraz przewodniczący Komitetu Wykonawczego Labour Party — Morgan Phillips. Na obiedzie tym Stanley oświadczył, że może uży-

skazać każdą sumę pieniędzy, „niezbędna do walki z komunizmem”. W czasie następnego spotkania, które odbyło się już w domu Stanleya utworzono nową organizację pod nazwą „wolność i demokracja”. Z zeznań Stanleya wynika, że inicjatywa powołania do życia tej organizacji wyszła z Kongresu brytyjskich Trade-Unionów. Szczegółnie ożywiła działalność w związku z utworzeniem tej organizacji rozwinął prawniczy poseł do Izby Gmin z ramienia Labour Party i katolicki działacz związkowy — Tom C'Brien.

Front postępowych dziennikarzy przeciw podżegaczom wojennym

MOSKWA (PAP). Opisywać dziennikarstwo „Prawda” przebieg obrad Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy w Budapeszcie, wybitny publicysta radziecki Zaslowski szczegółowo omawia rezolucję, wniesioną przez delegata polskiego red. Kowalczyka. „Nikt nie głosował przeciwko tej rezolucji” — pisze Zaslowski. 10 delegatów głosowało za nią. Wstrzymał się od głosowania przedstawiciel

Austrii, Holandii, Belgii, Szwecji i Anglii. Delegat amerykański i delegat duński byli nieobecni. Niemal tak samo przeszła rezolucja protestująca przeciwko przesładowaniu postępowych dziennikarzy. Międzynarodowa Organizacja Dziennikarzy pracowała w warunkach rzetelnej demokracji i w atmosferze prawdziwej wolności prasy. Demokratyczne skrzydło Międzynarodowego dziennikarstwa zademonstrowało światu, że w walce przeciwko reakcji, przeciwko podżegaczom wojennym i przeciwko monopolistom, uczciwi i postępowi dziennikarze znajdują wspólny język i występują „warcie”.

Delegacja polskich górników wyjechała na Węgry

KATOWICE — Na kongres górników węgierskich w Budapeszcie wyjechał delegat górników polskich członkowie Zarz. Gł. ZG Gł. Gł. w Katowicach, Sabas Józef i Bugda Bernard.

Delegacja polska zabawi na Węgrzech około 10 dni, gdzie spotka się z tamtejszymi górnkami i posze ich warunki pracy.

Polityka anglosaska w Niemczech jest zbrodnią wobec narodów

Postępowa prasa francuska żąda denazyfikacji Niemiec

PARYŻ (PAP). Postępowa prasa francuska potępia politykę mocarstw zachodnich w Niemczech, twierdząc, że prowadzi ona konsekwentnie do podziału między wschodem i zachodem. Pisma stwierdzają, że polityka taka jest zbrodnią wobec narodów, pragnących pokoju.

„Humanite”, omawiając zagadnienie Niemiec, pisze: „Istota rzeczy polega na stworzeniu Niemiec demokratycznych i pokojowych, w których, zgodnie z decyzjami poczdamskimi, faszyzm winien być wyrwany z korzeniami. Naród niemiecki w strefie radzieckiej przysąpił do tej operacji. Jest rzeczą oczywistą, że bez narodu niemieckiego nie można jej dokonać.”

Tezy tej broni konsekwentnie minister Molotov, który wskazywał, że faszyzm nie można wykorzystać w Niemczech bez jednoczesnego umożliwienia narodowi niemieckiemu u-

wolnienia się od jego b. władców: trutów, wielkich właścicieli ziemskich i kasty wojskowej. Wszystkie tego dokonano w strefie radzieckiej i dlatego ludność jej może przystąpić do budowy swej demokratycznej ojczyzny.”

Istnieje możliwość porozumienia

LONDYN (PAP). Premier australijski Chifley wygłosił w parlamencie przemówienie, w którym nawiązał m. in. do niedawnego apelu ministra Byatta i sekretarza generalne-

go ONZ Trygve Lie w sprawie uregulowania problemu Berlina. Mówca stwierdził, iż apel ten spotkał się z niezwykle życzliwym przyjęciem ze strony małych i średnich państw, odzwierciedlając w ten sposób powszechne pragnienie znalezienia rozwiązania problemu berlińskiego.

Premier Chifley podkreślił, że Australia w dalszym ciągu jest przekonana o możliwości znalezienia porozumienia między wielkimi mocarstwami w sprawie Berlina.

Gubernatorzy Trizonii nie doszli do porozumienia

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi z Frankfurtu n-Mainem, iż konferencja trzech gubernatorów wschodnich zachodnich mocarstw, która miała miejsce 30 listopada — została nieoczekiwanie przerwana.

Gubernatorzy nie uzgodnili m. in. następujących zagadnień: 1) ofe-

niemy arbitrażowy przy ewentualnych kwestiach, związanych z zastosowaniem „statutu okupacyjnego”; 2) kosztów okupacyjnych. Anglii i Amerykanie pragną powierzyć zbiorcze i rozdział kontrybucji rządowi niemieckiemu, zaś Francuzi rządowi prowincji.

WASZYNGTON (PAP). Przyszły przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych senator demokratyczny Thomas Connally przemówił na konferencji prasowej, że państwa zachodnie nie wykonały porozumienia moskiewskiego, dotyczącego rozwiązania kwestii berlińskiej.

„Kwestia walutowa — powiedział Connally — nie jest dostatecznie ważna, aby usprawiedliwiać olbrzymie koszty zaopatrzenia zachodnich sektorów Berlina drogą powietrzną. Już najwyższy czas, by sprawa Berlina została załatwiona i by rozmowy w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami zostały rozpoczęte.”

Niemcy witają nowego magistrat Berlina

BERLIN (PAP). Premier Saksonii Maks Seydewitz przesłał nowo wybranemu nadburmistrzowi Ebertowi oraz nowemu magistratowi Berlina depeszę gratulacyjną, podkreślając, że jest to duży krok na drodze wywalczenia jednolitości Berlina. Żalę wszystkich wielkich zakładów przemysłowych w Saksonii wzięły udział w licznych wiecach, na których zostały jednogłośnie powzięte rezolucje, wyrażające pełne poparcie dla nowych władz samorządowych Berlina.

Również w Turyni robotnicy niemieccy na licznych zebraniach dali wyraz swojemu zadowoleniu z powodu wybrania nowego magistratu dla całego Berlina.

W Lipsku pracownicy Zarządu Miejskiego na specjalnym zebraniu zaprotestowali przeciwko oddzielnym wyborom w zachodnich sektorach Berlina, wyznaczonym na 5 grudnia b.r.

Moskwa przygotowuje się do obchodu 150 rocznicy urodzin Mickiewicza

MOSKWA (PAP). — Społeczeństwo radzieckie przygotowuje się do uroczystego obchodu 150 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Z tej okazji, 24 grudnia r.b., odbędzie się w Moskwie uroczysta akademicka, na której wystąpią z odczytami 9 Mickiewiczów i przedkami jego utworów uczeni i pisarze radziecy.

Akademie jubileuszowe odbędą się również w Leningradzie, Mińsku, Kijowie i innych miastach ZSRR. Ponadto w licznych instytucjach kulturalnych — oświatowych zostaną zorganizowane wieczory, poświęcone twórczości i życiu Mickiewicza.

Pomoc Polonii z USA przy odbudowie Wrocławia

N. JORK (PAP). Z inicjatywy redaktorów tygodnika „Nowa Epoka” w Nowym Jorku powstało „Koło Odbudowy Polski”, które zamierza obłą patronat nad jednym z miast polskich — prawdopodobnie Wrocławiem — i będzie zbierało fundusze na jego odbudowę. Koło nawiąże kontakt z władzami miasta, nad którym obecnie patronat.

W Stanach Zjednoczonych mają powstać inne pokrewne organizacje, które będą dopomagały w odbudowie, wybranym przez siebie, miastem polskim.

Nieudana prowokacja emigracyjnej reakcji

PARYŻ (PAP). Przed kilku tygodniami zaginął bez śladu student polski w Nancy niejaki Szczepaniak, znany ze swych faszystowskich poglądów agent andersowski, działający na terenie Francji. Fakt ten prasa reakcyjna wykorzystywała dla rozbicia plugawej nagonki oszczerczej przeciwko polskim kolom demokratycznym we Francji.

W drodze i b.m. sprawa zaginięcia Szczepaniaka została oficjalnie wyjaśniona w komunikacie radia francuskiego. Komunikat ten stwierdza, iż Szczepaniak w stanie nietrzeźwym utopił się w kanale, łączącym Ren z Marną, gdzie po kilkunastogodniowych poszukiwaniach znaleziono jego zwłoki.

Posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej PPS

W niedzielę, dnia 1 grudnia o godz. 3 rano odbędzie się w siedzibie OKW PPS posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej PPS.

Nieudany manewr W. Brytanii w sprawie Palestyny

Komisja Polityczna odrzuca kluczowe artykuły brytyjskiej rezolucji

Komisja Polityczna ONZ, debatująca wczoraj nad sprawą Palestyny odrzuciła dwa kluczowe artykuły rezolucji brytyjskiej, która zmierzała określonymi drogami do przyjęcia projektu Bernadotte'a, przewidującego odebranie Izraelowi całego obszaru Negev.

Jeden z odrzuconych artykułów przewidywał, że Komisja Pojednawcza będzie dążyła do rozwiązania problemu palestyńskiego zarówno w oparciu o decyzję ONZ o podziale Palestyny, jak i o plan Bernadotte'a. Drugi artykuł zaś stwierdzał, że przy wytyczeniu granic w Palestynie Komisja uwzględni również zmiany terytorialne, przewidziane w planie Bernadotte'a.

Nieoczekiwany dla autorów tych artykułów przebieg głosowania wywołał zamieszanie w obozie anglosaskim. W tej sytuacji anglosaskiej Komisji przyjęła skwapliwie wniosek delegata USA odcroczenia obrad do piątku.

Przyjęta 26 głosami przeciwko 15 przy 11 wstrzymujących się od gło-

sowania część projektu rezolucji brytyjskiej, nakłada na Komisję Pojednawczą: 1) Przyjęcie funkcji, jakie powierzono rozjemcy ONZ w uchwałach Rady Bezpieczeństwa z 14 maja r. 1948; 2) Popieranie dobrych stosunków pomiędzy Izraelem, krajami arabskimi i Arabami w Palestynie; 3) Wykonanie zaleceń, wydanych Komisji przez Radę Bezpieczeństwa lub Generalne Zgromadzenie.

Sprawa przyjęcia Izraela do ONZ

Przyjęto również wnioski: brytyjski i australijski, które wzywają Arabów i Żydów do współpracy z Komisją Pojednawczą oraz do podjęcia

przez Komisję działalności w jak najkrótszym czasie.

Delegat amerykański Jessup, który jako pierwszy zabrał głos w dyskusji, oświadczył, że St. Zjednoczone popiera wnioski Izraela o przyjęcie do ONZ.

Całkowicie odmienne było stanowisko delegata brytyjskiego — Cadogan, który nazwał wniosek Izraela „przedwczesnym i pozostawiającym wątpliwość”.

Przedstawiciel Syrii — El Khoury wyraził na wstępie „zdziwienie” z faktu poparcia bez zastrzeżeń wniosku Izraela przez Stany Zjednoczone. El Khoury powtórzył zarzuty krajów arabskich pod adresem państw żydowskich.

Delegat francuski — Parodi domagał się odroczenia całej sprawy do chwili zakończenia przez Komisję Polityczną dyskusji i powzięcia rezolucji w odniesieniu do zagadnienia palestyńskiego.

Po tym przemówieniu Rada Bezpieczeństwa postanowiła przekazać wniosek Izraela specjalnej komisji politycznej ONZ, rozstrzygającej m. in. sprawę nowych członków ONZ.

Działacze robotniczy i chłopscy delegatami na Kongres Zjednoczenia

PPS i PPR reprezentują przodownicy pracy

Powiatowe konferencje PPS i PPR w dalszym ciągu wybierają w całym kraju delegatów na Kongres Zjednoczenia. Obydłoby partie reprezentują bojowi działacze partyjni, przodownicy pracy, robotnicy i malarolni chłopci.

GDANSK. W Gdańsku odbyła się konferencja powiatowa PPS. Konferencja zagała przewodniczącego powiatowego komitetu PPS Gdańsk, tow. Grajewski, po czym w imieniu PPR powitał zebranych pierwszy sekretarz pow. komitetu PPR Gdańsk, tow. Kaczmarek.

Wśród osólniej owacji wybrano jednogłośnie delegatem na Kongres tow. Teofil Wojewski, wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej PPS. Zastępcą został i sekretarz powiatowy, tow. Poniatka.

MALBORK. 49 elektorów z pow. Malbork dokonało wyboru delegata na Kongres Zjednoczenia. Po otwarciu zebrania robotnicy warsztatów kolejowych, cukrowni i majaków PNZ zakomunikowali zebrany-

o wykonaniu zobowiązań przedkongresowych.

Z kolei elektorzy dokonali wyboru delegata, którym został tow. mgr. Zieliński, kierownik wydz. og. OKW PPS, działacz na terenie Zw. Nauz. Polskiego. Zastępcą został tow. Zebrowski, sekretarz PK PPS w Malborku.

SIERPOC. Pod znakiem podsumowania działalności organizacji partyjnej przeszła powiatowa konferencja PPR w Sierpcu.

W rezultacie tajnego głosowania delegatami na Kongres Zjednoczenia wybrani zostali tow. tow. Edmund Tomaszewski, Bolesław Stepniowski i Franciszek Janowski.

LIPNO. 152 elektorów PPR z powiatu lipnowskiego wybrało delegata na Kongres Zjednoczenia Tadeusza Zalewskiego — I-go sekretarza KP PPR, Władysława Dworakowskiego — przedstawiciela KW PPR i przewodniczącego Komisji

ny bojownik partii i obrońca interesów chłopskich.

BYDGOSZCZ. W sali młłnowej Robotniczego Domu Kultury w Bydgoszczy odbyła się konferencja PPS powiatu bydgoskiego i gnieźnieńskiego.

Delegatem na Kongres wybrany został Ryszard Gerke, trzeci sekretarz WK PPS oraz wojewódzki pełnomocnik rządowy do spraw podatków gruntowych w Bydgoszczy. Jako zastępcę wybrano tow. Markusa, przewodniczącego PK PPS i tow. Krycha.

POŁEC. W obecności sekretarzy Warszawskiego Wojewódzkiego Komitetu PPR i literatów tow. Wygodzkiego odbyła się konferencja powiatowa PPR w Połcu.

W rezultacie tajnych wyborów wybrano następujących delegatów na Kongres Zjednoczenia: tow. Wygodzkiego, b. członka KZMB i KPP drugiego sekretarza KW PPR, tow. Krajewskiego, wiceprzewodniczącego i posła na Sejm, uczestnika walk partyzanckich, tow. Sobieska, przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w gminie Lelice i tow. Bogdan-skiego — malarolnego chłopca.

Specjalnej w Bydgoszczy oraz tow. Stanisław Stypuliński, działacz społeczny.

OLKUSZ. W sali Domu Robotniczego w Olkusz odbyła się konferencja blisko 100 elektorów PPS.

Konferencja dokonała wyboru delegatów na Kongres w osobach tow. tow. Wł. Wójcika, Józefa Szaryguy i Stanisława Kamionki.

CIECHANÓW. W Ciechanowie odbyła się konferencja powiatowa elektorów PPR, na której dokonano wyboru delegatów na Kongres Jedności Klasy Robotniczej.

Delegatami wybrani zostali: tow. Lipert, robotnik — hutnik, działacz ruchu robotniczego od 26 lat, tow. Krykalski — syn malarolnego chłopca i czynny bojownik partii, tow. Stawicki — długoletni pracownik, u krowni im. Marcelego Nowotki, czyn

Tow. min. Minc przesyła włóknarzom gratulacje

ŁÓDŹ. W związku z przedterminowym wykonaniem rocznego planu produkcji przez Polską Przemysł Włókienniczy na ręce gen. dyr. Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego — Wendego wpłynęła depesza gratulacyjna od min. Przemysłu i Handlu tow. H. Mince trzeciej następującej: „Składam na Wasze ręce podziękowanie wszystkim pracownikom fizycznym i umysłowym przemysłu włókienniczego za wykonanie planu produkcji do dnia 18 listopada 1948 r. Wiem, że przy wspólnym wysiłku kierownictwa i pracowników

ków, przemysł włókienniczy osiągnął cel, do którego dąży wraz z narodem polska klasa robotnicza — do rozbudowy przemysłu i wzrostu dobrobytu mas pracujących.”

Szczególne uznanie i podziękowanie przesyłam przodownikom pracy, wielowarstatowcom, którzy nie szczędzą swych wysiłków, podwyższają wydajność pracy i zachęcają swym przykładem do współzawodniczenia wszystkich pracowników przemysłu włókienniczego.

Życzę włóknarzom i włókniarzom powodzenia w ich wysiłkach budowy szczęśliwej przyszłości kraju.”

SPÓŁDZIELNIE GMINNE, OŚRODKI MASZYNOWE, MLECZARNIE, KASY KREDYTOWE — POD KONTROLĄ CHŁOPÓW BIEDNYCH I ŚREDNICH!

Napuszone frazesy de Gaulle'a osłaniają zdradę interesów Francji

Paryż, w listopadzie.

Karol Malcużyński

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA”)

Żyć nigdy nie jedzą, lecz zawsze „spożywają”, którzy nigdy nie dają — lecz „doreczają”, którzy nigdy nie „chodzą” spać — ale „udają się na spoczynek”.

Jeszcze do niedawna generał przemawiał, jako mąż opatrnościowy Francji. Dzisiaj przemawia jako sama Francja i jako sama Opatrzność.

Z patosem formy łączy się niecość treści. De Gaulle nie operuje nigdy konkretnymi elementami politycznymi, nie polemizuje, nie dyskutuje. Jak to Francuzi złośliwie określają — „il entend les voix” — słyszy głosy niebieskie. Odwołuje się do jakichś bliżej nieznanych dogmatów, do jakichś prawd elementarnych, nie podlegających dyskusji chociażby tylko z tego powodu, że nie zostały nigdy przez nikogo sformułowane.

Lubi mówić o sobie

To co tak uderza w jego przemówieniach i co tak irytuje, to wszechobecna mania wielkości, pewność siebie, pycha. Nie doszedł jeszcze generał do tego, by mówić o sobie, jak Hitler, iż jest „największym

mężem, jakiego wydała historia jego kraju”, ale znajduje się na najlepszej od tego drodze. Zaimk — „Ja — we wszystkich przypadkach przewija się bezustannie w każdym jego oświadczeniu. — „Ja powiedziałem”, „Ja przedstawiłem”, „Ja ostrzegam”, „Ja biorę odpowiedzialność”, „Ja zapewniam” i wreszcie „Ja was poprowadzę”.

Oto fragmenty z jego ostatniej konferencji prasowej:

„...nie wyobrażajcie sobie, by któregoś dnia (gdy tego zajdzie znowu potrzeba) znalazł się człowiek, który stworzył nowy 18 czerwca...”

„...owym niezastąpionym człowiekiem jest oczywiście de Gaulle, który 18 czerwca wygłosił przez radio londyńskie swoją słynną odezwę do Francuzów, wzywając ich do dalszej walki”.

„...któregoś dnia znajdzie się rozwiązanie francuskie, rozwiązanie, które ja sam od 1945 roku głosiłem i które położyłem u podstaw polityki francuskiej...”

„...mamy w rękach zastaw i to ja sam ten zastaw wziąłem: jest nim Saara, lewy brzeg Renu, Bodeń. Ja je wziąłem i powiem

wam nawet, że dlatego właśnie zdecydowałem się na wzięcie Stuttgartu w ogień walki i nie opuściłem go aż do chwili, gdy byłem przekonany, że stanę na lewym brzegu Renu...”

Millionowe armie sojuszników nie liczą się, gigantyczny front wschodni nie liczy się, żołnierze francuscy wreszcie też się nie wiele liczą, bo oto generał de Gaulle „zdecydował”, generał „wziął”, generał zechciał sobie odejść.

Frazesy

Tyle miejsca poświęciłem stylowi przemówień generalskich, że nie wiele miejsca pozostało na treść. Ale z tym najmniej kłopot. Z całej tasemkowej deklaracji de Gaulle'a pozostają właściwie dwa istotne zdania. Oto de Gaulle zaatakował niezwykle ostro decyzję oddania Zagłębia Ruhry w ręce Niemców decyzję powziętą jednostronnie przez Amerykanów i Anglików, a wbrew opinii francuskiej, w związku z tym zatakwował też Plan Marshalla, który mógłby według niego oddać „obrzymie usługi” gospodarce i odbudowie Francji, ale bez którego Francja się obeździe i musi się obyć, jeśli tenże plan staje się ceną, płaconą za takie np. posunięcia, jak rezygnacja z kontroli Ruhry. — „Jeśli staje się warunkiem — powiedział de Gaulle — który dla przejściowych korzyści każe poświęcić całą przyszłość kraju i Europy...”

Takie oto było stanowisko de Gaulle'a i zarówno jego treść, jak i ostre, napastliwe nawet sformułowanie wzbudziło niełatwą sensację. A przecież de Gaulle powiedział teraz zupełnie to samo, co od roku przeszło mówiła Polska, Czechosłowacja i inne państwa, odmawiające przyjęcia w obecnej formie „pomocy” marshallowskiej. De Gaulle powtórzył to, co od roku głosi francuska partia komunistyczna.

Skąd ten nagły zwrot u de Gaulle'a, skąd te napastliwe zwroty o „aferyzacji i doktrynerach” robiących politykę amerykańską w Niemczech. Jeszcze na wiosnę, w Compiègne, de Gaulle wielkim i tubalnym głosem „przyzywał” naród niemiecki do wspólnoty zachodniej”, w imię krucjaty antyradzieckiej wzywał do „zapomnienia krzywd i uraz”.

Generał zapamiętał z pewnością dobrze lodowatą, mroźną ciszę, z jaką zostały przyjęte w Compiègne te jego słowa. Sztab polityczny RPF szybko się zorientował, jak szalenie niepopularna jest we Francji decyzja Anglosasów w sprawie Ruhry. Doprawdy po raz pierwszy chyba po wojnie opinia francuska zdecydowała się bez żadnych wyjątków w swej wrogości wobec tego nowego polickiego ze strony „potężnych sojuszników”.

„Trudne” pytania

Już nie po raz pierwszy na konferencjach prasowych generała powtarza się pewien drażliwy i zenujący moment. Najpierw generał mówi i wszyscy są — rzecz jasna — zaszuchniali. Ale później następuje pytanie. Drodzy czytelnicy, nie wściecie, co to za straszny naród — dziennikarze. Jak potrafili przypieścić do muru, wiercić dziurę w brzucho, zamęczyć. Tu nie można, jak na wiecu, wykreślić się gromkim frazesem.

Otóż w owym zenującym momencie konferencji, dziennikarze zaczynają pytać o „politykę wewnętrzną”, o „program gospodarczy i społeczny generała”.

— A no, cóż. Trzeba podwyższyć produkcję, ustabilizować walutę, obniżyć ceny, podwyższyć płace...

— Zaraz, zaraz. Ale jak — generale? Jakimi drogami? Przy pomocy jakich środków?

— A no, zniszczyć wpływy komunistów w związkach zawodowych, dać robotnikom inne perspektywy, inne możliwości, dać im udział w zyskach...

— Ale jak, jak, jak?

„Jak” się mnoży i generał wreszcie ładuje nieuchronnie na jakichś metnetych i skomplikowanych teoriach „syndykalno-kooperacyjnych”, lansowanych przez faszyzm włoski, a stosowanych we Francji przez rząd Vichy.

Czasem niezawodnym zdaniem o „zbyt skomplikowanym problemie, by go w tak krótkim czasie...” itd. kończy się ten zenujący moment „posłuchania prasowego” u generała.

• Już po wysłaniu przez red. Malcużyńskiego powyższej korespondencji odbyło się we francuskim Zgromadzeniu Narodowym głosowanie nad wotum zaufania dla rządu Queuille'a na tle polityki zagranicznej, a zwłaszcza sprawy Zagłębia Ruhry. Tylko francuska Partia Komunistyczna głosowała przeciw polityce rządowej, natomiast degauliści oddali swe głosy za rządem. W ten sposób raz jeszcze zostało udowodnione, że rzekomo „patriotyczne” stanowisko de Gaulle'a jest tylko czczą frazeologią, a właściwymi dysponentami jego taktyki są Amerykanie. (Przyp. red. „Robotnika”).

Zadania Partii na dziś i na jutro

Tow. Witold przemawiał w Lublinie

Najważniejsze zadania jakie stoją przed nami w budowie partii dziś i jutro, to:

— Trwała czujność proletariacka o czystość naszych szeregów, to strażenie partii przed wylgnięciem się do niej obcych i wrogich elementów.

— Musimy na stałe, a nie tylko od święta wprowadzić do partii ducha śmiałości krytyki i samokrytyki.

Jest to najpotężniejsza broń w walce o czystość szeregów, w walce o podniesienie poziomu ideowego członków partii, w walce o należyte wykonywanie zadań partyjnych.

Minione dwa miesiące były doskonałą szkołą wychowania ideologicznego, krytyki i samokrytyki popełnianych błędów. Najlepszą lekcję dał nam nasz Komitet Centralny. Musimy zawsze pamiętać, że członkowie rewolucyjnej i marksistowskiej partii nie mogą nigdy kierować się osobistymi sympatiami i sentymentami. Wtedy, gdy idzie o dobro partii, o jej imię, partia musi być bezbolesna w stosunku do każdego członka partii, który łamie dyscyplinę partyjną, który zbacza z drogi nakreślonej przez partię. Tylko wtedy partia potrafi wykonywać swe wielkie zadania.

Musimy wzmocnić więź z masami, tępić bezbolesnie biurokracizm partyjny, zrywać piórka, w które obrośli niektórzy pseudo-dyktatorzy partyjni. Tysiączne rzesze bezpartyjnych muszą w partii naszej widzieć swego obrońcę i przyjaciela.

Tow. Stalin powiedział, że „partia nie może kierować klasą, jeżeli nie jest powiązana z masami bezpartyjnymi, jeżeli masę tę nie uznają jej

kierownictwa, jeżeli partia nie ma przed nami w budowie partii dziś i jutro, to:

Musimy odczuwać codzienną troską najszerze rzesze robotników w miastach, biernych i średnich chłopów na wsi. Musimy dbać o ich potrzeby, znać ich bóle, pomagać im walczyć z trudnościami. Tylko wtedy potrafimy należycie wypełnić zadanie — przodującą partię klasy robotniczej, mas pracujących i narodu. Tylko wtedy potrafimy wykonać obowiązki partii budującej socjalizm.

Musimy nauczyć nasze kierownictwo partyjne i każdego szeregowego członka partii leninowskiego stylu pracy. Zwalczając najbardziej niebezpieczną, gnuśność, konserwatyzm. Praca członków naszej partii musi być pełna rozmachu i siły żywotnej. Należy nauczyć się nie tylko rozkazywać, ale wykonywać codzienne, małe, ale ważne sprawy. Lenin mówił zawsze: „jak najmniej napuszonych frazesów, jak najwięcej prostej, powszechnej pracy. Jak najmniej politycznego trajkotania, jak najwięcej uwagi dla najprostszyc, ale żywych faktów budownictwa komunistycznego”.

My chcemy w naszej partii mieć właśnie takich członków partii, którzy bez frazesów, bez szumnych deklaracji — codzienną twardą, ofiarną pracą, codziennym wysiłkiem mózgu i rąk budować będą Polskę bez wyzysku człowieka przez człowieka.

Z referatu członka Biura Politycznego KC PPR tow. WITOLDA na Miejskiej Konferencji PPR w Lublinie.

Przekroczyliśmy przedwojenną produkcję

Tow. inż. Lesz o unikach pracy przemysłu metalowego

Przemysł metalowy wykonał 26 ub. m. roczny plan produkcyjny. W związku z tym dyr. Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego tow. inż. Lesz oświadczył przedstawicielowi PAiP:

W roku bież. wykonaliśmy 5 razy więcej, niż przed wojną obrabiarek, a dwa razy więcej niż przed wojną maszyn wiórkowych i maszyn rolniczych. Niezależnie od wielu innych asortymentów, wykonamy i 1000 traktorów, których nigdy przed wojną w Polsce nie produkowaliśmy. W sumie stanowi to produkcję o 54 proc. wyższą od przedwojennej.

Tak poważne wyniki mogliśmy uzyskać dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod pracy. M. in. za-

stosowaliśmy na szeroką skalę nowoczesne metody obróbki i montażu. W Zakładach Cegielskiego uruchomiono po raz pierwszy w Polsce hartowanie prądami wysokiej częstotliwości, w „Ursusie” i w „Starachowicach” zastosowaliśmy po raz pierwszy stopy twarde do frezowania, co przyspieszyło trzykrotnie czas obróbki. W Zakładach Cegielskiego, w Stowarzyszeniu Mechaników i w Zakładach w „Ursusie”, wzorem wrocławskiego „Pafawagu”, wprowadziliśmy pewne innowacje.

Decydujące znaczenie dla uzyskania osiągnięć miało jednak wprowadzenie współzawodnictwa pracy, które objęło wszystkie zakłady przemysłu metalowego — oświadczył inż. Lesz.

Zagraniczni filmowcy w Polsce

W Polsce bawią dwaj zagraniczni realizatorzy filmów o Polsce — mistrz filmu dokumentalnego Holender Joris Ivens i wybitny filmowiec czechosłowacki Elmar Klas.

Ivens jest pionierem idei międzynarodowości filmu dokumentalnego. Filmy, które dotychczas wykonał, m. in. w Hiszpanii, mają charakter bojowy, są wyrazem walki o lepszą przyszłość świata. W czasie dłuższego pobytu w Polsce Ivens wykonał zdjęcia do swego filmu „Nowe demokracje”, poświęconego trzem państwom demokracji ludowej — Polsce, Czechosłowacji i Bułgarii. Film

ten będzie ukończony w najbliższych miesiącach.

Elmar Klas, b. dyrektor Czechosłowackiego Biura Filmów Dokumentalnych, jest obecnie kierownikiem jednego z czechosłowackich zespołów filmowych. W najbliższym czasie przystępuje on do realizacji filmu długometrażowego, poświęconego przyjaźni polsko-czechosłowackiej.

Obaj filmowcy wzięli udział w obradach zarządu Światowej Unii Filmów Dokumentalnych, którego siedzibą jest Warszawa, a po zamknięciu obrad udali się do Łodzi.

Nie ma filmów neutralnych

Twórcy filmów dokumentalnych o ich roli

W dniach ostatnich odbył się w Warszawie zjazd zarządu Światowej Unii Filmów Dokumentalnych w składzie: twórca brytyjskiej kinematografii dokumentalnej Basil Wright, jeden z najznakomitszych dokumentalistów świata Joris Ivens (Holandia), znakomity czechosłowacki dokumentalista Elmar Klas oraz polski historyk i teoretyk filmu dyr. Jerzy Toeplitz.

Zebrań odbyło się na skutek uchwały pierwszego kongresu U. F. D., który odbył się w Mariińskich Łaźniach w lipcu br. W Kongresie tym dziesięć państw podpisało deklarację brusselską z czerwca 1947 roku. Są to: Belgia, Brazylia, Czechosłowacja, Francja, Wielka Brytania, Holandia, Jugosławia, Polska, Szwecja i Węgry. Na Kongres obserwatorów swoich wysłały także: ZSRR (Pyriew, Romm), Stany Zjednoczone, Australia i Rumunia. Dalsze państwa kandydujące do Światowej Unii to: Włochy, Bułgaria i Dania.

Deklaracja brusselska, wychodząc z założenia, że nie ma filmów neutralnych, że ciążą wskutek tego na twórcach filmów dokumentalnych obowiązek odpowiedzialności za ich dzieła, postanowiła przyjmować do Unii tylko tych realizatorów, względnie te stowarzyszenia, które swą postawą społeczną i swymi dotychczasowymi pracami wykazały, że pracują dla dobra i postępu ludkości.

Szczytne hasła członków — założycieli U. F. D. łączy wszystkich filmowców, którzy idą z duchem czasu i potrafią wyrażać się ideologicznie postępowo. Realizacja tego rodzaju filmów, i popierana przez rządy państw demokratycznych,

znajduje się w fazie ogromnego rozwoju głównie w państwach Wschodniej Europy z ZSRR na czele. Trzeba jednak podkreślić, że wybitni realizatorzy z Europy Zachodniej, wbrew wszelkim trudnościom i rzadko tylko z poparciem pewnych organizacji społecznych (głównie w Anglii), pracują nierzadko z pełnym poświęceniem i dochodzą do znakomych rezultatów.

A oto co postanowiła konferencja warszawska:

1. zorganizować pokazy najlepszych filmów dokumentalnych świata w największych miastach wszystkich państw należących do Unii;
2. zestawili pełny katalog filmów dokumentalnych wraz z ich oceną z punktu widzenia wartości społecznych i artystycznych;
3. wydawać regularny biuletyn, który będzie informował o produkcji i realizacji w poszczególnych państwach;
4. zwołać Kongres na sierpień przyszłego roku.

Warszawa została jednomyślnie obrana, już na Kongresie w Mariińskich Łaźniach, na siedzibę Światowej Unii Filmów Dokumentalnych, a dyr. Jerzy Toeplitz sekretarzem generalnym Unii.

Prezes Unii, Basil Wright, będąc po raz pierwszy w Warszawie, spytany przez nas o wrażenia, odpowiedział dosłownie:

— Nie ilość ruin zastanawia w Warszawie, ale olbrzymi rozmach odbudowy, który dla każdego z nas jest naprawdę imponujący, świadczący o prężności ciężko doświadczanego narodu polskiego i budzi jak najbardziej optymistyczne nadzieje, że do przyszłego świetnego rozwoju odrodzonego państwa polskiego.

L. BUK

Delegaci na Kongres z Wybrzeża



Tow. Stanisław Duda — działacz PPS od 1905 r., delegat z Gdyni



Tow. Ludwik Krasucki — delegat PPS, sekretarz wojewódzki PPS



Tow. Zenon Olbrych — sekr. Kom. Grodzkiego w Gdyni, działacz młodzieżowy



Tow. Franciszek Necel — delegat z Gdyni, znany kaszubski działacz robotniczy

* NA PÓLKACH * KSIEGARSKICH

Wydawnictwo Ludowe

Jan Bojer: „Ostatni wikingowie” powieść, z upoważnienia autora przełożył Leopold Staff, okładkę projektował Lucjan Dąbrowski, Warszawa 1948, str. 289.

Jan Bojer: „Wielki głód” powieść, z upoważnienia autora przełożył Leopold Staff, okładkę projektował Lucjan Dąbrowski, Warszawa 1948, str. 247.

Wzniesienia dwóch głośnych powieści znakomitego pisarza skandyńskiego.

Wacław Mrozowski: „Liryki dolnośląskie” poezje, okładkę projektował Danuta i Tadeusz Tuszczyński, Warszawa 1948, str. 36.

23 wiersze poety, który osiadł na Dolnym Śląsku. Z tych „Pieśń Walbrzyska” drukowana była w dodatku literackim „Robotnika” S. Waldgard: „Siły przyrody w służbie człowieka”, tłumaczył J. S. Ilustrowana Popularno - Naukowa Biblioteka Ludowa, Warszawa 1948, str. 61.

Broszura składa się z następujących rozdziałów: Człowiek przekształca przyrodę. Od pierwotnego ogniska do dzisiejszych silników. Elektryczność w przyrodzie i technice. Nauka jako podstawa potęgi człowieka. Granice rozwoju nauki i techniki nie istnieją.

Władysław Kowalski: „Dalekie i bliskie”, okładka, ilustracje, inicjały i układ graficzny Tadeusza Gronowskiego, Warszawa 1948, str. 252.

Siedem nowych opowiadań autora głośnej przed wojną powieści pt.: „W Grzmiącej”. Nowa książka marszałka Kowalskiego wydana została bardzo estetycznie, z pięknymi ilustracjami prof. Gronowskiego.

Pod kierownictwem Zjednoczonej Partii młodzież polska pójdzie do socjalizmu

Koło ZMP przy PZPB Nr 2 troszczy się o wykonanie planu

Lódź, 10 listopada.

Zapada zmierzch. Przez jasno oświetloną portiernię wchodzimy na rozległy i pusty dziedziniec, otoczony olbrzymimi, trzy i czteropiętrowymi gmachami. Jesteśmy na terenie PZPB Nr. 2 — jednej z największych fabryk łódzkiego przemysłu bawełnianego.

Gdyby nie głuche dudnienie dochodzące z bloków fabrycznych i żółte światła, jarzące się w kwaterach okien wszystkich kondygnacji, można byłoby sądzić, że nie ma tu nikogo. W miarowym szumie maszyn, wypełniającym wszystkie zakątki fabryki wyczuwa się jednak natychmiast atmosferę tętniącej pracy.

Na matowej szybie drzwi, widnieją napisy: „Koło ZMP” i „Sekcja młodzieżowa”. Wita nas przewodniczący Koła Dzielnicowego ZMP Władysław Klejsta. Nawisko to znane jest w Łodzi. Tow. Klejsta jest bowiem popularnym radnym miejskim, członkiem PPR.

Obok siedzi tow. Józef Czapalski, pepesowiec, kierownik wydziału oświatowo-kulturalnego koła ZMP oraz miła bledziutka szatynka, 18-letnia Kazimiera Jankowska, sekretarka Koła, oddana dusza pracy świetlicowej. Przez dwa lata pracowała jako tkaczka, jednakże słaby stan zdrowia zmusił ją do przejścia na pracę administracyjną.

Trudności i ambicje

— PZPB Nr. 2 musi produkować rocznie wiele milionów metrów tkanin, aby ubrać ludność i by jeszcze wystarczyło na eksport.

Zakłady nie zawsze jednak wykonywały plan. Fabryka pozostawała w tyle z wielu powodów. Przestarały nieco park maszynowy, szwankująca organizacja pracy produkcyjnej i nienależyty poziom świadomości.

Nasi towarzysze postanowili tak zorganizować pracę, by dorównać jednemu, a drugich wyprzedzić. Założą wzięcia na siebie poważne zobowiązania przedkongresowe: wykonać roczny plan produkcji do 3 grudnia i dać państwu do końca roku półtora miliona metrów tkanin ponad plan.

Dużą rolę w czynie przedkongresowym odgrywa młodzież. Na terenie PZPB Nr. 2 działa 11 kół ZMPowskich, stanowiących odrębną dzielnicę i zrzeszających kilkadziesiąt młodych robotników. Wywierają one wpływ na blisko 3 tysiące włókniarzy, przeważnie młodych członków PPS i PPR.

— Młodzież żyje teraz tylko sprawą planu — podkreśla tow. Jankowska — możecie to napisać, niechaj o tym wiedzą wszyscy.

Czyn zawsze jest konkretny

— Poczekajcie kilka dni — dorzuca tow. Klejsta — a dowiecie się o wynikach naszej pracy. Od najmłodszego tkacza, poprzez majstra, inżyniera czy dyrektora wszyscy pracujemy nad realizacją planu. Młodzież jest w pierwszych szeregach. Wśród niej najwięcej jest rekrutów z wielowarsztatowców, zwłaszczą na tkalnici, gdzie wielu pracuje na sześciu krosnach. Na przedziałach przodownia Wiesława Brzezińska członkini ZMP wykonuje dziennie na „szóstkach” średnio 158,5 proc. normy, Bronisław Ciula, członek ZMP — 162 proc. normy.

Maria Skabiak pracowała na „szóstkach”, ale zamiast 6 miała tylko 3 osnowy. Trzy krosna stały nieczynne z winy szwalni. Przytłaczająca do ZMP. Koło oświatowo-kulturalne, bo Skabi-

kówna brała udział w młodzieżowym wyścigu pracy, chociaż nie należała do organizacji młodzieżowej. Interwencja poskutkowała. Szybko dostała osnowy i w wyścigu pracy wysunęła się na jedno z pierwszych miejsc. Teraz Skabiakówna jest członkinią ZMP.

Na przedziałach sławna jest przodownica, 17-letnia Irena Gilówna, która stale przekracza normy produkcji, wykonując 141 proc. planu. Wyróżnić trzeba także Janinę Przepiórkę, przadkę od 1945 roku.

„Nie odejdę od maszyny”

Jesteśmy przed wielką salą szóstą. Prosimy o pozwolenie przeprowadzenia rozmowy z młodą przodownicą. Majster przedziału, Zenon Chmielewski rozkłada ręce i mówi:

— Gilówna nie chce odejść od maszyny, bo rwie się przędza.

— No to pójdziemy do niej sami.

Na olbrzymiej sali huczą miarowe pasy transmisyjne. Pracuje tu 21.342 wrzecion. Byskawicznie obracają się na osiach szpule, nawijające skręcające się cienie nitki niedopracowanej. W głębi sali pomiędzy długimi szpalierami „obraczników” ukazują się jasna młoda dziewczyna, w obrośniętym puchem z bawełny czarnym fartuchu. To Gilówna. Lecz po chwili nikt nam z oczu, chowając się za jakąś maszyną.

Irena Gilówna — duma całej sali — pracuje bowiem na czterech „stronach” obsługując 360 wrzecion. Właśnie jedna ze „stron” szwankuje. Rwie się nitka, więc Gilówna szybko biegnie, aby ją skrócić wprawny ruchem. Nie ma sekundy czasu. Zamieniamy parę słów. Jest zgrzana, pogodna i pełna życia. Gdy przyszła na fabrykę miała 16 lat i skończyła 7 klas szkoły powszechnej. Uczyła się też na kursach pisania na maszynie i przez 3 miesiące pracowała jako stenotypistka w Dzielnicy PPS Kozmy. Wolala jednak, jak jej siostra, przejść do włókiennictwa. Jest teraz dumna ze swojej pozycji w fabryce, szczęśliwa, że zdobywa jako przodownica raz po raz zaszczytne premie.

Produkcja najważniejsza

Odnajdujemy też przy warsztacie 18-letnią Janinę Przepiórkę. Jest dumna ze swoich osiągnięć. W PZPB Nr. 2 pracuje od uruchomienia fabryki.

— Byłam — podkreśla z wdziękiem i dumą — jedną z pierwszych.

Otaczają nas robotnice i robotnicy. Mówią nam, że współzawodnictwo i zapowiedź zjednoczenia robotników w jednej partii są największym bodźcem do wyjątkowego wysiłku ostatnich tygodni.

— Jak ma być w Polsce socjalizm — konkluduje Irena Gilówna w sposób rezolutny — to zbudować go musimy przede wszystkim sumienną pracą, aby pokazać wrogom demokracji, że my umiemy dobrze gospodarować.

Nie bez dumy powiedziano nam, że jeśli idzie o młodzież ZMP, to nie było wypadku, aby odchodziła ona choć na chwilę od warsztatów, aby opuszczała się w pracy i marnowała czas. ZMP-owcy rozumieją, że są jeszcze w pracy braki i błędy, które trzeba przezwyciężyć, że gorliwym trudem trzeba nadrobić zły często stan starych zgrzeblań, wrzecion i krosien, bo inaczej PZPB Nr. 2 nie odzyska nigdy pozycji, jaką zajmowała wśród fabryk łódzkich w latach 1945 i 1946. Dziś zakłady te produkują już średnio dziennie od 90 do 100 tys. metrów koszułówek, flaneli, pościelówek,

plótna itd. Tkálnia wykonuje plan dzienny w 101 proc. przedziału odpadkowa w 112 i tylko średnioprzednia przedziałna pozostaje w tyle. Ale i ją młodzież z PPS i PPR, z ZMP podciągnęła, tak jak podciągnęła np. działalność oświatowo-kulturalną PZPB Nr. 2.

Świetlica tętni życiem

Świetlica w sali dawnego Teatru Popularnego tętni stale życiem. Czynnych jest 9 sekcji — szachowa, ping-pongowa, dwie baletowe, dramatyczna, recytatorska, chóralna, muzyczna itd. Tkaczki i przadki uczą się gry na fortepianie, re-

cytują wiersze, śpiewają i tańczą. Wystawiają sztuki dramatyczne, z którymi jadą na gościnne występy do świetlic innych fabryk, a nawet do teatrów.

Podczas miesiąca pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, zespoły dały ponad 20 przedstawień, występowały na oficjalnej akademii w Teatrze Wojska Polskiego, TUR-u i innych. Wydaje się gazetkę ścienną „Nasza Praca”. Na kursach ideologicznych frekwencja ZMPowców jest 100-procentowa. Młodzież robotnicza garnie się do pracy, do nauki.

STEFAN GELBART

W pierwszym szeregu

Młodzież polska zapisała się złotymi gloskami w dziejach naszego ruchu robotniczego. Młodzież była w pierwszych szeregach bojowników o wolność i socjalizm, czy to na barykadach 1905 roku, czy to w strajkach 1923 i 1926 r. Komunistyczny Związek Młodzieży, Organizacja Młodzieży TUR, „Życie” oraz Z.N.M.S. dały Polsce wielu wybitnych działaczy. Część z nich bohaterstwo zginęła w czasie wojny, część weszła do kierowniczych kadr obu partii robotniczych, a tylko nieliczni znaleźli się za burtą rewolucyjnego nurtu polskiego ruchu robotniczego. Właśnie na odcinku młodzieżowym PPS, najmocniejsze były dążenia do jednności z młodzieżą komunistyczną, właśnie na odcinku młodzieżowym PPS działali tacy jednolitofrontowcy, jak St. Dubois, St. Chudoba, A. Próchnik.

W okresie okupacji młodzież dzielnie walczyła przeciwko oprawcom hitlerowskim. W tych latach powstaje bojowy Związek Walki Młodych, zorganizowany przez Hankę Sawicką, Olę Kozłowską, Mieczysława Krajewskiego, Helenę Jaworską. Z członków ZWM zostaje utworzony słynny batalion „Czwartaków”, którego żołnierze biorą aktywny udział w znanej akcji na Cafe Club i Dworcu Głównym. Wspomniane walczyły z Niemcami OMTUR-owcy z Milicji Robotniczej RPPS, tacy jak Władysław Andrzejczak, Robert Słupski i Edward Bakerczak.

Po wyzwoleniu kraju młodzież robotnicza pod kierownictwem obu partii robotniczych, jako jedna z pierwszych, stała do odbudowy. Na ostryżowanej z ciężkich dział niemieckich Pradze, powstają pierwsze koła ZWM, w Lublinie reaktywuje się OMTUR.

Młodym robotnikom — ZWM-owcom Łodzi i Poznania zawdzięcza polska klasa robotnicza inicjatywę socjalistycznego współzawodnictwa, wówczas zwanego popularnie „wyścigiem pracy”. Jako pierwsze rozpoczęły grupowe socjalistyczne współzawodnictwo brygady młodzieżowe, złożone z członków OMTUR i ZWM.

W szeregach organizacji „Służba Polsce” tysiące młodych chłopaków i dziewcząt uczą się, zajmują się sportem, pracują i zwiększają swoje uświadamienie polityczne. „Służba Polsce” osiągnęła wspaniałe wyniki. Dziesiątki mostów, setki kilometrów dróg kolejowych i szosowych, budynków, gmachów fabrycznych, zbudowane zostały przez junaków z „S.P.”. Tysiące hektarów łąk obsiały i zboże zebrały wiejskie hufce „Służby Polsce”.

Obecnie tysiące studentów oraz uczni liceów i gimnazjów a także słuchaczy kursów i szkół partyjnych włączyli się do ogólnonarodowego ruchu socjalistycznego współzawodnictwa, rozpoczynając wspólną walkę o wysoki poziom nauczania oraz o jakość wiedzy naukowej. W zobowiązaniach przedkongresowych szkół partyjnych, podjętych z inicjatywy Gdańska, widzimy również dążenie do podniesienia poziomu świadomej dyscypliny, aktywnego udziału w życiu społeczno-politycznym, wychowania młodzieży w duchu zasad moralności socjalistycznej.

Te sukcesy młodzieży polskiej są wynikiem olbrzymiej pracy polityczno-wychowawczej, którą prowadziły dawniej poszczególne organizacje młodzieżowe, a obecnie — zjednoczony Związek Młodzieży Polskiej. Zjednoczenie organizacji młodzieżowych w szeregach ZMP pozwoliło kres rozbić ruchu młodzieżowego w Polsce, skończyło z wielotorowością kierownictwa pracą wychowawczą wśród młodych robotników, chłopów, studentów i uczniów. Fakt ten stanowi jedno z najważniejszych osiągnięć naszej młodzieży.

ZMP jest na słusznej drodze. W swej działalności kieruje się on obecnie nauką marksizmu-leninizmu, która określa oblicze ideologiczne czołowego oddziału młodzieży. Marksistowsko-leninowska nauka jest tym drogowskazem, który prowadzi naszą młodzież w kierunku zbudowania ustroju socjalistycznego, który daje młodym w ręce właściwy sprawdzian siłowności ich czynów, który kształci a nich ludzi przyszłości.

Najlepsi przedstawiciele naszej młodzieży w pełni zasłużyli na uznanie za swoją ofiarną pracę. Wśród delegatów na Kongres Zjednoczenia i ich zastępców znajdujemy dziesiątki nazwisk działaczy młodzieżowych i młodych przodowników pracy, jest to najwyższy wyraz zaufania ze strony klasy robotniczej.

Młodzież polska, zjednoczona w szeregach ZMP, jak też ta co pozostaje jeszcze poza organizacją, jest w pierwszych szeregach walki o socjalizm.

Stało się to możliwe dzięki temu, że młodzież tą kierują partie robotnicze, których doświadczenie i działalność stanowią wspaniały przykład dla młodych.

Dlatego tak radośnie wita młodzież polska Święto Zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego.

— Tak! z tym było bardzo ciężko.

— Rozumiecie — brak funduszy, praca w gospodarce. Do wybuchu wojny uczyłem się w domu. Ot, tak! z książką. Sam. Potem wojna. Nie można było książek zdobyć.

— Ale maturę zrobiłem. Ukończyłem liceum pedagogiczne dwa lata po oswobowaniu. Na ANP dostałem się w 1947 roku. Z początku było trudno, miałem przecież luki w wykształceniu.

— Cy możecie powiedzieć nam coś o swym prywatnym życiu, poza szkołą?

— Mieszkam w Akademiku. Już wkrótce otrzymam stypendium z Ministerstwa Oświaty. Obiady jadę w stołówce uczelnianej. Godziny pozaszkolne spędzam na pracy społecznej. Zabiera mi to dużo czasu. Niemniej jednak z pracy tej jestem zadowolony, mimo iż nie daje ona żadnych dochodów i choć jest czasem niewdzięczna.

— Jakże macie plany na przyszłość? Czy pociąga Was tylko praca w służbie dyplomatycznej?

— Nie tylko. Przed wszystkim chciałbym pracować nad problemami wsi polskiej, tej wsi która wciąż jeszcze wciąż w zacofaniu, na której istnieje jeszcze wyzysk. Znam życie chłopów, znam jego zamożność i jego sposób bytowania, wynikający ze stosunków produkcyjnych na wsi. Dlatego tam jest przede wszystkim dla mnie pole do działania. Jako rolnik mogę Wam powiedzieć — gospodarstwa spółdzielcza na wsi to nie tylko podniesienie dobrobytu chłopów, to także obudzenie drzemających do tej pory sił socjalnych wśród wieśniaków.

Zegnaliśmy naszego miłego rozmówcę, bo czas nagli. Kol. Kepiński ma za chwilę wykład.

EMERY STRELECKI

Z życia junaków „Służby Polsce”



O sobie i wsi polskiej mówi tow. Kepiński

Niesforna, ciemna czupryna, opadająca na czoło jest w leśkim nieładzie. Jerzy Kepiński bez słowa sła- da za stołem, rozpoczynając pracę. Jest sekretarzem Zarządu Uczelnianego ZAMP, ma dziś do załatwienia wiele spraw.

— Bardzo chętnie — odpowiada gdy proponujemy mu rozmowę —

To „ale” zapisaliśmy na konto ekonomiczności.

A więc lat 24, pochodzenie chłopackie, ojciec posiada 3 ha gospodarstwo, Rozmówca nasz jest ciężki do „rozgrzyszenia”. Dopiero gdy prze- chodzimy do wykształcenia, zapala się do tematu. Rozumiemy to. Dzie- ciństwo i dom rodzinny na zapad- dle w powiecie kutnowskim wsi

Golebielew nie należą do miłych wspomnień.

— Ojciec musiał zawsze pracować na cudzym, by dać utrzymywanie rodzinie, musiałem i ja pracować. Na wyższą uczelnię dostałem się nie „cudem”, jak niektórzy twierdzą. Dostałem się tam dzięki ogromnemu przełomowi jakiego dokonał się na szczeblu szkolnictwa akademickiego, dostałem się dzięki swej wyjątkowej solidnej pracy. Studiuję na drugim roku wydziału dyplomatyczno-konsularnego Akademii Nauk Politycznych, Ja syn małego chłopaka, prawie wyrobnika — przyszłym dyplomatą!

— W jaki sposób zdobyliście średnie wykształcenie. Mielicieś przy- puszczalnie wielkie trudności?

ZYCIE GOSPODARCZE

S PRAWA lnu wymaga dużego nakładu pracy rolnika. Nie więc dziwnego, że w okresie wojny — w okresie braku rąk robotniczych — uprawa ta cofnęła się bardzo znacznie w stosunku do lat przedwojennych. W r. 1945 a więc w chwili wyzwolenia, obszar uprawy lnu zajmował zaledwie nieco więcej, niż 5 tys. hektarów.

Polska w swych obecnych granicach uzyskała tereny, zwłaszcza na Dolnym Śląsku, doskonale nadające się pod uprawę lnu. Stworzone przez państwo przemysł warunki zapewniają rolnikom pewny zbył po cenach opłacalnych. Nie więc dziwnego, że od trzech lat obszar uprawy lnu w Polsce wzrasta gwałtownie.

Już w roku bieżącym pod uprawę lnu znajdowało się około 45 tys. hektarów. Dalsze plany przewidują podniesienie obszaru uprawy do 150 tysięcy hektarów. Równocześnie z podnoszeniem ilości, trwają prace nad uszlachetnieniem uprawianych gatunków, mające na celu osiągnięcie lepszego włókna. (k.w.)

WPLATY POCZTY DO SKARBU PAŃSTWA

Przedsiębiorstwo państwowe „Polska Poczta, Telegraf i Telefon” wpłaciło do końca listopada r. do Skarbu Państwa — przewidzianą kwotę na rok 1948 — kwotę w wysokości 1.250 milionów zł.

Ponadto, w wyniku przeprowadzonej w przedsiębiorstwie akcji oszczędnościowej, wpłacono sumę 926 milionów zł, co łącznie stanowi wpłatę do Skarbu Państwa — 2.176 milionów zł.

TRANSPORT KONI DUNSKICH

Dla Państwowych Nieruchomości Ziemiński nadziedziczeni ostatnio do Szczecina transport 391 koni przywiezione na statku „Jacek” z Danii.

Od początku swej działalności po wojnie port szczeciński przyjął ogółem około 15 tys. koni.

BEZROBOCIE W SZWECJI

Ograniczenia importowe w Szwecji odbyły się ujemnie na zaopatrzeniu przemysłu w surowce. W związku z tym zakłady samochodowe General Motors, znajdujące się na przedmieściach Sztokholmu zwiniają ponad połowę dotychczasowej produkcji fabrycznej.

WIĘCEJ PIENIĘDZY I WINA W ZSRR

W ciągu ostatnich 3 lat produkcja winicy w Związku Radzieckim w porównaniu z r. 1945 wzrosła o 180 proc. Poważnie wzrosła również produkcja win. Słynne na cały świat wina deserowe Transkaukazu, wina korzenne Krymu i wina deserowe Azji Środkowej, są obecnie produkowane w dużych ilościach. W najbliższych latach przewiduje się zwiększenie produkcji likierów. Zostanie zbudowanych 54 nowych gorzelni i 375 winiarni, założy się 19 nowych państwowych winnic.

Młodzież szkolna Śląska

koresponduje z młodzieżą ZSRR

Młodzież szkolna woj. śląskiego, pragnąc nawiązać kontakt z młodzieżą Związku Radzieckiego zainteresowała na szeroką skalę wysyłanie listów do szkół w ZSRR.

Do chwili obecnej do Kuratorium Oświaty szkolnego śląskiego — dachowego napyłnego z poszczególnych szkół około 8.000 listów do młodzieży radzieckiej, pisanych w większości w języku rosyjskim.

Młodzież śląska ofiarowała ponadto szereg upominków, wykonanych z własnych rąk, listy wraz z upominkami przesłane zostaną do szkół radzieckich.

Prokurator domaga się kary śmierci dla dwu sabotażystów ze Sztumu

Przestępstwa roboty oskarżonych została im udowodniona

W 12 dniu rozprawy przeciwko sabotażystom gospodarczym, Sąd udzielił głosu prokuratorowi, który w przemówieniu swym scharakteryzował zbrodniczą, dla działalności oskarżonych.

Oskarżeni starali się doprowadzić do ruiny majątki rolne, a przez to skompromitować Państwo wobec społeczeństwa, a w szczególności wobec chłopów. Antyludowa działalność oskarżonych przerodziła się tym samym w sabotaż. Prokurator stwierdził, że zarzuty stawiane oskarżonym w akcie oskarżenia zostały całkowicie udowodnione.

Dwie kary śmierci

Prokurator oświadczył, że elementy rekrutujące się przeważnie ze sfery byłych sabotażystów, zdolały przeniknąć do administracji Państwowych Majątków Rolnych. Związani klasowo i ideologicznie z reakcją, ci zamaskowani wrogowie klasy robotniczej rozpoczęli akcję dezorganizowania i niszczenia powierzonego im majątku państwowego.

Zbrodnia działalności oskarżonych — mówił dalej prokurator — poczęła przejawiać się w różnorod-

nych formach. Oskarżeni angażowali plany obsiewów, niszczyli masowo zbiory, dezorganizowali gospodarkę, wypasali zboża, nie zabezpieczali pól, wprowadzali zamieszanie w gospodarce siłą pociągową, brutalnie i niemoralnie obchodzili się z pracownikami, nie wypłacali należności za pracę. Szerzyli oni również szeptaną wroga propagandę.

Według dalszych wywodów prokuratora, oskarżeni Zielke, Preuss i Kuraszkiewicz dawali niejednokrotnie wyraz swemu negatywnemu stosunkowi do złoconej administracji, w tym do współpracy z komitetami folwarczymi i organizacjami partyjnymi. Nie zwolniali oni narażać produkcji. Powierzono im zespoły traktowali jak własne folwarki, a pracowników jak parobków.

Prokurator wniósł o wymierzenie osk. Zielkemu kary śmierci, osk. Preussowi — kary śmierci, osk.

Kuraszkiewiczowi — kary 7 lat więzienia, a osk. Mellerowi — kary 3 lat więzienia.

Advokat Macheta prosił o zastosowanie ustawy amnestyjnej w stosunku do osk. Zielkego.

Obróca osk. Preussa i Kuraszkiewicza adw. Kawecki wniósł o uniewinnienie osk. Kuraszkiewicza. Co do osk. Preussa obrońca utrzymywał, że dopuścił się on przestępstw urzędniczych, a nie sabotażu gospodarczego.

Obróca osk. Mellerę adw. Chmielewski wniósł o zmianę kwalifikacji czynów oskarżonego, kwalując o łagodny wymiar kary.

Ostatnie słowo oskarżonych

W ostatnim słowie osk. Zielke twierdził, że nie dopuścił się tak poważnych przestępstw, jak to zarzuca mu oskarżyciel publiczny. Osk. Preuss prosił o sprawiedliwy wyrok. Osk. Kuraszkiewicz nie przyznał się do dokonywania sabotaży i prosił o sprawiedliwy wyrok. Ostatni osk. Meller prosił o darowanie mu przestępstw, których dopuścił się jakoby nieumyślnie.

Wyrok ogłoszony będzie w dn. 4 b. m.

SPORT

W dniu „Święta Górnika” Węgry walczą z reprezentacją Śląska

W dniu 4 bm. w Katowicach odbędzie się międzynarodowe spotkanie węgierskiej Śląsk-Budapeszt. Węgry przez występ na Śląsku pragną dać wyraz solidarności z polską bractwem górniczym, która w dniu tym obchodzi swe doroczne święto. Do spotkania dojdzie dzięki przychylności stanowisku węgierskiego ministra wychowania fizycznego.

Następnie par wygładzić będzie następujące:

W wadze muszej, eks-mistrz Polski Gumiński spotka się ze światowym rekordzistą Bednarem. Więcej szansa ma mistrz Węgier jednak jego słaba postawa na meczu w Szczecinie nie pozabawia Gumińskiego nadziei na zwycięstwo.

W wadze koguciej Kasperczak spotka się z Borsodym. Zwycięstwo Borsodyma.

Przygotowania do wyścigu W-P-W ZSRR pragnie wziąć udział w zawodach

W sobotę w lokalu redakcji „Głosu Ludu” odbędzie się z udziałem członków zarządu PKOl pierwsza konferencja w sprawie organizacji wyścigu kolarskiego na trasie Warszawa — Praga — Warszawa. Po ustaleniu pewnych wytycznych nastąpi wyjazd naszych przedstawicieli do Pragi w celu porozumienia się z drugim współorganizatorem wyścigu redakcją „Rude Prawy”.

Podczas mistrzostw rowerowych świata w Pradze obecni byli w charakterze obserwatorów radziecy

laka leży w granicach jego możliwości, jednak Borsody walczą z odwrotną pozycją i będzie bardzo trudnym przeciwnikiem.

Bardzo interesujące zapowiada się pojedynek między Bazarnikiem a Parkasem w wadze piórkowej. Węgiel jest dobrym technicznie i ma niezłe zabezpieczenie kontury. Wynik zależy będzie od formy Bazarnika.

W wadze lekkiej spotkanie między Budajem a Rodakiem będzie rewanżem za spotkanie warszawskie. Budaj będzie starał się zrewanżować za porażkę. Dobra jednak forma Rodaka wskazuje na to, że i to spotkanie powinno on rozstrzygnąć na swoją korzyść.

W wadze półśredniej Marton będzie miał w Sanadrze twardego przeciwnika. Po ostatniej porażce

delegaci kolarcy, których zainteresowano wyścigiem W-P-W. Delegaci radziecy wyrazili ochotę udziału w wyścigu ZSRR w tym wyścigu, ale odpowiadający im termin w m. czerwcu. Według wiadomości z kolarzy kół Czechosłowacji — Czech skłonni byłiby przełożyć termin z maja na czerwiec, sądząc jednak o charakteru wyścigu obejmującego start w dniu Święta Pracy i metę w rocznicę zwycięstwa nad Niemcami przypuszczać należy, że władze nasze utrzymają termin wyścigu 1-9 maja.

Ważną formalność paszportową została dopełniona, drużyna wyjadzie w sobotę w noc.

Budowa małej skoczni na ukończeniu. Budowa skoczni narciarskiej w Zakopanem znajduje się na ukończeniu. Za kilka dni ukończenia zostanie oddana do użytku. Będzie ona wysokości 50 do 52 metrów i służyć będzie przede wszystkim dla treningu juniorów.

Mecz pływacki Grom (Gdynia) — Polska YMCA (Warszawa). W dn. 5 grudnia o godz. 18 na pływalni polskiej YMCA odbędą się międzyklubowe zawody pływackie Grom (Gdynia) — Polska YMCA (Warszawa).

W kilku zdaniach

Węgry i Rumuni w Krynie. Polski Związek Hokeja Lodowego wysłał pisma do węgierskiego i rumuńskiego Związku Hokeja Lodowego, w którym zaprasza po jednej drużynie tych państw do wzięcia udziału w jubileuszowym turnieju Krynickiego Towarzystwa Hokejowego w dn. 1-7 stycznia 1949 r.

Reprezentacja szpańska wyjechała w sobotę. Międzypaństwowy rewanżowy mecz szpański Polska — CSR odbędzie się w dn. 9 bm. Ponadto zawodnicy wystąpią jeszcze dwukrotnie w Czechosłowacji. Jako reprezentacja Warszawy walczą będą dwa dni później w Brnie, a następnie 13 bm. w Pilźnie. Ponie-

wał formalność paszportową została dopełniona, drużyna wyjadzie w sobotę w noc.

Budowa małej skoczni na ukończeniu. Budowa skoczni narciarskiej w Zakopanem znajduje się na ukończeniu. Za kilka dni ukończenia zostanie oddana do użytku. Będzie ona wysokości 50 do 52 metrów i służyć będzie przede wszystkim dla treningu juniorów.

Mecz pływacki Grom (Gdynia) — Polska YMCA (Warszawa). W dn. 5 grudnia o godz. 18 na pływalni polskiej YMCA odbędą się międzyklubowe zawody pływackie Grom (Gdynia) — Polska YMCA (Warszawa).

Martona przez t. k. o. z. Kazimierzczakiem szanse Polaka znacznie wzrosły.

W wadze średniej zamiast mistrza olimpijskiego Pappa wystąpi Szalay, który spotka się z Nowarą. Węgier wystąpi po raz pierwszy w obecnym turnieju i o jego umiejętnościach trudno coś powiedzieć.

W wadze półciężkiej Miski „Krol nokautu” Paterol walczący będzie z mistrzem Węgier Kapocsim. Walke może Polak wygrać tylko wtedy, gdy trafi przeciwnika jednym ze swych potężnych haków.

W wadze ciężkiej przeciw Bene III stanie nowy nabytek Młeczynski. Występ Młeczynskiego w pierwszym meczu poważnym meczu oczekiwany jest na Śląsku z wielkim zainteresowaniem.

Śląski Ogródowy Związek Bokserów skierował dla świata pracy i przede wszystkim dla obchodzących w dniu meczu swoje święto górników — 1000 biletów w cenie po 100 złotych.

Przed jubileuszem Leopolda Staffa

W związku z przypadającym w dn. 19 grudnia 70-leciem urodzin i 50-leciem pracy literackiej znakomitego poety Leopolda Staffa, wyłoniony przez Zw. Zaw. Literatów ogólnokrajowy Komitet Jubileuszowy z Julianem Tuwimem na czele czyni ostatnie przygotowania do obchodu.

W Warszawie odbędzie się w Państ. Teatrze Polskim uroczysty wieczór twórczości Staffa.

Nakładem Sp. Wyd. „Wiedza” ukaza się wybór poezji Staffa.

Zmiana na stanowisku prezesa GUPK

W związku z przesiedleniem prezesa Głównego Urzędu Pomiarów Kraju prof. Jana Piotrowskiego do pracy naukowej, prezesem GUPK mianowany został rektor Politechniki Warszawskiej, prof. dr Edward Warchałowski.

Zjazd Zw. Zaw. Literatów w Szczecinie

Termin ogólnokrajowego zjazdu delegatów Zw. Zaw. Literatów w Szczecinie, ustalony został na 30 stycznia 1949 r.

560 tys. zł zebrała młodzież na budowę swego domu

Na budowę Centralnego Domu Młodzieży w ramach młodzieżowego „czynu kongresowego” zebrano 28 listopada podczas zbiórek ulicznych: w Łodzi — 330 tys. zł, we Wrocławiu — 130 tys. zł, w Głogowie — 100 tys. zł.

Powrót bibliotekarzy polskich z ZSRR

MOSKWA. — Z Moskwy powracała do kraju grupa polskich pracowników bibliotecznych, którzy byli tu w celu zapoznania się z organizacją i działalnością bibliotek radzieckich.

Polscy pracownicy biblioteczni spędzili w Związku Radzieckim 10 dni, zwiedzając m.in. największe biblioteki radzieckie i innych instytucji kulturalno-oświatowych.

ZYCIE PARTII

Delegaci na Kongres Zjednoczenia z terenu województwa warszawskiego

Na terenie całego województwa warszawskiego odbyły się już powiatowe konferencje PPS, na których dokonano wyborów delegatów na Kongres Zjednoczenia Partii Robotniczych.

Na konferencjach tych wybrani zostali następujący delegaci: w Dziadkowie — tow. Rot Roman, wiceprezesa warszawski, w Garwolinie tow. Winiarski Stanisław, robotnik, sekretarz PK PPS w Garwolinie, w Grodzisku — tow. Urbanowicz Henryk, z pow. przasnyskiego i makowskiego — tow. Lipiec Tadeusz, i sekretarz WK PPS Warszawa, działacz robotniczy i związkowy, jeden z pierwszych organizatorów PPS w województwie warszawskim.

Powiaty Ostrowy Mazowieckiej i Ostrołęcki delegowały na Kongres tow. Dzięgowski Antoni, tow. Flaczyński Stanisław, robotnik, uzyskał mandat z Płocka. Powiaty radziwiłowski wybrał tow. Durka Jan, Komendanta Powiatowego MO. Jednocześnie przewodniczącym PK PPS z pow. sokołowskiego i węgrowskiego wybrano tow. Stankiewicz Stefanie, robotnicę, działaczkę spółdzielnią, obecnie członkinię Zarządu Głównego Ligi Kobiety. Z Żyrardowa zostali delegowani na Kongres tow. Brzycka Sabina, robotnica Zakładów Żyrardowskich, działaczka oświatowa oraz tow. Stanisław Gross, Pruszkowski, tow. Zmorzyński Zygmunt, robotnik, działacz lewicowego, obecnego prezydenta miasta Pruszkowa tow. Kamiński Antoni, robotnik, wybitny działacz lewicowy.

Wszystkie konferencje wyborcze cechowały głębokim zrozumieniem i radością z powodu jednoczenia się partii robotniczych. Dyskusje przed przebiegiem konferencji wykazały, że robotnicy i pracownicy chłopi zorganizowani w szeregi PPS dojrzały do wielkiego aktu zjednoczenia dwóch nurtów klasy robotniczej w Polsce.

Komunikat WK PPS

W dniu 3 grudnia (piątek) o godz. 10 w lokalu przy ul. Śnieżnej 4, odbędzie się odprawa sekretarzy powiatowych, Grodzkich i Fabrycznych Komitetów PPS. Na odprawie sekretarze obowiązani są dostarczyć na piśmie protokoły z konferencji, wyborczych z dnia 21 i 28 listopada, sprawozdanie ogólne za listopad oraz sprawozdanie z akcji oczyszczania szeregów partyjnych.

ZEBRANIA

DZIELNICA POWIŁE
Pełnomocnik zbioru na budowę Centralnego Domu Młodzieży Partii Robotniczej

Biedni i średniozamożni chłopci producentami roślin przemysłowych

Akcja kontraktowania roślin przemysłowych, posiada wielkie znaczenie dla gospodarki rolnej i przemysłu w Polsce.

Odwrotnie jednak niż do 1939 r. obecnie kontraktowanie, zwłaszcza buraka cukrowego opiera się w głównej mierze na drobnych i średnich gospodarstwach.

Z ogólnego obszaru uprawy roślin kontraktowanych, przewidzianej na rok przyszły w wysokości 520 tys. ha, majątki ziemskie podległe Min. Rolnictwa, obejmują zaledwie około 10 proc. Przewiduje się, że w akcji kontraktowania roślin przemysłowych, weźmie udział w roku przyszłym około półtora miliona właścicieli gospodarstw. Ogólna wartość kontraktowanej produkcji rolnej wyniesie w r. 1949 około 45 miliardów zł.

Poza zwiększeniem obszaru u-

wy i związkowy, były członkiem KRN obecnym wiceprzewodniczącym WK PPS Warszawa wraz z tow. Wojłowiczem Michałem, nauczycielem, asystentem wybrani przez powiat elżbiawski.

W dalszych powiatach wybrani zostali: tow. Wojcikowska Franciszka, Grójec — tow. Mertz Jan, Mińsk Maz. — tow. Wysokiński Karol, Miawa — tow. Kesić Michał, Płońsk — tow. Antkowska Magdalena, Pułtusk — tow. Fabiszewski Władysław, Sochaczew i FK Chodaków — tow. Kembarowski Eugeniusz; powiat warszawski prawobrzeżny wybrał tow. Polkowski Wacław, nauczyciela, posła na Sejm. Powiat warszawski lewobrzeżny i FK Ursus delegowały na Kongres tow. Ruszowski Jerzy, oraz tow. Błaszczyszka Henryk, sekretarza Zw. Zaw. Maz. w powiecie na Okręg Warszawski, robotnika z fabryki Ursus. W powiecie sierpeckim został wybrany tow. Wysokiński Stanisław, sekretarz WK PPS Warszawa, robotnik, długoletni działacz lewicowy PPS, założyciel Pow. Rady Narodowej Mińska Maz., w której od chwili założenia, aż do dnia dzisiejszego pełni obowiązki przewodniczącego.

Wszystkie konferencje wyborcze cechowały głębokim zrozumieniem i radością z powodu jednoczenia się partii robotniczych. Dyskusje przed przebiegiem konferencji wykazały, że robotnicy i pracownicy chłopi zorganizowani w szeregi PPS dojrzały do wielkiego aktu zjednoczenia dwóch nurtów klasy robotniczej w Polsce.

Wszystkie konferencje wyborcze cechowały głębokim zrozumieniem i radością z powodu jednoczenia się partii robotniczych. Dyskusje przed przebiegiem konferencji wykazały, że robotnicy i pracownicy chłopi zorganizowani w szeregi PPS dojrzały do wielkiego aktu zjednoczenia dwóch nurtów klasy robotniczej w Polsce.

PPS Powiatu wzywa wszystkich pełnomocników kół do stawienia się w Komitecie Delegatów ze wszystkimi dowodami na rękach w PKO w dniach od 30 dn. do 8 grudnia w godz. 14 — 18.

DZIELNICA ŚRODOWISKA
Dnia 3 grudnia w lokalu Delegatów PPS odbędzie się odprawa sekretarzy, sekretarzy, skarbników i kasy.

DZIELNICA OCHOTA
W piątek dnia 3 grudnia w lokalu Delegatów PPS Ochota odbędzie się odprawa sekretarzy, sekretarzy, skarbników i kasy.

DZIELNICA GRODZKÓW
W dniu 3 bm. o godz. 18 w lokalu Delegatów PPS Grodzki przy ul. Podkani 10 (II piętro), odbędzie się zebraenie członków i terenowych, na którym w formie ogólnego międzynarodowego wygłoszenia.

Budowa nowych gmachów Akademii Górniczo-Hutniczej

W Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budujące się gmachy nowych laboratoriów oraz pierwszego z czterech nowych domów akademickich studentów AGH. W uroczystości tej udział wzięli przedstawiciele władz, Senat Akademii oraz rzesze studentów.

W ramach czynu kongresowego młodzieży akademickiej przy budowie pierwszego z 4 nowych domów akademickich, pracują studenci wszystkich krakowskich uczelni. Rektor AGH w osobistym wyrażeniu podziękowania wskazał na konieczność stworzenia dla studiującej młodzieży robotniczo-chłopskiej odpowiednich warunków mieszkaniowych.

Nagrody i odznaczenia w młodzieżowym wyścigu pracy

Komitet Młodzieżowy Wyścigu Pracy woj. warszawskiego ustala listę przodowników pracy, którzy otrzymają nagrody i odznaczenia państwowe w V etapie współzawodnictwa.

W woj. warszawskim istnieją zorganizowane komitety młodzieżowego wyścigu pracy na terenie 8 większych zakładów. Z 3.300 młodzieńców robotników 2.870 wzięło udział w V etapie MWP. Liczba przodowników pracy w każdym zakładzie wynosi 5 — 8 proc.

Z ogólnej sumy 400 tys. zł, przeznaczonych dla młodzieży — 280 tys. zł, dla metalowców — 150 tys. zł, dla chemików — 80 tys. Ponadto

W ramach czynu kongresowego młodzieży akademickiej przy budowie pierwszego z 4 nowych domów akademickich, pracują studenci wszystkich krakowskich uczelni. Rektor AGH w osobistym wyrażeniu podziękowania wskazał na konieczność stworzenia dla studiującej młodzieży robotniczo-chłopskiej odpowiednich warunków mieszkaniowych.

W ramach czynu kongresowego młodzieży akademickiej przy budowie pierwszego z 4 nowych domów akademickich, pracują studenci wszystkich krakowskich uczelni. Rektor AGH w osobistym wyrażeniu podziękowania wskazał na konieczność stworzenia dla studiującej młodzieży robotniczo-chłopskiej odpowiednich warunków mieszkaniowych.

Uroczystość rozdania nagród odbędzie się w terminie od 15 grudnia r. do 15 stycznia 1949 r.

KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI R.S.W. „PRASA”

posiada demokratyczne dzienniki i czasopisma całego świata

Bezpłatna CZYTELNIJA PISM w domu R.S.W. „PRASA”

przyjmuje prenumeratę dzienników i czasopism, wydawanych w 17 europejskich i w 5 zamorskich krajach —

W JEZYKACH:

POLSKIM
ROSYJSKIM

BULGARSKIM
BUŁGOSKIM
ANGIELSKIM

CZECHOSKIM
WĘGERSKIM
FRANCUSKIM

HISZPAŃSKIM
NIEM.
WŁOSKIM

GRZEKIM
DUNSKIM
SZWEDSKIM

W sprawie prenumeraty prosimy zwracać się osobiście lub listownie pod adresem: Warszawa, ul. Bagatela 14

KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI

Robotnicy i pracownicy rolni w Tczewie wybierają delegatów na Kongres

Tczew, w listopadzie

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSLANNIKA)

Nie tak dawno Powiatowy Komitet PPS w Tczewie był „siedzibą prywatnej inicjatywy”. Na wszystkich zebraniach i konferencjach w pierwszych rzędach zasiadali sklepikarze, restauratorzy, najbogatsi chłopcy z okolicy. To oni rejs wodzili, to oni decydowali o polityce partii w tczewskim, we wszystkich konkretnych zagadnieniach terenowych. Robotnicy woleli w ogóle nie przychodzić na te konferencje — szkoda było czasu marnować...

Dzisiaj jest w Tczewie inaczej. Kupcy i kulaści są usunięci z szeregu partijnych. W skład Komitetu weszli robotnicy z fabryki obuwia, z fabryki gazomierzy, kolejarze, mechanicy, traktorowi. Inaczej dzisiaj wygląda sala konferencyjna, inny panuje nastrój, inny styl roboty. Większość delegatów na Powiatową Konferencję to są robotnicy, małodni chłopcy, pracownicy majątków państwowych. To oni zostali upoważnieni przez oczyszczoną z elementów klasowo — obcych i wrogich tczewską organizację PPS do wybrania

delegatów na Kongres Zjednoczenia. Referat polityczny wygłosił sekretarz wojewódzki tow. Ludwik Krasucki, sprawozdanie z działalności PK złożył tow. Kamrowski. Referat był bardzo dobry, sprawozdanie ciekawe, lecz nie to było najważniejsze.

Nowy styl dyskusji

Najważniejsza była dyskusja. Niesłychanie krótka i konkretna. W ciągu dwóch godzin zabierało głos osiemnastu mówców. Mało mówili się głośnymi frazesami. Robotnicy i chłopcy małodni na wstępie stwierdzili całkowite poparcie całej klasy robotniczej i chłopstwa pracującego dla zjednoczenia PPS i PPR. To było jak gdyby motto każdego przemówienia, jego myśl przewodnia. A później każdy mówił o swoim terenie, o swoich konkretnych sprawach. O tym, że pracownicy warszawscy przez oczyszczoną z elementów klasowo — obcych i wrogich tczewską organizację PPS do wybrania

tym, jak źle było w jednym z majątków państwowych na terenie powiatu, oraz jak po przemówieniu delegata koła partyjnego na zebraniu w powiecie, na drugi dzień przysłał nowy starosta osobiście do majątku, zbadał sprawy na miejscu i w ciągu kilku dni niedociągnięcia zostały usunięte. O tym, że w Ubezpieczalni Społecznej istnieje wielki bałagan w ewidencji i że pepesowcy podejmują się uporządkować ewidencję do dnia Kongresu. O tym, jak pracuje fabryka obuwia i że Maria Zajacowa jest najlepszą przewodniczką pracy i zasługuje na uznanie organizacji partyjnej. O tym, że w ZOM jest jeszcze dużo braków i mankamentów, a burmistrz wykrył transport ZOM-u, by mu węgiel do domu wozili. O tym, jak na zgłaszanych powstała w Tczewie, po wyzwoleniu fabryki gazomierzy, że dawniej te gazomierze przywoziliśmy z zagranicy, a teraz produkujemy tu, w kraju, oraz o tym, co trzeba robić, by jeszcze bardziej usprawnić działalność fabryki.

Każdy mówił rzeczowo i krótko. W atmosferze aktywności robotników tczewskich, w atmosferze krytyki i samokrytyki odbyła się konferencja powiatowa. Nowy styl, nowe tradycje partyjne jasnowo ujawniały się w samym jej przebiegu. Po ukończeniu dyskusji, komisja — matka przedstawia wniosek: delegatami organizacji tczewskiej na Kongres Zjednoczenia wybrać tow. Jerzego Rościszewskiego i tow. Franciszka Kamrowskiego, na zastępców tow. Marię Zajacową i tow. Szajnę Zbigniewa.

Sylwetki delegatów

Wszystkich tych towarzyszy dobrze znają pepesowcy powiatu tczewskiego. Jerzy Rościszewski był jednym z pierwszych, który z ramienia rządu odbudowywał wyzwolony Gdańsk, jako pracownik Urzędu Wojewódzkiego i działacz związkowy. Został wybrany sekretarzem grodzkim PPS w Sopocie, później drugim sekretarzem WK PPS. Przewodził konsekwentną walkę z prawicą i z pojedynstwem na terenie organizacji województwa gdańskiego, kierował oczyszczaniem szeregu partyjnych w Tczewie. Franciszek Kamrowski jest jednym z najmłodszych działaczy lewicowych, obecnie jest sekretarzem powiatowym PPS w Tczewie. Wniósł ze sobą styl pracy konkretnej, rzeczowej, samokrytycznej i dlatego od razu pozyskał zaufanie pepesowców w całym powiecie.

Maria Zajacowa ma czterdzieści pięć lat. Ciężkie życie robotnicy przed wojną nauczyło ją prawdy walki klasowej. Brała udział w rewolucyjnej działalności. Niemcy wysiedlili ją wraz z całą rodziną do G. G. Natychmiast po wyzwoleniu Tczewa wraca i przystępuje do pracy. W tym też roku wstąpiła do P. S. Dzisiaj jest czołową przewodniczką pracy w fabryce obuwia. Zbigniew Szajna przeszedł szlak bojowy od Lenina po Berlin, w szeregach Dywizji Kościuszkowskiej. Po powrocie z wojska był burmistrzem w Nowym Stawie, a od paru miesięcy starostą w Tczewie. Już zdążył zdobyć zaufanie robotników i chłopów.

Zebrani w skupieniu słuchają uzasadnienia wniosków komisji. Często przerywają oklaskami na część tych, których sylwetki natręta przewodniczący komisji. W głosowaniu jednomyślnie zostają wybrani tow. tow.: Rościszewski i Kamrowski jako delegaci oraz tow. tow.: Maria Zajacowa i Szajna — jako zastępcy. Konferencja już ukończona, lecz zebrani jeszcze się nie rozchodzą. Otoczyli oni sekretarza wojewódzkiego i swych delegatów. Znowu porusza się konkretne sprawy powiatu, zakładów pracy, wst. Naradzają się nad tym — co zrobić i jak by najbardziej skutecznie uczcić Kongres wydajnym czynem.

— Bo Kongres nasz — to święto. Wielkie święto — mówi tow. Walichowski — więc trzeba czymś go witać, a po Kongresie jeszcze wzmóc pracę, bo sił nam stokroć przybędzie, gdy się połączymy, więcej potrafimy zrobić dla ludu pracującego i dla Kraju. Czyn przedkongresowy to tylko początek sukcesów wytwórczych.

TEOFIL BARAŃSKI

Główna siła

Łonę w atramencie

Nigdy nie przypuszczałem, że jeden skromny felietonik wywołać może aż takie echo. Widać jednak sprawa była wyjątkowo bolesna, jeżeli lekko tylko przydusiwszy, wywołałem aż taki odzew.

Chodzi o atrament. Otrzymałem już w prezencie cztery butelki atramentu, celem stwierdzenia, że z polską produkcją nie jest aż tak źle jak pisałem, a ostatnio znowu dostałem sążnisty list od jeszcze jednej Firmy — Wyrabiającej — Znikającej — Atramenty, wraz z próbą na flachy atramentu, który podobno ma być ponad wszelkie wyobrażenia znakomity.

List ów między innymi stwierdza:

Atramenty zwykle produkowane są z barwników dostępnych na rynku producentowi, tj. pochodzenia krajowego. Niestety, barwniki te po pewnym czasie ulegają częściowemu odbarwieniu w zawieszynie. Stąd niektóre sklepy sprzedają atrament odbarwiony za dobry. Jest to niedopuszczalne, bowiem wszystkim zainteresowanym sklepom branżowym wiadomo, że Fabryka nasza wymienia bez kosztów atrament odbarwiony naszej marki. Jest to mankament nie do uniknięcia w dzisiejszych warunkach produkcji, bowiem po 2 do 3 miesięcy następują pierwsze objawy zanikania koloru płynu.

Nieprzekonany STRĄCZEK

Imprezy kulturalno-artystyczne z okazji Kongresu Zjednoczenia

WARSZAWA. W związku z Kongresem Zjednoczenia Partii Robotniczych, Społeczna Organizacja Imprez Artystycznych „Artos” zgłosiła akces zmontowania w ośrodkach przemysłowych bezpłatnych, wartościowych imprez artystycznych.

Związek Artystów, Kompozytorów i Wydawców „ZAKS” uczci święto Zjednoczenia specjalnym koncertem dla świata pracy, zorganizowaniem szeregu występów artystycznych w zakładach pracy oraz akademią dla członków organizacji.

Cały program Polskiego Radia w okresie poprzedzającym zjednoczenie i w czasie Kongresu — przesłany będzie idąc tego wielkiego wydarzenia. W programie muzycznym Polskiego Radia uwzględnione zostaną obszernie występy zespołów robotniczych, zaś w programie literackim — audycje poświęcone w formie artystycznej zagadnieniu Zjednoczenia. Ponadto Polskie Radio nada szereg pogadek historyczno-społecznych o drogach rozwoju klasy robotniczej w Polsce.

„Syrena” przeprowadza się do stolicy

W pierwszych dniach grudnia otwarcie teatru satyrycznego w Warszawie

Dawno zapowiadana „przeprowadzka” do Warszawy łódzkiego teatru „Syrena” wypełni wreszcie lukę, jaką stanowił w powojennym społecznym życiu teatralnym brak teatru satyrycznego. Dużo pisać się i mówić o konieczności „odbudowy humoru”, a z tą odbudową właśnie wiąże się nierozdzielnie powstanie w Warszawie sceny, poświęconej specjalnemu rodzajowi humoru — satyrze, i to zwłaszcza satyrze politycznej. Warszawa posiada w tej dziedzinie swe stare, dobre tradycje wśród licznych teatrów odbudowujących się stolicy, takiego właśnie teatru brakowało.

„Syrena” powstała przed trzema i pół laty w Łodzi, jako spółdzielnia pracy aktorów — warszawiaków. Przyjazd jej do Warszawy uzależniony był przede wszystkim od przygotowania lokalu i z tego właśnie powodu opóźnił się. Dzisiaj lokal jest na wykończeniu, na wykończeniu jest też program. W pierwszej połowie grudnia nastąpi otwarcie nowego teatru przy ulicy Litewskiej 3 w dawnej ujeżdżalni. Zespół „Syreny” przeniósł

się już przed kilku dniami, a wczoraj rozpoczęły się próby na nowej scenie.

Nowy teatr będzie jeszcze jednym osiągnięciem „kulturalnym” odbudowywanej Warszawy. Estetyczny i przytulny, wyposażony nowoczesne urządzenia sceny i widowni, obliczonej na 750 miejsc, z których, nawet z tych najdalej położonych widoków, jest dziełem inż. Espenhana.

„Syrena”, która zdobyła już sobie popularność wśród warszawianów kilkanaście zeszłorocznych występów w stolicy, reprezentuje oryginalny i wypracowany przez siebie typ teatru: jest czymś pośrednim między teatrem satyrycznym, kabaretem politycznym, literackim w pewnym sensie i rewii. Wypiecalizowała się „Syrena”, w komedii satyrycznej, stanowiącej w przeciwieństwie do kabaretu, czyrewi jednolitą całość, urozmaiconą licznymi aktualnymi dowcipami i piosenkami. Taką komedią satyryczną będzie przygotowywana na drugi program w Warszawie na nowo zaktualizowana „Moja żona Penelopa” Stepnia i Gozdawy, która cieszyła się powodzeniem w Łodzi.

W pierwszym inauguracyjnym programie „Syreny”, poświęconym w znacznej części Warszawie i jej powiatowi, utrzymamy wśród licznych numerów satyrycznych również nową szopkę polityczną. Dużą atrakcją tego programu będzie udział jednego z najlepszych dziś w Polsce konferansjerów — Kazimierza Rudzkiego. Stałym reżyserem i aktorem „Syreny” jest Kazimierz Pawłowski. Zespół stanowią: Jadwiga Andrzejewska, Maria Bielicka, dwie Stefanie — Górską i Grodzką, Irena Malkiewicz, Ostromecka, Wacław Jankowski, Olsza, Witas, Smałowski, Sadurski, Bie-

lenia i Kucharski. Nad muzyczną stronę czuwa Adam Markiewicz, a „funkcję” orkiestry pełni będzie cztero-osobowy zespół instrumentalny ze znanym gitarzystą Ławryślewiczem na czele. Autorem tekstów jest kierownik teatru Jerzy Jurandot wraz ze Stepniem i Gozdawą.

„Syrena” przywiozła również ze sobą z Łodzi personel techniczny.

Na konferencji prasowej, zorganizowanej z racji uroczystej przeprowadzki do stolicy, kierownictwo „Syreny” zapewniło dziennikarzy, że świat pracy korzystać będzie w teatrze z daleko posuniętych zniżek w cenie biletów, i że część miejsc zarezerwowana będzie codziennie dla związków zawodowych.

Mówiąc o planach repertuarowych, kierownik artystyczny „Syreny” Jurandot zapowiedział: „Największą naszą ambicją jest, abyśmy byli związani z życiem”.

Ambicja to piękna i mamy nadzieję, że „Syrena” zamieszkawszy wreszcie w Syrenim Grodzie, odbijać będzie w krzywym zwierciadle politycznej i twórczej satyry wszystko to, co w naszym życiu jest złe i wadliwe. „Satyra prawdę mówi, błędów się wyrzeka, czci rząd, wielbi króla, lecz gani człowieka” — pisał przed przeszło półtora wiekiem Ignacy Krasicki, choć przekonał współczesnych, że nie ma zamiaru lekceważyć władzy ani obrażać majestatu, a jedynie podkreślić, ośmieszyć i potępić ludzkie wady i śmieszności. Dzisiaj chyba nikogo nie trzeba przekonywać o nieszkodliwości, co więcej o pożyteczności, satyry. Nikt się satyry nie leką i rozumie, że podchwytując te śmieszności i wady, uwydatnia ona tym samym osiągnięcia i zalety.

Reasumując — życzymy „Syrenie”, aby dostarczała nam na warszawskim bruku w każdym programie nowej, solidnej porcji szczerego, zdrowego śmiechu. (dr)

CENTRALA SKÓR SUROWYCH
ODZIAŁ WOJEWÓDZKI
C.S.S.
Warszawa-Praga
Sierakowskiego 2
KUPUJE SKÓRKI

OWIEC, KÓŻ, ŚWIN, DZIKÓW,
SARN, ZAJĘC, KRÓLIKÓW,
LISÓW, KUN, WYDER, TCHÓRZY,
IWŚYŚKIE INNE SKÓRKI FUTERKOWE.

CENY RYNKOWE

PUNKT SKUPU PRZY KAŻDEJ RZEŹNI

Konstanty Paustowski DALEKIE LATA

Tymi samymi ciemnymi schodami wyszliśmy na rześciste oświetlony plac przed teatrem.

Na placu było pusto. Kordony konnych policjantów odsuwały ludzi stojących koło teatru w boczne ulice i parły ich coraz dalej. Konie cofały się przebiegając nerwowo nogami. Na całym placu słychać było drobnutki stukot kopyt.

Zagrała trąbka. Przed teatr zajęchała pędem karetka pogotowia. Wyskoczyli z niej sanitariusze i pobiegli co sił w nogach do teatru.

Ochodziliśmy z placu, jak mogliśmy najwolniej. Chcieliśmy zobaczyć, co będzie dalej. Stojkowi popędzali nas, ale mieli takie zakłopotane miny, żeśmy ich nie słuchali.

Widzieliśmy, jak Stołyppina wyniesiono na noszach. Wsunęto je do karetki, która natychmiast pomknęła ulicą Włodzimierską. Po obydwóch stronach karetki galopowali konni żandarmi.

Wróciłem do domu na Łukjanówkę i opowiedziałem babce oraz Gattenbergerowi o zabójstwie Stołyppina.

Babka wyraziła zdanie, że w teatrze nie powinno się strzelać, gdyż mogą ucierpieć niewinni ludzie. A Gattenberger zdenerwował się, nadymił cygarem, zrobił uwagę, że tego łajdaka Stołyppina musiano przecieć kiedyś sprzątnąć, i natychmiast pojechał na miasto po nowe wiadomości.

Wrócił po północy i opowiedział, że ulica Mała Włodzimierska, przy której umieszczono w lechnicy Stołyppina, jest zasypana słomą, a czarnosiecznicy nawożą do pogromu Żydów.

— Tego jeszcze brakowało! — zawołała rozgniewana babka. Lecz Gattenberger zapewnił, że dopóki cesarz jest w Kijowie, pogromu nie będzie.

Następnego ranka babka spytała mnie:

— Znowu pojedziesz do miasta?

— Tak. Do gimnazjum.

— Po co?

— Mam ćwiczyć przywitanie cesarza.

— Lepiej zachowuj i nie chodź — poradziła babka. — Głupstwa powymyślali! Jakby cesarz nie miał nic innego do roboty, tylko paradować przed ludźmi!

Powiedziałem, że tak jest z pewnością.

— No, więc nie chodź! — rzekła babka. — Wszyscy z powodu tego Mikołaja biegają po mieście jak opętani. Tracą czas na bagatele, na głupstwa, jakby Pan Bóg miał im za to życie przedłużyć. Zostań w domu. Przecież może cię boleć głowa! Posiedź w ogrodzie, poczytaj, a ja ci upiekę struclę (tak babka nazywała po polsku ciasto z jabłkami). Nie rozumiem, jak można tracić czas bez żadnego sensu, bez pożytku, kiedy na dworze taka piękna pogoda!

Usłuchałem babki i nie poszedłem do gimnazjum.

Pogoda była rzeczywiście piękna. Liście na jabłoniach poróżniały i zaczęły usychać. Niektóre liście były zwinięte w rurki i opłatanę pajęczyną. Koło ścieżek kwitły czerwone i białe astry.

Pomiędzy drzewami latały żółte motylki. Małymi grupkami śladali na wszystkim, co było nagrzane słońcem — na kamiennych schodkach werandy i na zapomnianym w ogrodzie blaszanym lejku.

Jak gdyby zmniejszone wskutek jesieni, słońce długo wędrowało nad głową, podchodząc coraz bliżej do wierzchołków drzew orzechowych.

Czytałem w ogrodzie siedząc w babcinym wyplatany fotelu. Chwilami słyszałem oddalone dźwięki muzyki, dolatujące z miasta. Potem odłożyłem książkę i zacząłem się przypatrywać ścieżce. Była wycięta w gęstej trawie. Na jej stromych zboczach ciemniały drobnutki mech, podobny do zielonego aksamitu. Pośród tego mchu coś delikatnie białało. Był to kwiatek leśnego anemonu, który nie wiadomo skąd się tu wziął i rozkwitł po raz drugi.

Z podwórza przyszła biała kaczka. Zobaczywszy mnie stanęła w miejscu, pokwakała z wyraźnym niezadowolonym i poszła z powrotem, kołyszając się z boku na bok. Widocznie jej przeszkodziłem. Wróble siedziały na dachu, czyściły sobie dzióbkami piórka i wyciągnęły głowy zaglądając w dół — czy nie ma tam czegoś ciekawego. Wróble czekały.

Babka wyszła na werandę w ciepłej chustce i rzuciła na ścieżkę garść okruszyn chleba. Wróble sfrunęły z dachu i zaczęły skakać po ziemi jak szare piłeczki.

— Kostku — zawołała babka — chodź na obiad.

Stała na schodkach werandy. Wstałem z fotela i poszedłem ku niej. Z pokoju pachniało ciastem i jabłkami.

— Czyż to nie jest prawdziwa galówka! — powiedziała babka patrząc na ogród. — A tu tymczasem ludzie wymyślają różne głupstwa z tym Mikołajem Drugim!

W ogrodzie rzeczywiście było święto słonecznego blasku i czystego, ciepłego powietrza.

NA RAZGULAJU

Jechałem na święta Bożego Narodzenia do Moskwy. Kiedy pociąg przejeżdżał koło Brińska, padał taki gęsty śnieg, że za oknami nic nie było widać. Mogłem tylko odgadywać w dali za wirującymi płatkami śniegu znajome miasteczko, polysk śnieżnych dywanów na jego ulicach i dom wuja Koli z oszkloną werandą.

Jechałem do Moskwy po raz pierwszy. Byłem podniecony perspektywą zobaczenia matki i świadomością tego, że jadę z naszego południowego prowincjonalnego Kijowa do północnej stolicy.

Z każdą godziną pociąg wjeżdżał coraz głębiej w bezkres białych równin, powoli docierał do krawędzi błękitnego nieba. Tam rozpościerała się mgła. Wyobrażałem sobie, że przed nami na widnokręgu dzień zlewa się z wieczną polarną nocą.

Batem się trochę moskiewskiej zimy. Nie miałem ciepłego piaseczka. Tylko rękawice z jednym palcem i bazylik.

Na stacjach dźwięczały ostro dzwonki. Skrzypiały na śniegu berlaże. Mój sąsiad częstował mnie szynką z niedźwiedzia. Szynka pachniała sosnową żywicą.

W nocy za Suchiniczami pociąg ugrzązł w zaspach. Wiatr gwizdał w blaszanych wentylatorach. Przez wagon przebiegali konduktorzy z latarkami, biali i kudłaci od śniegu, jak duchy leśne wylazące ze swych legowisk. Każdy z całej siły trząskał za sobą drzwiami. Raz po raz budziło mnie to trząskanie ze snu.

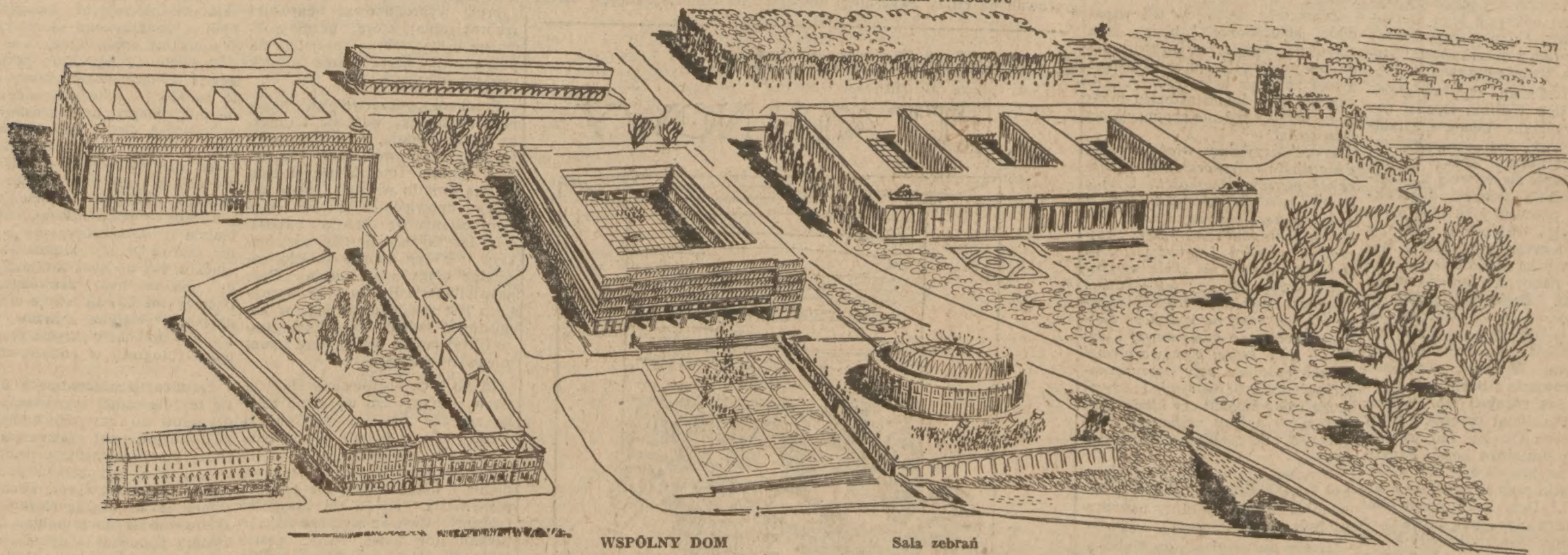
(78)

(c. d. n.)

Budujemy Wspólny Dom

Gmach B. G. K.

Muzeum Narodowe



W palcach zeszytych od zimna zaszeleściła bibułka. Robotnik w krótkiej, watomanej kurtce powoli, mozolnie zapala papierosa, siedząc na stercie świeżych desek. Chwilową przerwę w pracy trzeba wykorzystać, trzeba się napalić, żeby starczyło już do obiadu. Robotnik zaciągnął się głęboko.

Właśnie w tym miejscu, gdzie zgarbiony cieśla przysiadł na chwilę, za dwa lata stanie kilkumetrowa figura robotnika. Tu, gdzie odpoczywa przez moment jeden z kilkuset pracowników, zatrudnionych przy budowie WSPÓLNEGO DOMU, ustawiony zostanie jeden z dwóch posągów, otwierających wejście do gmachu.

Architekci mają głos

W wyobraźni architektów, wszystko zostało już rozwiązane. Na perspektywicznych rysunkach nie ma już dużego, szpetnego domu na rogu ul. Książęcej. Na jego miejscu wyrysowany został obszerny plac pokryty granitowymi płytami. W projektach uległ zmianie nawet Plac Trzech Krzyży, który otwiera perspektywę na dwa monumentalne gmachy: WSPÓLNY DOM i Ministerstwo Przemysłu.

Pomyślano również o ulicy Książęcej. Oryginalny w kształcie budynek (prawdopodobnie rotunda), w którym będzie się mieścić sala zebrań na 800 osób, już

dziś dominuje w rysunkach nad wąwozem stromej ulicy. Umieszczony na wzniesieniu, zyskuje na widoczności, stając się — mówiąc językiem zapożyczonym od fachowców — silnym akcentem architektonicznym.

Ponieważ wdaliśmy się już w urbanistyczne roztrząsania, dodajmy, że WSPÓLNY DOM, jest jednym z elementów zabudowy tzw. terenu przyszkarpowego, ciągnącego się od Zamku Królewskiego do Belwederu, gdzie rozmieszczone zostaną instytucje, związki zawodowe i polityczne, siedziby stowarzyszeń artystycznych itp. Na zachód od tego terenu, jak przewiduje przyszły plan zabudowy miasta, powstanie os. śródmiejska, gdzie przede wszystkim stawiane będą budynki dla instytucji państwowych. Z pewnym przybliżeniem, granicami tego wydłużonego obszaru, staną się będące już w budowie gmachy dwóch ministerstw: komunikacji i przemysłu.

Papka zamienia się w skałę

Dobrze byłoby wbić jeszcze jeden gwóźdź. Lepiej jak forma jest szlachna. Wtedy i słup będzie bardziej równy i beton nie będzie wyćkał. Cieśla Włodarczyk silnie się zamachnął. Za drugim razem tepek gwóźdź zarył się w miękką miazgę drzewa. Tak jest dobrze. Robotnik w watomanej kurtce trochę się oddalił, żeby lepiej

ocenić pracę. Forma jak się patrzy. Cieśla jest zadowolony.

Nie na jednej formie kończy się robota. Takich form trzeba bardzo wiele. I, tego dokładnie nie wie niemłody już robotnik. W każdym razie bardzo wiele, bo pocóż by zwieźli tyle drzewa, poco by zaangażowali tylu ludzi do obróbki desek. On sam zbija z pomocników według dostarczonych mu rysunków, około ośmiu takich form dziennie, a przecież nie on jeden to robi.

Betoniarze wszystko zabierają. W formach tow. Włodarczyka już niejeden słup zastąpił w najtwardszą, żelazo-betonową masę. W szosowych, wydłużonych „pułapkach” zbijanych codziennie przez kilkunastu cieśli, szaro zielona papka zamienia się w niemiękką, wprost fragmenty, olbrzymiego szkieletu „konstrukcji, który lekko dźwigać będzie cały dom z jego ścianami, podłogami, dachem, ze wszystkim co może się znaleźć w 800 pokojach.

Zaczęło się od tablicy

Mniej więcej cztery miesiące temu największą uwagę zwracał wysoki plot ze świeżych desek i duża tablica, informująca, że warszawiaków, że właśnie tu, naprzeciw gmachu B. G. K. stanie WSPÓLNY DOM. To było wszystko. Na obszernej terenie między Muzeum Narodowym, Książęcą, Nowym Światem i Alejami rośła trawa, ponieważ nie było jeszcze gruzu.

Zaczęto prace właściwie dopiero 22 lipca. Tego dnia założono pierwszy element konstrukcyjny. W czwartą rocznicę powstania PKWN rozpoczęto roboty przy budowie domu-pomnika zjednoczenia klasy robotniczej w Polsce.

Od tego dnia spokojny do niedawna teren zabudowy ożywił się. Ziały się dziesiątki furmanek, setki robotników. Pierwsze poszły w ruch łopaty, potem piły, betoniarze. Robotnicy ziemni, cieśle, zbrojarze, betoniarze — wszyscy coś tam zaczęli majstrować przy wykopie, formach i fundamentach. Na miejscu gdzie parę jeszcze miesięcy temu leniwie pasły się czerniakowskie kozy, ustawiono wysoką na sześć pięter wieżę drewnianą z wmontowanym wewnątrz dźwigiem. Zgrzyt bloków zastąpił pobekkiwanie brodatych czworonogów.

Praca rozkręcała się z dnia na dzień.

10.000 furmanek

Po kilku miesiącach pracy wydzielono z terenu budowy 22.000 metrów kubicznych ziemi, co można by w przybliżeniu przeliczyć na ok. 10.000 jednokonnnych furmanek. Do dziś w konstrukcji jest już przeszło 2400 m³ betonu, „nadszanie” odpowiednią ilością stali zbrojeniowej. Ponadto...

Tyle zostało zrobione. W stosunku jednak do tego, co trzeba jeszcze wykonać, wszystkie te, pozornie duże ilości, bardzo się zmniejszają. Samego kamienia (wapieni, względnie piaskowic) na obmuro-

wanie dwóch budynków potrzeba będzie ok. 300 wagonów, tyleż niemal zostanie zużyte cementu. 1.200 ton stali, jakieś astronomiczne ilości: piasku, drzewa na formy, pustaków, wreszcie kłamek, farby, szkła. Architekci zresztą wiedzą, co jeszcze pochłonie budowa WSPÓLNEGO DOMU, który łącznie z oddzielnym budynkiem obrad będzie miał ponad 160.000 m³ kubatury.

Cieśla jest dokładny

Za godzinę przerwa obiadowa. Tow. Włodarczyk schował do kieszeni zegarek, który ma jeszcze od ojca, fachowca od budowy wodociągów. Desek zostało jeszcze kilkanaście. Przed obiadem muszą być przygotowane do montażu. Dziś bowiem trzeba jeszcze postawić konstrukcję. Obudowa sięga już drugiego piętra. Betoniarzom trzeba postawić rusztowanie, które pozwoli dźwigać budynek. Cieśla jest pełen powagi w chwili, gdy wymierza jasne, sosnowe deski. Wie, że praca jego, będąca ogniem w procesie powstawania gmachu, ma nie mniejsze znaczenie niż lanie betonu, czy jakaśkolwiek inna czynność, wykonywana przez któregoś z kilkuset robotników, cierpliwie dzień po dniu dźwigających żelazo-betonowy „zrąb” gmachu.

Klimatyzacja i lampy fluoryzujące

W przyszłym roku krata z szosowych desek nie będzie już szalować betonowych ścian budynku. Na jesień 1949 roku, budynek, składający się z czterech przylegających do siebie bloków, będzie już gotowy w stanie surowym. Za dwa lata wykonane zostaną obydwa gmachy; jeden duży, mający siedem kondygnacji i drugi mniejszy (sala obrad). Całość połączona wysokim na dwa metry kolemką, stanowiącą będzie jeden, imponujący zespół architektoniczny.

W ośmiuset pokojach i salach, znajdująca pomieszczenie biblioteki, sale konferencyjne, czytelnie, kluby. Cały gmach będzie ogrzewany przez promieniowanie kaloryferami, ukrytymi w stropach budynku. Rury nie oszczędzą wnętrza wygłędu gmachu. Ogrzewanie to obliczone zostało na miazgę węglową, znacznie tańszą i łatwiejszą do nabycia. Oprócz tego nowoczesność wnętrza wyposażenia wyrazi się oświetleniem lampami fluoryzującymi, dającym światło znacznie zdrowsze, którego dodatkowa zaleta polega na oszczędności energii elektrycznej. Wprowadzona również zostanie klimatyzacja obydwa gmachów. Wilgotność powietrza będzie regulowana automatycznie.

Żeby mieć pełny obraz przyszłego gmachu wyobrazić sobie trzeba szerokie reprezentacyjne schody prowadzące do budynku od strony ul. Książęcej, szeroki 50 metrów prześwit przebiegający przez dwa bloki i wreszcie duży, dekoracyjny basen na dziedzińcu budynku z malowniczymi fontannami.

Tak mniej więcej za dwa lata będzie wyglądał WSPÓLNY DOM. WITOLD KUCZYŃSKI

NA SZEROKIM ŚWIECIE

MENTALNOŚĆ amerykańska tak jest przeżarta teoriami dyskryminacyjnymi, które reakcja amerykańska stosuje wobec własnych obywateli ze względu na rasę lub kolor skóry, że delegacji Stanów Zjednoczonych usiłują, przeszczerzyć swe metody dyskryminacji na grunt międzynarodowy, tym razem w stosunku do całych narodów.

Przykładem takiej dyskryminacji są usiłowania rządu Stanów Zjednoczonych nie dopuszczenia do ONZ państw, których demokratyczny ustroju nie podoba się „arystokratycznym” bankierom z Wall Street. Sprzeciwiają się więc Stany Zjednoczone przyjęciu do ONZ takich państw jak: Rumunia, Bułgaria, Albania czy Mongolia. Natomiast Amerykanie usiłują przeforsować marionetkowe państwo w rodzaju Transjordani albo faszystowską Portugalię, która „zasłużyła się” podczas wojny współdziałaniem z Hitlerem. Nie mówiąc już o tym, że usiłują przemycić do grona Narodów Zjednoczonych krwawy reżim generała Franco.

Posłuszna dotychczas Ameryce „maszyna do głosowania” w tym wypadku zastrajkowała i większością głosów uchwalono wniosek delegacji szwedzkiej, przewidujący ponowne rozpatrzenie wszystkich zgłoszeń do ONZ.

W DNIU 29 listopada minęła rocznica niewykonanej uchwały ONZ w sprawie podziału Palestyny i utworzenia państwa żydowskiego. Określenie „niewykonanej” jest względne. Anglicy wprawdzie zrobili wszystko możliwe, aby współz Americanami nie dopuścić do wykonania uchwały ONZ, ale zdecydowana postawa narodu żydowskiego w Palestynie i sukcesy armii żydowskiej doprowadziły do faktycznego zrealizowania uchwały. Państwo Izrael istnieje rzeczywiście, pomimo wojny zmontowało swój aparat państwowy, wybiło własną monetę, zorganizowało stosunki dyplomatyczne z 19 państwami, ze Związkiem Radzieckim i Polską na czele, oraz zgłosiło wniosek o przyjęcie do ONZ. Wreszcie w ostatnich dniach Żydom udało się doprowadzić do rozejmu z Arabami na terenie Jerozolimy, co stanowi dobry prognostyk dla pokojowego uregulowania stosunków żydowsko - arabskich, o ile... Anglicy znowu nie storpedują pokoju w tym kraju.

GÓRNICY francuscy na wezwanie swej organizacji zawodowej powrócili do pracy po bohaterskim 8-tygodniowym strajku. Wprawdzie górnicy nie osiągnęli postulatów, pod którymi rozpoczęli strajk, ale wytrzymali dzielnie i nieugięte najsilniejsze ataki rządu francuskiego, który wystawił przeciwko górnikom oddziały wojska, policję, gwardię ruchomą, czołgi i karabiny maszynowe. Dzielną postawą górników pociągnęła swym przykładem inne grupy robotników francuskich, którzy strajkami wymusili na rządzie francuskim szereg ustępstw. Nic dziwnego, że cała wściekłość reakcji francuskiej obróciła się przeciw strajkującym górnikom i dlatego rząd francuski pod żadnym pozorem nie chciał zgodzić się na ustępstwa wobec żądań górników, aby ich właśnie „ukarać” za „podżeganie” klasy robotniczej.

Górnicy francuscy wrócili po 8 tygodniach do pracy, gdyż zasoby robotników były o wiele za ubogie nawet na tak długi strajk, ale zapowiedzieli, że jest to tylko przegrupowanie sił do nowej walki. Gdy francuska klasa robotnicza wróci nieco do sił po pierwszej rundzie walk, można być pewnym, że w następnej — reakcję francuską czeka kłopot.

ROZLEGŁE interesy handlowe, prowadzone przez Watykan, widocznie stały się już nieco fatygujące dla zażywnych kierowników Państwa Papieskiego. Możliwe zresztą, że chodziło o jakąś formę wywdzięczenia się Amerykanom za inne usługi. Dość, że według depesz z Rzymu, Papież odstąpił posiadane akcje Kanalu Sueskiego Amerykanom, którym te akcje gwałtownie potrzebne są w celu jak najszybszego wysadzenia z Kanalu dotychczasowych jego panów — Anglików.

Anglicy niegdyś weszli w posiadanie akcji Kanalu Sueskiego przy pomocy agenta wywiadu brytyjskiego przebranego za mnicha. Amerykanie stosownie do swej „manii wielkości” sięgnęli... o rangę wyżej.

RADAMANTES.

ZE STARYCH SZPARGAŁÓW

ZACMIENIE SŁONCA

Z Warszawy d. 28 stycznia Z Kalkulacji uczynionych przez JX. Bystrzyckiego Kanonika Warsz. Astronoma J. K.Mci, na Meydyan Wars. awski przypada zaćmienie słońca dnia 31 Stycznia to jest w Piątek następujący, czasu prawdziwego, jaki kompasy dobrze odrysowane i należycie na linii południowej ustanowione zwykły okazywać. Tego zaćmienia początek po południu o godzinie 1-wszej minucie 2-giej czasu prawdziwego, szrodek o godzinie 1-wszej minucie 35-tej, koniec o godzinie 2-giej minucie 8-mey. Wielkość zaćmienia Cal 1 minut 18, sekund 53. Ze strony północnej zaćmione słońce będzie.

(Gazeta Kraiowa. We Wtorek dnia 28, Stycznia 1794)

PAN WOYCIECH BOGUSŁAWSKI

JPan Woyciech Bogusławski Anteprenier Teatru Narodowego, znany z Dzieł i Talentów swoich, czuły na los cierpiący Nędzy, zaczął rok ten od ofiary jedynajęcej mu szacunek. Dając bowiem Reprezentację sztuki ulubionej od Powszechności, pod tytułem Szkoła Obmowy, a intratę z onej przeznaczającą na wsparcie funduszu do utrzy-

mania Ubogich, staraniem Prześwieconej Policji z przed oczu Publiczności usunietych. Równie pięknością sztuki iak chwalebnyim tey jego ofiary celem, liczne uiał Publicum, które łącząc zabawę z dobrym uczynkiem, z chęcią się przyłożyło do wsparcia cierpiącej ludzkości.

(Gazeta Kraiowa, Dodatek ad Nro 1, W Sobotę dnia 4 Stycznia 1794)

ZGUBA

Zginał w tych dniach, w domu pewnym ze stancyi Zegarek szafirowy emaliowy mały, z repetycjami bez szkieleka, przy nim łańcuszek złoty w plecionkę, szeroki na palec, na łańcuszku uwieszone były dwie pieczątki złote, na większej: z jednej strony rzymski Herb Korowina to jest: Słopowron w dziobie trzymający pierścień, z drugiej strony cyfra AP, na mniejszej pieczęcie rzymski Kupidyń na strzale płynący po wodzie z napisem: L'amour trouve Moyaen i przy tej Brylancik na końcu. Kto by go znalazł niech raczy dać znać do JP. Grólla Aukcyonatora i Bibliopoli uprzywilejowanego J.K. Mci na Lesznie mieszkającego a dostanie czerw. zł. 3 nadgrodę.

(Gazeta Kraiowa, Dodatek ad Nro 1, W Sobotę dnia 4 Stycznia 1794.)

Z teki przyrodnika

Głębiny

Janusz Domaniewski

PROFESOR PICCARD, który swego czasu wznosił się na olbrzymią wysokość, organizuje obecnie wyprawę w głąb oceanu. Przy tej okazji warto przypomnieć sobie poprzednika prof. Piccarda, który słusznie może być nazywanym „Kolumbem głębin oceanu”. On to bowiem pierwszy wybrał się na odkrycie tego nieznanego świata. On pierwszy znalazł się oko w oko z mieszkańcami głębin w ich krainie bytowania.

Tym pionierem wypraw głębinowych jest William Beebe, dyrektor wydziału badań tropikalnych Towarzystwa Zoologicznego w Nowym Yorku. Zaczął od wybrzeży. Ubrał się w strój kąpielowy i pantofole gumowe. Jego ekwipunek podwodny składał się z miedzianego, oszklona, a helmu, z węży gumowych, zbiornika z tlenem i z wędki, ściśle mówiąc wędziska z nabojem dynamitowym na końcu. Beebe stwierdził, że ekwipunek taki wystarczy, by swobodnie poruszać się na głębokości kilkunastu metrów pod powierzchnią. W ciągu dziesięciu lat nurkowania badał on życie przybrzeżne różnych mórz i oceanów. Podziwiał przepych barw podwodnych Oceanu Indyjskiego, bogactwo kształtów koralu Pacyfiku, czarne krajobrazy law Galapagos. Setki razy schodził do krainy baśni. Przy Bermudach miał spotkanie z olbrzymią mureną, a dwumetrowe rekiny kręciły się w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Stwierdził, że nie są tak groźne, jak o tym fama niesie.

Beebe jest entuzjastą dna morską. Nawołuje poetów i malarzy, by poszli w jego ślady. Twierdzi, że niedaleko są czasy, w których wycieczki podwodne staną się powszednie, pociągna bowiem takim bogactwem niezmiennych wrażeń, że wszystko to, co się widzi na ziemi, pozostanie jedynie szarym banałem.

Ale te wycieczki nie zadowolili Beebe. Ciągnęły go tajemnicze, nieznane otchłanie otwartych mórz. Gdy stał w helmie nurka na głębokości kilkunastu metrów — nad brzegiem, urywającym się w czarną otchłań, rozumiał, że patrzy w stronę świata tak mało znanego, jak wnętrza Afryki kilkadziesiąt lat temu. Ba, nawet nieskonczona jest.

William Beebe, człowiek, który czynił poszukiwania we wszystkich „kątach” powierzchni ziemi, czuł, że musi się teraz od tej powierzchni oderwać. Jak turysta, cierpiącego na zawroty głowy, ciągnie w górach przepaść, tak jego ciągnęły otchłanie oceanu. To był jego problem. Rozwiązał go. Dotarł do głębokości poniżej 900 metrów.

Wyniki opłacyły stokrotnie trudy i hazard życia. Beebe, jak gracz w ruletkę, miał jedną szansę na 50 i trafił na numer. Odkrył tańce głębin. Do pewnego stopnia była ona znana już przed wyprawami Beebe. Głębinowa polowa przy pomocy specjalnych sieci, dostarczały nauce pewną ilość gatunków. Polowy te dawały jednak tak niki rezultaty, że na ich podstawie ustalono się fałszywe mniemanie o ubóstwie życia w głębinach. I oto Beebe stwierdził, że „steet”, uważane za najlepsze do pracy oceanograficznej, dawały zupełnie fałszywy obraz o liczebności życia głębin oceanu. Nie mówiąc już o wielkich rybach i rakach — pisze Beebe — która stała dawała znać o swym istnieniu błyskami światła, pływaliśmy przez masy drobnych i średnich organizmów, należących do licznych typów świata zwierzęcego. Wszystko to, co przynosiły nasze sieci, nie zapowiadało bogactwa życia, które zobaczyliśmy.

Swoje wyprawy w głąb oceanu czynił Beebe w specjalnej kamerze, którą nazywał batysfery. Batysfera ma kształt kulisty o średnicy około półtora metra. Grubość jej ścian wynosi około 4 cm. Okna — to cylindry z topionego kwarcu, grubości przeszło 1 cm.

Batysfera była opuszczana ze statku na stalowej linie odpowiedniej grubości. Podwodni żeglarze komunikowali się z załogą statku przy pomocy telefonu. Przewody telefonu były przeprowadzone w specjalnym kablu, w którym mieściły się też przewody do światła. Batysfera była bowiem zaopatrzona w światło — reflektor o sile 250 woltów. W świetle tego reflektora Beebe mógł obserwować mieszkańców głębin w ich naturalnym środowisku. Tam w głębinach panuje bowiem absolutna ciemność. Przez kilkusetmetrową warstwę wody światło słoneczne nie dochodzi.

Poczynając od 600 metrów w dół, światło zwierało — pisał Be-

eebe — stanowi jedyne źródło oświetlenia zawieszonych. Czasem jakieś nieznane stworzenia rzucały tak rażąco jasne błyski, że przez kilka sekund byłem oślepiiony. Często obfitość światła była tak wielka, że trudno było oprzeć się porównaniu ich z gwiazdami jasnej bezkieszczykowej nocy.

Zdawałoby się, że w tak wspólnie zbudowanej kabine, jaką stanowiła batysfera i zawieszona na tak potężnej linie, byli badacze głębin zupełnie bezpieczni. A jednak nie. Oto fragment opisu przygody, która omal nie skończyła się katastrofą.

„Przekroczyliśmy właśnie przez niskie rafy koralowe, sięgające 15 metrów wysokości. Uwagę naszą zwróciła gromada dużych ryb, unoszących się ponad nami. Nagle na okno padł czarny cień. Spojrzałem w górę i zobaczyłem, że podziwimy wprost na skalę ogromnych rozmiarów, czy też na jakiś fragment koralowej rafy, piętrzący się nad nami na wysokości piętnastu metrów, a może nawet i wyżej — rafy, której pionowe niemal gładkie najeżone były poszczepianymi cypkami oraz ostrymi, szorstkimi przez wodę hakami czy kłami. Wyglądał na pokład najbardziej nagłace S. O. S. Wyciągać natychmiast!”

Wyciągnięto w porę. Ale gdyby był zawiódł telefon, lub gdyby zawiódł kołowrót, na który nawinięta była lina batysfery...

Beebe zanurzył się do głębokości niewiele poniżej 900 metrów. Cóż to znaczy dla profesora Piccarda — rekordzisty, który wznosił się na wysokość 16 tysięcy metrów. 4 tysiące metrów w głąb oceanu — oto problem godny Piccarda. Do takiej głębiny chce on dotrzeć na swej łodzi podwodnej, którą nazywał bathyscaphe.

Czy dotrze? Dowiemy się w swoim czasie. Niezbyt prędko jednak, bowiem prof. Piccard na razie odłożył termin swej wyprawy.

J. A. Kleuny

»Nemeczek«

Chłopcy patrzyli, nic nie rozumiejąc. Przed oczami czerwieniła im niewyraźnie plama afisza. Ciepło, krótkie rzadki liter, ponumerowane były od jednego do dwudziestu.

Stanął tu, ot, przypadkiem, z ciekawości, chcąc przejrzeć porożnięte ogłoszenia. Dlaczego oczy wybrały sobie ten akurat afisz, zamiast wiszącego obok programu kin?

Wszyscy spojrzeli jednocześnie. Numer dziewiąty — Zdzisław Cieplak — lat dwanaście. Trzy głowy przybliżyły się zwałownie do słupa ogłoszeniowego. A może — to pomyłka? — Nie! Litera trwały na swoich miejscach nieustępliwie — widzialne aż do bólu w źrenicach. Urosły, zdawałoby się, wyolbrzymiały, wypływając na białą ścianę muru, zamazując się czerwienią afisza.

Numer dziewiąty — Zdzisław Cieplak... I jeszcze gdzieś u dołu: rozstrzelani publiczni...

Pod słupem — niewiadomo dlaczego — leżała rozkruszona, czerwona cegła. Zawążyli, że wszystko wokół jest czerwone, i chodnik pod stopami, i mur, i posy... Ogry jak u królika... martwe i wypukłe... Br...! Oazy esesmana, który przeszedł mimo z uśmiechniętą fraulein.

— Banditen... erschossen! — odbiły się od muru strzępy rozmowy. I zaraz... — Ha... ha... ha... ha! — Dźwięczenie, wesoło, dzweczące. Słonecznik!

Z nieba grzało, a ulica, aż żółta była od jasności. Z trzech młodych skroni wykryształły się krople potu. (Za dużym, weneckim oknem, na wyciągniętych z albumu — fotografii dziecka — kapali łzy... jedna... druga... trzecia).

Chłopcy stali i starali się pojąć. Stach zmarszczył z przykniętymi oczami. Janek wystraszył i pobladł. Pietrek spokojny z pozoru, zaciskał pięści, aż trzeszczało w stawach. Spojrzeli nagle po sobie i nic nie mówiąc, ruszyli naprzód. Za nimi został czerwony plakat i dźwięk kawiarni rozkrzyczane skoczonym fox-trotem.

Ulica mijala ich tłumem zagadanych ludzi, dzwonieniem tramwajów, warkotem motorów samochodowych. Pachniało benzyną i słoncem. Chłopcy szli szybko z wzrokiem utkwionym w ziemię. Po chwili skręcili w prawą przepęcznicę. Słońce uciekło za dachy szarych kamienic. Od okienek piwnicznych powiało chłodem. Od otwartych drzwi szewca zjadła stukot młotek... Na balkonach wisiały czerwone poduszki. Ulica była zwykła, codzienna, znana im tak dobrze ze wspólnych zabaw w piasku. Przyspieszyli jeszcze kroku. Oto dziesięć kamienic bliźniaczo podobnych, oto pięć latarni, potem mała budka z papierosami przyklepiona do muru — i już. Nie doszli jednak nigdzie. Kwadratowy plac porośnięty trawą, obstawiony był przez żandarmerów, a w oddali jęczał sygnał nadjeżdżających bud, Ukryli się w pierwszej z brzozy bramie. Zielone plamy żandarmów mundurów trwały rozkręczone w poprzek jezdni.

— Znowu będą rozstrzeliwać! Jesu! Jesu! Kiedy się to wszystko skończy? — Jęknęła spod sołany kobiecina w kraciastej chustce, upychając za pazuchą pudełko „swojaków”. Chłopcy trzymali się za ręce. Milczeli. Patrzyli na siebie. Mózgi ich pracowały uparcie. Myśli gonili jedna drugą.

Pikłoty. Groźni, z drewnianymi szablami za pasem, spacerowali brzegiem placu dwunastoletni wojownicy. Na chodniku przystanął maly, pyzaty chłopczyk, rozdziawił szeroko usta i w niemym podziwie spoglądał na wspaniałe helmy i malowane kolorowo tarcze. Obie ręce wpychał coraz bardziej w kieszenie polatanych porteczek — co dodawało mu widać powagi i kołysząc w obie strony lekkością czupryny, wytrzeszczał oczy, mrucząc do

Promienie podczerwone i ich zastosowanie

W IADOMQ, że gdy promień światła białego przepuścimy przez pryzmat z materiału przezroczystego (np. szkła), to światło zostaje odchylone i rozszczepione na cały szereg barw, tworząc t.zw. widmo. Koniec pasma najmniej odchylony ma barwę czerwona, która stopniowo przechodzi w pomarańczową, żółtą, zieloną, niebieską, błękitną i fioletową. Tak ułożone barwy widzimy np. w tęczy.

Gdybyśmy widmo takie sfotografowali na kliszę zwyczajnej, to okazałoby się, że posiada ona największą czułość dla barw o krótkich falach, a więc dla niebieskiej i fioletowej. Już barwa żółta wywiera na taką płytę bardzo słabe działanie, a na światło czerwone jest jej wrażliwość znikoma.

Przyczyna małej czułości płyt bromosrebrnych na żółtą i czerwona część widma jest fakt, że emulsja fotograficzna nie absorbuje (pochłania) światła długofalowego, a więc nie może ono wywrzeć na emulsję żadnego działa-

nia chemicznego. Jednakowoż udało się znaleźć pewne barwniki, które dodane do normalnej emulsji bromosrebrnej udzielają jej własności pochłaniania żółtych i czerwonych promieni, a tym samym uczulają ją na tę część widma.

Klisze uczulone w ten sposób na niektóre promienie neszą nazwę ortochromatycznych, klisze zaś uczulone mniej więcej jednako na wszystkie barwy — panchromatycznych. W ostatnich latach przed wojną zdołali niektórzy fabryki wyprodukować barwniki (rubrociniana), które uczulają emulsję bromosrebrną specjalnie na podczerwoną część widma fal elektromagnetycznych.

Promieni podczerwonych mogą nam dostarczyć wszelkie termiczne źródła światła, a w szczególności palnik gazowo-żarowy Auera. Przy zdjęciu fotograficznym usuwa się światło widzialne przy pomocy odpowiednich filtrów, którymi osłania się źródło światła, albo też zakłada się filtr na obiektyw. W ten sposób światło widzialne ulega pochłonięciu. Czas naświetlania zdjęć w tych warunkach jest stosunkowo długi, w korzystnych jednak warunkach (jasne filtry) można wykonywać nawet migawkowe zdjęcia.

Mimo tych niedomagań fotografia w podczerwieni wykazuje pewne znaczne zalety w porównaniu z fotografią w świetle widzialnym. Promienie podczerwone o wiele mniej rozpraszają się we mgle, w dymie i wśród kurzu, niż promienie światła. Dzięki tej własności możemy otrzymać wyraźne zdjęcia przedmiotów nawet wśród gęstej mgły. Ta okoliczność ma wielkie znaczenie strategiczne. Już w czasie pierwszej wojny światowej zaczęto stosować t.zw. zasłony dymne dla ukrycia pewnych obiektów wojskowych przed wzrokiem nieprzyjaciela. W ten sposób zdołała flota niemiecka, pobita w r. 1916 przez koalicję na morzu Północnym, uciec pościgowi sprzymierzonych. W ostatniej wojnie zasłony dymne znalazły szerokie zastosowanie jako jeden z środków

ochronnych przeciw atakom lotniczym. Zdjęcia fotograficzne przy promieniach podczerwonych przebijają jednak wszelkie zasłony.

Promieniowanie podczerwone ma jeszcze inne zastosowanie. Stwierdzono np., że zieleni roślin na odbija a nie pochłania te promienie. Wskutek tego na zdjęciu fotograficznym ląki lub drzewa wychodzą białe jak śnieg. Natomiast wszystkie sztuczne barwniki zielone pochłaniają promienie podczerwone. Wskutek tego zielone sztuczne na zdjęciu fotograficznym w podczerwieni jest czarna. Wyobraźmy sobie teraz, że nieprzyjacielowi wypadło postawić gdzieś na łące działo. Aby zobaczyć to nie było dostrzeżone z samolotu, nieprzyjacieli maskuje je, pokrywając siatką zabarwioną na zielono (kolor łąki). Obserwując teren nieprzyjacielski z samolotu nie dostrzegamy tego działła. Jeśli natomiast zrobimy zdjęcie fotograficzne w podczerwieni, to na białym tle łąki zobaczymy wyraźnie czarną plamę zamaskowanego obiektu. Już podczas ostatniej wojny można było zauważyć, że Niemcy maskowali swoje obiekty gąszczami ściętych z drzew, właśnie, aby uniknąć wykrycia przy pomocy fotografii w podczerwieni.

Inną dziedziną, gdzie promienie podczerwone znalazły wielkie zastosowanie, jest odgrywanie starych dokumentów. W Muzeum Brytyjskim na pewnym dokumencie pismo tak zolakiło, że nie można go było absolutnie odczytać. Próbowano je sfotografować na płycie panchromatycznej, ale wynik był niezadowolający. Zastosowanie wreszcie promieni podczerwonych i rezultat okazał się nadzwyczajny; pismo wyszło na zdjęciu tak wyraźnie, że można je było bez trudu odczytać. Ponieważ inna jest przepuszczalność tych promieni dla papieru a inna dla atramentu, przez to możemy przez wykonanie zdjęcia fotograficznego odczytać list bez otwierania koperty.

Zdarzyło się, że na pewnym dokumencie cenzura zamazała czarnym barwnikiem część tekstu. Zdawało się, jednak, iż barwnik zachowuje się inaczej wobec podczerwieni niż druk. Dzięki temu na zdjęciu przy pomocy promieni podczerwonych zamazany napis stał się czytelny. Podobnie jak promienie Roentgena czy promienie nadfioletowe oddają również oświetlone przez nie promienie wielkie usługi przy identyfikowaniu dzieł sztuki.

L. WYGRZYWAŁSKI

Jubileusz wybitnego uczonego radzieckiego

Leningradzki świat naukowy obchodzi 60-letnie urodziny i 40-letnie prace naukowe — pedagogiczne wybitnego uczonego radzieckiego, bohatera pracy socjalistycznej, członka Akademii Nauk ZSRR, prof. Iwana Mieszczańinowa, który niedawno bawił w Polsce, jako członek delegacji radzieckiej na Kongres Intelektualistów we Wrocławiu.

Iwan Mieszczańinow, wychowanek Uniwersytetu Petersburskiego, jeszcze przed Rewolucją Listopadową zetknął się z wybitnym filologiem rosyjskim prof. Mikołajem Marrem i stał się jego najbliższym współpracownikiem. Po Rewolucji rozpoczął badania nad językami narodów ZSRR. Pod jego kierunkiem stworzono języki literackie dziesiątków grup narodowościowych, które do Rewolucji Listopadowej nie posiadały swego piśmiennictwa. Instytut Filologiczny im. Mikołaja Marra, którego kierownikiem od 13 lat jest prof. Mieszczańinow, stał się ośrodkiem nauki lingwistycznej w ZSRR. 150 prac naukowych prof. Iwana Mieszczańinowa stworzyło podstawy materialistycznej lingwistyki.

Od przeszło 10 lat prof. Mieszczańinow jest sekretarzem Oddziału Literatury i Językoznawstwa Akademii Nauk ZSRR i członkiem Prezydium Akademii. Za wybitne zasługi na polu nauki uczonego odznaczono dwukrotnie Orderem Lenina oraz wybrano na członka Rady Najwyższej ZSRR.

Nowela



siebie jakiejś jemu tylko zrozumiałe wyrażenie podziwu. Przez wielkie, weneckie okno z domu naprzeciwko przyglądała mu się młoda, uśmiechnięta kobieta. Małoc długo rozważał coś w myśli, parę razy wystawiał naprzód prawą, białą lewą nogę, wreszcie zdecydował się widać, gdyż opuściłszy brodę na piersi pewnym krokiem ruszył przed siebie. Wojowniczy zastąpił mu drogę krzyżując z trząskiem swe drewniane miecze.

— Hej, gdzie ty? — Ja? Chcem się z wami bawić — odrzekł krótko małe, wciąż nie przerażony srogimi minami tamtych. — Rozmawialiśmy. Potem tłumaczyli, że za mały jaszczka, że oni są już przeleż starsi. Wreszcie przyszedł sam dowódca. Zmierzył go wzrokiem od stóp do głów i myślał chwilę, wsparłszy dłoń na mieczu.

— Za dzieciak — stwierdził rzeczowo. — Zładen dzieciak! — krzyknął małe rozpaczone. Zaciął się i... rozplakał się. — Ja też chcę być żołnierzem!

— Ja też chcę być żołnierzem! — dokończył z zachwytem przez łyzy.

Chłopcom popęzły mięknieć serca. Dowódca przystąpił bliżej i zapytał uroczystym tonem: — Jak się nazywasz?

— Zdzisio Cieplak — padła odpowiedź. — Mieskam tu! — Czarny jak ziemia palec wskazał weneckie okno w kamienicy naprzeciwko.

Spojrzeni wszyscy w tym kierunku. Pod domem stała duża grupa ludzi. Patrzyli w górę, rozmawiali, gestykulowali żywo. Zza chwiejących się lekkim wiatrem firanek wypłynął matowy głos speakera radiowego: — Uwaga! Powtarzam, komunikat specjalny! Dziś, o godzinie piętej nad ranem wojska niemieckie przekroczyły granicę Polski!

Ludzie pod oknem gestykulowali coraz zawzięciej. Z nieba grzało a ulica, aż żółta była od jasności. Chłopcy słuchali, nie nie rozumiejąc. Znany głos aparatu radiowego brzmiał dzisiaj jakoś inaczej. Nie chcieli go słuchać. Dowódca dziecinnej wojska uderzył trzykrotnie drewnianym mieczem po Zdzisławym ramieniu i wyrzekł z patosem: — Zdzisiu! Pasuję ci na żołnierza! Nadaję ci żołnierskie imię „Nemeczek”.

Chłopcy zaszalutowali poważnie. Stach zmarszczył z przykniętymi oczami. Janek wystraszył i pobladł. Pietrek spokojny niby, lecz z zacisniętymi pięściami. Zielone plamy żandarmów mundurów rozkręcały się jeszcze bardziej. Za grubym murem bramy krótko, urwanie trachnęła salwa. Kobiecina ze „swojakami” przebiegła się szybko, szepcząc zairwozonym głosem.

— Wieszny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wickuista niechaj im świeci! — Chłopcy wybiegli z bramy. W dużym, weneckim oknie w domu naprzeciwko spadła z gzymsu firanka, zerwana niewidzialną ręką.

Rano, następnego dnia, kobieta w kraciastej chustce chodząc ulicą, wołając: — Papierosy, papierosy, swojaki! — Przypadkiem przystanęła przed słupem ogłoszeniowym. Na czerwonym afiszu egzokucyjnym przeczytała: „Przy dziełach z kolei nazwisku wykwalifikowane — aniliniowym ołówkiem słowa: „Nemeczek — poległ na Placu Broni”. Kobieta wzruszyła ramionami. Nie rozumiała nie.

Wizerunek ludu w literaturze Zachodu i literaturze rosyjskiej

Tamara Motylewa

Marx tak pisał w XXIV rozdziale „Kapitału”, o dwojakim wpływie stosunków kapitalistycznych na rozwój proletariatu: „Wzrasta masa nędzy, ucisku, niewolnictwa, zwyrodnienia, wycisku, lecz także i oburzenie rosnące, wciśnięcie klasy robotniczej, szkolone, jednolite i organizowane przez sam mechanizm kapitalistycznych procesów produkcyjnych”. Literaturze europejskiej udało się przez swoich mistrzów naturalizmu pokazać przeważnie pierwszą, negatywną stronę tego zjawiska. Natomiast druga jego strona — wzrastające oburzenie klasy robotniczej, która pod naciskiem wyzysku nie tylko degraduje się, ale i organizuje, która odkrywa w sobie nie tylko niszczące, lecz także i twórcze siły — pozostała dla naturalizmu niedostępną i niezrozumiałą. W tym wyraziła się burżuazyjna ograniczoność nawet tych pisarzy Zachodu, którzy ulegli wpływowi ruchu robotniczego i usiłowali oddać w wyidealizowanej walce proletariatu.

Tak więc literatura zachodnia XIX wieku nie potrafiła stworzyć pełnowartościowego, realistycznego wizerunku ludu.

Literatura rosyjska kroczyła nieco innymi drogami. Na skutek specyficznych warunków historycznego rozwoju Rosji podjęła ona temat walki klasowej proletariatu później od literatury zachodniej. Gorki był w istocie rzeczy pierwszym pisarzem rosyjskim, który poruszył to zagadnienie. Przed nim jednak klasycy rosyjscy nagromadzili bogaty materiał doświadczeń dla opracowania tematyki de-

mokratycznej, kreśląc realistycznie i zarazem z głębokim współczuciem życie plebejskich warstw społeczeństwa: pańszczyźnianego chłopstwa i biedoty miejskiej. Jeżeli burżuazyjna estetyka Zachodu przestrzegała ustami Hegla pisarzy przed trudnościami odzwierciedlania postaci z „podwładnych stanów”, stawiając tym samym bohaterów z ludu poza nawias wielkiej literatury, to demokratyczna estetyka rosyjska w osobie Bielińskiego zachęcała pisarzy do zwrotu wyidealizowanej uwagi na niższe warstwy społeczne i przypominała o bogatych możliwościach artystycznych, które tkwią w tej dziedzinie życia.

Bieliński twierdził:

„Przyroda jest prawem sztuki, a najwznioślejszym i najszlachetniejszym elementem przyrody — jest człowiek. Czyż chłop nie jest człowiekiem?... Co jednak może być interesującym człowiekiem? Jak to co? Jego dusza, rozum, namiętności, upodobania, słownictwo, co i w człowieku wykształcone”.

Tenże Bieliński pisał przy innej okazji:

„Kolew znalazł i kochał życie chłopie, jakim ono jest w rzeczywistości, nie upiększał go i nie poetyzował. Poezję tego życia znalazł w samym życiu, nie w marzeniach, nie w poezji, nie w marzeniach. Dlatego znalazł się w jego pieśni i tapecie, i odaty kasty, i rozochrane brody, i stare onucze — cały ten brud przekształcił się u niego w szczerą złotą poezję”.

Wiadomości ołowych pisarzy rosyjskich XIX wieku życie, trud i uczucia „prostego, niewykształconego”, pracującego chłopca były źródłem pełnowartościowych tematów i wątków artystycznych, godnych wielkiej sztuki. Przy całej ograniczoności charakterystycznej postaci klasycznej literatury rosyjskiej, które odzwierciedlały zacięcie pańszczyźnianej Rosji carskiej, należy wziąć pod uwagę że samo zainteresowanie pisarzy życiem, cierpieniami, myślami i pracą gniebionych dołów społecznych jest jedną z najwydatniejszych i najbardziej postępowych cech literatury rosyjskiej.

O zainteresowaniu tym świadczą nie tylko wielkie dzieła, których tematem było życie uciskanych warstw społecznych. Opisu życia panującej warstwy społecznej, klasycy rosyjscy w różny sposób przypominali czytelnikowi o cierpieniach i tęsknotach pracującej większości narodu. Obraz ludu — czy też poszczególnych jego przedstawicieli — jest w dziełach klasyków rosyjskich epickim tłem, bądź też żyje w świadomości bohaterów tych dzieł, decydując o ostrym ujęciu istotnych zagadnień społecznych. O ile Wilhelm Meister, Rastignac czy Fabrizio del Dongo nie wiele myślą i pamiętają o niższych warstwach społecznych, to rosyjscy „młodzi ludzie XIX stulecia” jak Czacki, Ławrecki lub Andrzej Bołkoński przejawiają niechęć i troskę o losy ludu pracującego i swoje obowiązki wobec niego. Okoliczność ta świadczy o specyficzności literatury rosyjskiej, najbardziej demokratycznej na świecie.

Rosyjscy klasycy w odróżnieniu od realistów i naturalistów Zachodu, zdawali się zainteresowanie nie tylko zewnętrznymi, społeczno-materiałnymi warunkami życia ludzi pracy, lecz także ich wewnętrznym, duchowym życiem, ich obliczem moralnym. Jeśli przy tym artystyczna proza Zachodu rozwijała motyw moralnej wyższości człowieka pracy nad żyjącym z wyzysku właścicielem prywatnym — to motyw ten stał się już wcześniej w Rosji elementem artystycznego realizmu.

O ile nawet literatura rosyjska przed Gorkim nie stworzyła wyrazistej postaci proletariatu, to przecież w drugiej połowie XIX wieku przeszła ona w sposób organiczny i naturalny od protestu przeciwko wyzyskowi pańszczyźnianemu do protestu przeciwko eksploatacji kapitalistycznej (przykładem niech będzie tu „Kolej żelazna” Nikrasowa).

Ważną jest również i inna charakterystyczna właściwość rosyjskiej literatury klasycznej. Jej demokratyzm cechowała nie tylko pełna współczucia postawa wobec niższych warstw narodu. W artystycznej świadomości wielkich mistrzów literatury rosyjskiej XIX wieku często pojawiały się myśli o ludzie jako sile napędowej historii, jako czynniku, który decyduje o losach kraju. Ta idea, która przewijała się przez wiele wybitnych dzieł rosyjskich klasyków, od „Borysa Godunowa” i „Córki kapitańskiej” poprzez „Borodino” do „Opowiadań Sewastopolskich” —

— jest podługą epickiej wielkości literatury rosyjskiej.

Wiadomo powszechnie, że obraz ludu u Gorkiego kształtował się pod niejednym względem w procesie polemiki i odgraniczenia się od dziedzictwa rosyjskiego realizmu krytycznego. W walce z przeżytkami zacofania i bierności, z iluzjami narodnictwa, z reakcyjnymi ideami tołstojowszczyzny i dołstojewszczyzny, z idealizmem karatejewskiej pokory, Gorki przemawiał i modyfikował wielką tradycję demokratyczną literatury rosyjskiej.

Genialne lecz nieskonkretyzowane jeszcze przeczuć Puszkińskiego o dziełowej roli i misji mas ludowych oraz marzenia Szczedrina i Nikrasowa o rewolucyjnym przebudzeniu się ludu pracującego zastąpił u Gorkiego realizm i konkretny wizerunek proletariatu — najwyższego radeckiego historii i przywódcy wszystkich uciskanych w walce o wolność.

Górnicy, mury naszej przetwórnicy
Śmigiły kominiarzy umyka w ciemność.
A z murami rosną dumni
ze spółdzielni — kochanej córy

Wicher tu kiedyś smutki przenośli
i beznadziejnie sypał, jak piach.
Chwiał się się las chłopięcy, jak lasak ośm,
i brodził we mgłach, głodach i łzach

Aż wyogromniał świat górskich wiosek.
Dziś gwarzą wozy. Maszyny gładzą.
Szumią jabłonie. Sennie bledy osy.
Niech wszystkie oczy na nas popatrzą!

To Tymbark ogniem we mgle rozbił,
jesienne słońce tyciem podpalił.
Koleb się, koleb, nasza koloyska,
przyzwoici źródła wyzwalaj!

1947 r.

Ze zbioru „Zwierciadła”, który ukazał się nakładem Oddziału Wiedzy Z.Z.L.P.

Wielki kpiarz

(W 175 rocznicę śmierci Woltera)

Leonard Życki

Z WIEDZAJĄC kiedyś przed wojną pałac lazienkowski, widziałem w którymś z gabinetów figurkę z wosku, umieszczoną pod szkłem. Figurka ta miała twarz ostrą i chytrą, długie włosy, a na nich czapkę frygijską. Była to dowcipna i charakterystyczna karykatura Woltera, jednego z największych ironistów i kpiarzy w dziejach świata. Bernard Shaw przypomina go pod wieloma względami, nie posiada jednak tak ciętego pióra.

Trudno nam dziś zrozumieć, jak potężne ten człowiek wywoływał uczucia, jakim przejmował swych zwolenników i entuzjastów i jak bywał namiętnie zwalczany przez wielu swych wrogów. W 150 rocznicę jego śmierci, w roku 1923, było o nim głucho, jeszcze ciszej jest w roku bieżącym.

A przecież był czas, gdy pojęcia „woltierianin” i „woltierianizm” były synonimami wolności i walki z przesadami i uciskami. Bo ten Wielki Kpiarz całą potęgą swej ironii zwalczał tych, których nienawidził z duszy i serca: duchownych, królów, tyranów i wszelkiego rodzaju ciemność. Walczył o swobodę myśli i czynu.

Wolter urodził się w Paryżu w 1694 r., jako syn zamożnego notariusza. Jego prawdziwe nazwisko brzmiało Arouet, lecz przestał się nim posługiwać, gdy zaczął pisać, nadawało się bowiem do taniej gry słów. Roue znaczy po francusku: lotr, ładak.

Francja owych czasów przeżywała walki i unadek. Ludwik XV miał wszystkie wady swego przadka, ale ani jednej z jego zalet. Ludzie, którymi się otaczał, byli miernotami i lotrami. Biedota łęczała pod ciężarem ogromnych podatków. Administracja

spędzała czterdzieści lat, pisząc poezję i dramaty. Daje się poznać jako mistrz zjadliwej satyry.

W 1751 r. Wolter pojechał ze słynną wizytą do Fryderyka Drugiego do Berlina. Fryderyk sam pisał francuskie wiersze i lubił się kumać z literatami, których zapraszał do Poczdamu.

Wolter, jadąc do Fryderyka, miał już lat pięćdziesiąt siedem. W kraju cieszył się ogromną sławą, jako mistrz satyry, piszący stylem, który po dziś dzień stanowi idealny wzór dla każdego Francuza. Mimo to nie był szczęśliwy, gdyż jego dramaty nie stawiano na równi z tragediami Corneille'a i Racine'a.

Wolter sądził, że w Berlinie znajdzie większe uznanie. Fryderyk w istocie przyjął go po królewsku, ale trwało to niedługo. Król był niesłychanie oszczędny — Francuz zaś chciwy. Ich kłótnie były kapitalne. Wreszcie Wolter nie wytrzymał na pruskim chlebie i uciekł bez pożegnania. Na resztę lat swego długiego życia osiedlił się w szwajcarskiej miejscowości Ferney, położonej w pobliżu Genewy. Tutaj napisał najlepszą swą książkę, która będzie czytana tak długo, jak długo będzie istniał język francuski. Książka ta to powieść „Candide”, pisana w formie listów z podróży. W powieści tej (przełożonej na język polski przez Boya i wydanej przez Sp. Wyd. „Wiedza”) Wolter z nieporównaną ironią piętnuje głupotę i przesady swych czasów.

Na współczesnych wywierał ogromny wpływ nie tylko dlatego, że pisał jasno i mądrze, ale głównie przez to, że patrzył daleko w przyszłość i widział rzeczy, o których ludzie marzyli, podświadomie i do których instynktownie tęsknili.

Arcydzieło prozy radzieckiej

O „Cichym Donie” Michaiła Szolochowa

CZYM jest „Cichy Don”? M. Szolochowa w literaturze rosyjskiej — nie potrzeba chyba dowodzić. Ta pierwsza z dzieł literatury światowej epopeja kołczyńska jest najznakomitszym utworem międzywojennej literatury radzieckiej, zastawianym najczęściej z takim arcydziełem, jak „Wojna i pokój” Lwa Tołstoj, a także z „Droga przez mek” Aleksandra Tołstoj.

Aleksy Tołstoj w swym odczuciu o literaturze radzieckiej międzywojennej dwudziestolecia, na pierwszym miejscu postawił Włodzimierza Majakowskiego.

„Drugie niepospolite zjawisko w naszej literaturze — powiedział Aleksy Tołstoj — to Michaił Szolochow. Zrodził się bez reszty Rewolucja Październikowa, stworzyła epokę radziecką. Przyszedł do literatury z tematem narodzin nowego społeczeństwa w mgłach i tragediach walk społecznych. „Cichym Donie” stworzył epicki, nasycony zapachami ziemi, malowniczy obraz życia donieckich Kozaków. To jednak nie ogranicza wielkiego tematu powieści: „Cichy Don” dzieje swemu językowi, serdeczności, ludzkości i piastuje — jest dziełem wszechstronnym, naderodowym, ludowym”.

Dyrektor Instytutu Literatury i Językoznawstwa Akademii Nauk Związku Radzieckiego, Maszyński twierdził, że „Cichy Don” jest doskonałą ilustracją tego, jak to

„proces dochodzenia do prawdy i przechodzenia na pozycje rewolucyjne bywa trudny, trudny, pełen samotności się”. Szolochow zamiast moralizującej fikcji dał przykład prawdę, a czytelnicy radzieccy wybrali prawdę i tym samym potwierdzili wysokie walory socjalistycznego realizmu tego dzieła. Maszyński w związku z tym podkreśla wysoką ideowość i wartość społeczno-wychowawczą epopei Szolochowa:

„W czterech tomach tej powieści — powiada — rozgrywa się tragiczne dzieło życia Grzegorza Melechowa. Oddany sile, niecodzienna indywidualnością i wolą, Melechow namigł szuka prawdy. Zdawało się, że ten doński Kozak, syn ludu, który zna gorzkie ucisk, siła rzeczy powinien stanąć w szeregach rewolucji. Ale bohater Szolochowa jest człowiekiem chwiejnym, który młota się w obie strony: to zbliża się do ludu i bolszewików, to odwraca się, to znów do nich wraca, by w końcu zbłąknąć, wyczerpany i wyjątkowo zdradzić lud i ojczyznę i tragicznie zamknąć drogę swego życia. Sens tragedii Melechowa polega na tym, że człowiek, który odchodzi od ludu, szuka się na całkowitą klęskę duchową i zagładę. Osobiste dzieło Szolochowa na wielkim tle wydarzeń rewolucyjnych. Z ogromną siłą ukazana są dzieła wojny domowej nad Donem. Po ogromnej bitwie białej armii, torują-

ca sobie drogę w umysłach szeregowych Kozaków prawdą, że miejsce ich jest w obozie rewolucji, obraz narodzin nowego radzieckiego życia w świetnych zapiskach i wrogiem — taki jest finał tego znakomitego dzieła”.

Dlaczego Szolochow wybrał sobie taki właśnie typ na reprezentacyjnego bohatera swojej epopei? Odpowiedź na to pytanie będzie próbą określenia stopnia oryginalności „Cichego Donu” w stosunku do utworów tego typu w przeszłości. Grzegorz Melechow, kontrewolucjonista, jest nie tylko bohaterem powieści — jego przeważnie oczami patrzy powieściopisarz na świat. Jego przeżyciami mierzy wszystkie zachodzące zdarzenia i sprawy tego świata, one są miarą, akcją i rytmem całego dzieła. I ten sposób postawienia problemu od razu wyodrębni „Cichy Don” i separuje od takich epopejcznych konstrukcji, jak „Wojna i pokój” Tołstoj, „Rok 1793” Hugo, „Trylogia” Sienkiewicza lub „Epopieja” Zerkomskiego — wszyscy bowiem ci autorzy umieszczają swe punkty obserwacyjne w obozach sobie sympatycznych, po stronie ideowej, przez siebie uznawanej. Tołstoj ni-

gdy nie traci rosyjskiego punktu widzenia na całą epopeję napoleońską, podobnie jak Zerkomski polskiego, Sienkiewicz w opisie kozackiego buntu — punktu widzenia szlacheckiego, a Hugo w obrazie wielkiej rewolucji francuskiej — punktu widzenia mieszczańskiego republikanina. Szolochow obrał całkiem odmienny i przeciwny punkt obserwacji, umieścił go w samym środku obozu wroga — czym to wytłumaczyć?

Tym chyba najprościej, że wszystkie wymienieni wyżej autorzy tworzyli swe dzieła na podstawie dokumentów archiwalnych, częściowo na podstawie ustnych relacji bezpośrednich lub — częściej — pośrednich uczestników wydarzeń. Szolochow zaś — owszem, też opierał się na dokumentach i ustnych relacjach bezpośrednich uczestników, ale tylko po to, by zweryfikować i uprawdopodobnić własne doświadczenia i przeżycia, gdyż był jednym z tych właśnie bezpośrednich uczestników wojny domowej nad Donem. Tamci pisarze tworzyli dzieła już w założeniu historyczne — Szolochow zaś pisał swe dzieło, jako powieść współczesną, z żywymi wstawkami nieleżących autobiogra-

ficznymi. I to jest druga zasadnicza cecha, która wyodrębniła zdecydowanie dzieło epopeiczne Szolochowa od epopei autorów wyżej wymienionych.

Trzecia i ostatnia cecha, odróżniająca dzieło Szolochowa od dotychczasowych dzieł tego rodzaju w literaturze światowej, leży w jego świadomym założeniu artystycznym i w świadomym również interesie ideowym. Umieszczając główną masę wydarzeń powieściowych w obozie kontrewolucji, autor chciał pokazać siłę atrakcyjną idei rewolucyjnych, rozkładających miło sprzyjających całego świata ufortyfikowane wiekowymi przyzwyczajeniami i twierdzę przesady i wsteczności.

Ogólna konstrukcja „Cichego Donu” musiała być z konieczności luźna, ale to nie znaczy, że dowolna. Ponieważ celem autora nie było pokazanie tego, co być powinno, lecz tego, co było, a więc nie dane fikcji, lecz prawdy, Szolochow musiał uzależnić przebieg akcji od przebiegu wydarzeń, od rytmu i dyalektyki wojny domowej — stąd kompozycja utworu luźna, lecz nie dowolna, tylko logicznie celowa, konsekwentna i realistycznie uzasadniona.

Zresztą ta luźność konstrukcyjna „Cichego Donu” można i trzeba usprawiedliwić i w inny sposób. Niech to wyjaśnią następujące słowa Lenina:

„Przebieg od starego do nowego, jeżeli odbywa się tak radykalnie, jak w Rosji od lutego 1917 r., musi w sobie, oczywiście, domknąć i obywateli w życiu społecznym. I rzecz zrozumiała, że każde nowe nie może dać od razu takich form określonych i stałych, niemal zastępczych i sztywnych, jakie przedtem w ciągu wieków wypracowały się i trwały”.

Tak więc owa rozluźniona kompozycja „Cichego Donu” świadczyaby tylko na korzyść nowatorstwa artystycznego Szolochowa. Wierny obraz rewolucyjnego przekształcenia patriarchalnej wsi kozackiej w nowoczesny kolektyw rolny nie mógł być zbudowany według starych wzorów, reguł i kanonów epoki klasycznej.

Pierwsze wydanie obecnego tłumaczenia polskiego „Cichego Donu” ukazało się (nakładem „Raju”) w latach 1934 — 38 i zawierało mnóstwo błędów drukarskich i faktycznych. Obecne wydanie „Człotnika” (na razie trzy tomy) wolne jest całkowicie od tych skazań. Ponadto tłumacz, Andrzej Stawar i Wacław Rogowicz, poczynili w tekście liczne poprawki, ujednolili go w wielu miejscach i przetłumaczyli mnóstwo wyrazów charakterystycznych, które w pierwszym wydaniu pozostawili w oryginalnym brzmieniu.

MARIAN PIECHAL

Kronika kulturalna

ŚWIATOWA LITERATURA

CHOPINOWSKA WZBÓGACA SIĘ
Światowa literatura muzycologiczna o Chopinie wzbogaciła się o szereg poważnych pozycji.

Pismienictwo radzieckie, tak bogate w doskonałe prace o Chopinie, zyskało ostatnio obszerną monografię J. A. Kremlowa „Fryderyk Chopin, jego życie i twórczość” oraz monografię popularną L. A. Mazela pt. „Chopin”.

W Czechosłowacji wydano szkic biograficzny pióra S. Hřimana pt. „Fryderyk Chopin”, dalej powieść monograficzną R. Loucky'ego pt. „Chopin poeta i opór” oraz pierwszy przekład w języku czeskim pracy Fr. Liszta pt. „Fryderyk Chopin”.

Francuska literatura poświęca Chopinowi wzbogaciła się o szkic biograficzny J. Stehmana pt. „Chopin” oraz o książkę P. Leclercque'a pt. „Chopin i jego epoka”. Wznowiono również studium krytyczne E. Poire'a pt. „Chopin”.

W Szwajcarii wydawnictwo „Cultura europeenne” wypuściło 3 z kolei tom z cyklu „Etudes sur Chopin” pióra L. Brpnarskiego pt. „Chopin w Italii”.

We Włoszech ukazało się 10 wydanie znanej u nas w przekładzie pt. „Chopinowski” książki N. Salvaneskiego, ukazała się również

zbiór listów Chopina pt. „Fr. Chopin lettere intime”, zawierający 74 listy w przekładzie L. Cortesa.

W Anglii wydano w serii „The Master Musicians” biografie pióra A. Hedleya pt. „Chopin”. W Brytanii ukazała się obszerna praca w języku portugalskim dr P. da Cunha pt. „O monumento musical de Chopin”. Książka ta zawiera m. in. przekład wiersza Norwida „Fortepian Chopina” pióra M. Araujo, W Argentynie ukazała się w wydaniu książkowym sztuka teatralna F. M. Vidala i A. C. Smuclera pt. „Chopin su musica y sus amores”, która oddaje wielki sukces na scenach Buenos Aires, osiągając przeszło 200 przedstawień w jednym sezonie.

UTWORY PISARZY POLSKICH W JĘZYKU BULGARSKIM

Dowodem wzrostu zainteresowania literaturą polską w Bułgarii są coraz liczniejsze przekłady współczesnych pisarzy polskich na język bułgarski. W ciągu ostatnich lat przetłumaczono na język bułgarski „Stara cegielnia” i „Młyn nad Łutyną” — Iwaszkiewicza, „Medaliony” — Nakłowski, „Rzeczywistość” — Putramenta, „Mieście niepokonane” — Brandysa i inne. Poza tym ukazał się w przekładzie zbiór utworów pisarzy polskich pt. „Polska walcująca”.

Filmowcy radzieccy w pracy i w domu



BORIS CZIRKOW

Wykonawca roli generała Murawiewa w filmie „Wielki Przełom”, jest nie tylko znakomitym aktorem filmowym ale i człowiekiem interesującym się historią i rozwojem sztuki filmowej. Widzimy go tutaj w jego gabinecie w czasie poważnych studiów teoretycznych nad filmem.



IWAN PYRIEW

Jeden z najznakomitszych realizatorów radzieckich, odznaczył się ostatnio barwnym filmem „Pieśń tajgi”. Widzimy go w czasie realizacji filmu w atelier na Barrandovie (Czechosłowacja). „Pieśń tajgi” wyświetlana u nas w czasie festiwalu filmów radzieckich weźla obecnie na ekran kina „Palladium”.

Nutrie z Janowic Wielkich

Janowice Wielkie, położone o 20 km od Jeleniej Góry, w kierunku Wrocławia, są terenem, na którym w najszerszej skali w Polsce prowadzona jest hodowla nutrii. W 1945 r. inż. Dębicki założył tam racjonalną hodowlę z nutrii pozostałych w opuszczonych zagrodach chłopskich.

Nutrie to dawni mieszkańcy Brazylii, skąd przewieziono do Francji szybko się zaaklimatyzowały i spopularyzowały. Inż. Dębicki już w r. 1935 sprowadził je z Francji i Norwegii i hodował w Gołecinie pod Poznaniem. Po wojnie za najodpowiedniejszy teren uznał właśnie Janowice Wielkie.

Obecnie na 9 i pół hektarów nieużytków założona została wzorowa hodowla. Teren podzielono na zagrody o powierzchni 100 m kw. każda, a przez środek zagrody przepływa strumień niezamarzającej wody.

Każda zagroda należy do jednej rodziny, składającej się z 20 do 25 sztuk. Siatki druciane oddzielają jedną zagrodę od drugiej. Z obu stron przepływającego strumyka wychylają się deski z podziemnymi korytarzami.

Nutrie są roślinożerne, karmi się je lucerną, słonecznikiem, mławą, cykorią oraz paszą treściwą kukurydzą i owsem. Mocno oparte na tylnych silnie zbudowanych nóżkach z szeroką pletwą, przednimi delikatnymi łapkami chwytają nieopisanie szybko pokarm i wkładają go do pyszczków, opatrzonych wielkimi pomarańczowymi siekaczami. Zwierzęta są niezmiernie czyste i zanim zaczną żadać splątana lucernę, lubią ją głuścić w wodzie.

Nutrie podobne są do szczurów, a wyprawiona skóra jest nieomal identyczna z małpą. Cena na rynku zagranicznym waha się od 25 do 50 dol. za sztukę. Nutrie mają dwa mioty rocznie, co daje od 5 do 9 młotych. Małe w kilka godzin po urodzeniu kąpią się już razem z matką.

Futro nutrii jest gęstsze niż innych zwierząt, na jednym milimetrze kwadratowym posiada 180 włosów. Włos jest wyjątkowo miękki, elastyczny, dlatego bardzo ciepły przy minimalnym ciężarze: długie futro nutrii waży ok. 2 kg, podczas gdy kozuszek barani ok. 8 kg. Dla tych właściwości jest ono niezmiernie cenne dla lotników i to czyni z nich artykuł stałej potrzeby, niezależny od mody.

Farma w Janowicach Wielkich podlega Państwowym Nieruchomościom Ziemi. W planie 3-letniej rocznej produkcji wyniesie ponad 1000 skór i 500 sztuk zwierząt hodowlanych dla rozprzestrzenienia w terenie.

M.



BORIS BABOCZKIN

Jednym z pierwszych i najlepszych filmów o wielkiej Rewolucji Październikowej jest niewątpliwie film „Czapajew” realizacji braci Wasiljewych. Rolę tytułową zagrał w nim znakomity aktor Boris Baboczkina, którego widzimy na zdjęciu w domu w czasie czyszczenia dubeltówki.



SERGIUSZ GIERASIMOW

Odnaczył się specjalnie w dziedzinie filmów rewolucyjnych o głębokim podłożu społecznym. Ujrzymy niebawem najnowsze jego dzieło: wielki dwuseryjny film „Młoda gwardia”, zrealizowany według znakomitej, tłumaczonej na język polski powieści Fadiejewa.



H. RAPPAPORT

H. Rappaport jest — poza wieloma innymi filmami — twórcą pierwszego filmu radzieckiego z dialogiem w języku estońskim. Film nosił tytuł „Decyzja profesora Milasa” i spotkał się z uznaniem prasy. Na zdjęciu H. Rappaport przegląda taśmę w czasie montażu filmu. (lb)

Rak jest uleczalny

Co każdy powinien wiedzieć o raku

POWSTAWANIE RAKA.

Wzrost i rozwój każdego ustroju odbywa się zgodnie z prawami biologicznymi, regulującymi dojrzewanie komórek, tkanek i narządów ciała. Wzrost ten opiera się na procesie zwanym podziałem komórek. W okresie osiągniętej pełnej dojrzałości zdrowego ustroju tworzenie się nowych komórek ma na celu jedynie odnowę zużywających się tkanek.

Jednak u niektórych osób komórki tkanek i narządów ciała buntują się niejako przeciw prawom regulującym ich prawidłowe dojrzewanie. Komórki te nagłe zaczynają się rozmnażać w sposób nieprawidłowy, prowadząc do powstawania tworów komórkowych niedojrzałych, nie tylko bezużytecznych lecz szkodliwych dla czynności każdego ustroju. Te nieprawidłowe twory komórkowe przyjmują zazwyczaj postać guzków i guzów umiejscowionych na powierzchni ciała lub w głębi różnych narządów. Twory te obejmują się ogólną nazwą nowotworów.

NOWOTWORY ŁAGODNE I ZŁOŚLIWE. Rozróżniamy dwa rodzaje nowotworów:

1) nowotwory łagodne, które wzrastają powoli, nie dają przerzutów, i dają się łatwo usunąć nie odrastając w następstwie.

2) nowotwory złośliwe, do których należy przede wszystkim rak. Rak wzrasta stale i szybko. Niszczy otaczające tkanki, uszkadzając ich prawidłową czynność. W czasie

wzrostu pierwotnego część komórek złośliwego guza po pewnym czasie odrywa się i uniesiona prądem krwi lub limfy przenosi się do innych, odległych części ustroju. W miejscu zatrzymania się tych komórek powstaje wzrost złośliwego guza, tego samego rodzaju co ogniwo pierwotne. Są to przerzuty.

CZY RAK JEST ULECZALNY? Rak pozostawiony swemu rozwojowi po pewnym czasie niszczy cały ustrój doprowadzając do śmierci. Rak odpowiednio leczony jest uleczalny. Warunkiem uleczałości raka jest wczesne rozpoznanie i natychmiastowe leczenie.

JAK WCZESNIE ROZPOZNAĆ RAKA? Początkowe objawy raka są bardzo dyskretne, lecz powinny zaalarmować każdego dbającego o życie i zdrowie człowieka.

Zapamiętaj wczesne charakterystyczne objawy raka różnych narządów ciała:

Rak piersi: mały, twardy, niebolesny guzek piersi wrażliwy na dotyk.

Rak macicy: upławy, nieregularne periody, plamienia krwią między porodami.

Rak skóry: nieogrzane się, małe owrzodzenie skóry każdej części ciała. Nagły wzrost i zaciemnienie znamion skórnych.

Rak kiszek stolcowej: krwawienia przy oddawaniu stolca. Domieszka śluzu w stolcach. Zaburzenia w oddawaniu stolca.

Rak krtani: utrzymująca się przez dłuższy czas chrypka.

Rak przełyku: trudności połknięcia występujące początkowo tylko przy przełykaniu pokarmów twardych.

Rak pęcherza moczowego: zaburzenia w oddawaniu moczu. Domieszka krwi w moczu.

Zapamiętaj, że we wczesnym okresie rak nie powoduje bólów. Zauważywszy jeden z powyższych objawów idź natychmiast do lekarza.

JAK LECZYMY RAKA? Leczenie raka polega na chirurgicznym usunięciu nowotworowych tkanek lub na zniszczeniu ich naświetleniami radem lub promieniami Roentgena. Dotychczas nie jest znany żaden inny sposób leczenia raka.

Wybór metody leczenia zależy od rodzaju guza, jego umiejscowienia oraz czasu trwania choroby. Późne przypadki, tam gdzie występują już przerzuty, nie nadają się do leczenia chirurgicznego. Wczesne rozpoznanie umożliwia lekarzowi zastosowanie właściwego leczenia, powodującego całkowite usunięcie lub zniszczenie chorowitych tkanek.

Rak nie jest dziedziczny, mimo, że niekiedy występuje u wielu członków tej samej rodziny. Rak nie jest chorobą zakaźną i nie stwarza żadnego niebezpieczeństwa dla otoczenia.

Rak może być uleczalny, jeśli pacjent zgłosi się do lekarza wczesnie, umożliwiając zastosowanie najskuteczniejszego leczenia.

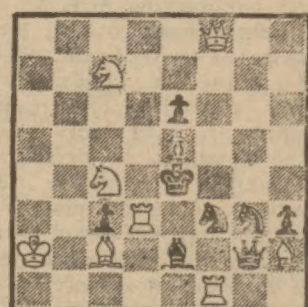
H. K.



ZADANIE NR 90

E. PEDERSEN

(I nagr. Konkursu Jubileuszowego „Expressu Wieczornego” 478).



Mat w 2 posunięciach.

PARTIA HISZPAŃSKA

grana w I rundzie turnieju o mistrzostwo świata w Hadze 2.1.3 marca br.

Biele: W. Smyslow

Czarne: S. Reshevsky.

1. e4, e5. 2. Sf3, Sc6. 3. Gb5, a6. 4. Ga4, Sf6. 5. 0-0. Ge7. 6. We1, b5. 7. Gb3, 0-0. 8. c3, d6. 9. h3, Sa5. 10. Ge2, c5. 11. d4, Hc7. 12. Sb-d2. cxd4. 13. cxd4, Sc6. 14. Sb3, a5. 15. Ge3, a4. 16. Sb-d2, Gd7. 17. We1, Wf-c6. 18. Gb1, Hb8. 19. Sf1, Sa5. 20. Wc8t, Gc8. 21. Gg5, h6. 22. Gh4, Sc6. 23. Se3, S:d4. 24. S:d4, e:d4. 25. H:d4, Ha7. 26. Hd3, Ge6. 27. Gg3, Hc5. 28. Sd5, G:d5. 29. e:d5, Wa7. 30. Wd1, Wc7. 31. Gh4, g6. 32. a3, H:d5. 33. G:f6, H:d3. 34. G:d3, G:f6. 35. G:b5, G:b2. 36. Wd3, Wc5. 37. Ga4, Wa5. 38. Gb3, Ga4. 39. Wf3! d5. 40. G:d5, W:d5. 41. W:a3 i remis.

KRONIKA WARSZAWY

Zebrań Zarządu WOZSz, mające na celu opracowanie planu rozgrywek drużynowych o mistrzostwo Warszawy i puchar (który został w roku zeszłym ufundowany przez ce-

lacje „Robotnika”, odbędzie się w YMCA (Korapnicka 6) w dniach 6 i 9 grudnia.

Koło Szachowe Polskiej YMCA przyjmuje również w tych dniach zapisy do turniejów kwalifikacyjnych WOZSz dla II i III kat., które rozpoczyna się wkrótce.

W dniu 14 bm. o godz. 16,30 z okazji 25-lecia Warszawskiego Ogniska YMCA, rozegra mistrz Gawlikowski simultane na kilkudziesięciu szachownicach. Zapisy do simultany codziennie w godzinach popołudniowych w Koło Szachowym YMCA.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

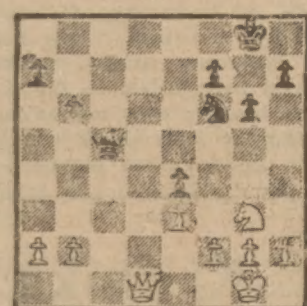
M. Braczko, Kalinówka. Kramowski „Szachista Polski” przesłał wychodzić mniej więcej rok temu, inne pismo teraz tam nie wychodzi. „Szachy” są jedynym periodykiem fachowym. Turniej korespondencyjny na razie nie aktualny. Zadania: łatwiejsze dobrze, trudniejsze źle.

S. Merlo, Lublin. Niemożliwe — ekonomia miejsca. Diagramy nasze są chyba najwyraźniejsze w prasie polskiej.

ZADANIE IV.

W pozycji poniżej wziętej z partii Dr Euwe — Davidson (Holandia 1925) białe parowanie miały krótką naciągą zdobyły pioną i uzyskały lekko wygraną końcówkę.

Co zagrały białe?



ROZRYWKI UMYSŁOWE

REBUS WIROWY

Z podanego rebusu odczytać ósmiowyrazowe znane przysłowie.

(„Jack” — Warszawa)



KALAMBUR

Jdyby rzeka policzyle zechciała, To by małowidło z siebie dała.

(A. A. Molski — Jelonki)

Termin nadsyłania rozwiązań z niniejszego numeru — 18.XII.1948 r. Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przysługują nagrody losowania.

4 nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 300 (1443)

LOGOGRYF: Mekka, Adela, Rodan, kiesa, sator, cech, rysie (wspak), Noteć, grosz, europ, lanca, sejsa, ogar, Lille, Edwin, nosze, imamy, negus — Marks, Engels, Lenin — Klasy socjalizmu.

Tajemnicza Książka: Stefan Zeromski: „Nawracanie Judasza” — Czytelnik.

KALAMBUR: Ra-port. Za dobre rozwiązanie zadań z nr 300 (1443) nagrody książkowe otrzymują:

1. por. Łukasz Adamski — Poznań, ul. Limanowskiego 29 m. 7.
2. Jerzy Dyja — Łódź, ul. 6-go Sierpnia 13 m. 17.
3. Janina Kocielnik — Otwock, ul. Krasińskiego 18.

4. Barbara Rytter — Warszawa, ul. Polna 38 m. 3.

NAGRODY

w konkursie wytrwałości za październik 1948 r. otrzymują:

1. mgr Józef Czolba — Budy, p-t Małki, pow. Brodnica.
2. Zygmunt Skolimowski — Warszawa 4, ul. Ratuszowa 7/9 m 33.
3. mgr Kazimierz Suchy — Chełmża, ul. Toruńska 35.
4. Tadeusz Gwardak — Lublin, ul. Curie-Skłodowskiej 26 m. 2.
5. Witold Rutkowski — Warszawa, ul. Podchorążych 73 m. 18.

Pierwsz trzej z nagrodzonych zdobyli po 12 punktów, natomiast o 4 i 5 miejscu musieli zdecydować los, gdyż po 11 punktów poza nagrodzonymi mieli: mgr A. Sawicki — Poznań i Romuald Zak — Warszawa. Jednocześnie przypominamy, że wszyscy nagrodzeni w konkursie wytrwałości, jak również za rozwiązania z poszczególnych numerów, tracą automatycznie punkty, zdobyte do chwili nagrodzenia.

TANIO I SMACZNIE

Pieczeń na „dziko”. — Ząbek zroszku rozetrzeć z solą, zmieszać z grubo mielonym pieprzem. Mięso wolowe zbite, osolone, naszpikować słoniną umoczoną w sol z pieprzem i czosnkiem. Obrumienić, dusić w rondiu wkróciwszy cebul, marchwi, pietruszki. Dodać grzybek suszony. Podawać zimną wodą.

Cynadry. — Cynadry pokroić w cienkie plasterki sparzyć wrzącą wodą, odczekać i dusić w tłuszczu z dodatkiem małej ilości wody. Dodać sol z rozrartym czosnkiem (1 mały ząbek). Gdy będą miękkie, sos zaprawić niewielką ilością maki.

Racuszki. — ½ kg maki, 2 jaja, 5 dkg masła, ¼ l. mleka, 2 dkg

drożdży. Zrobić ciasto drożdżowe dosyć wolne, żeby spływało z łyżki, dodać odrobinę soli i 3 łyżki cukru. Wetrzeć sól i cukier z cytryny. Gdy porośnie zasmażać na margarynie podługnie racuszki. Gorące posypać cukrem pudrem. Można podawać ze śmietaną.

PRAKTYCZNE RADY

Jeżeli kwiaty wiodną w ciepłym pokoju, chociaż je odwieje, wystarczy do nich wypaść od obiną sody w proszku.

Twarde mięso zmieknie szybciej, jeśli podczas gotowania dodamy łyżeczkę spirytusu lub — tańszym sposobem — szczyptę sody